

Poczet Papieży

Od św. Piotra do Leona XIV
W poniedziałek specjalny dodatek
- poczet wszystkich 267 papieży



Express

BYDGOSKI

Nowy papież Leon XIV

Po zaskakująco krótkim konklawe, już drugiego dnia, kardynałowie wybrali 267. głowę Kościoła. Kardynał Robert Francis Prevost jest pierwszym Amerykaninem, który zasiada na Tronie Piotrowym **Str. 12**



PROGNOZA PREZYDENCCKA

SPECJALNIE
DLA POLSKA
PRESS

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



Obsada dwóch czołowych miejsc nie zaskakuje. W kraju prowadzi Rafał Trzaskowski (33,4 procent) z KO, a za nim plasuje się popierany przez PiS Karol Nawrocki (27,7 proc.). Zaskoczeniem jest jednak poziom ich notowań. Trzaskowski ma wynik w okolicach poparcia stojącego za nim ugrupowania, natomiast Nawrocki wciąż nie jest w stanie dobić do sondażowych wyników PiS. Prognozowana frekwencja: kraj - 63,5%, region - 60,6%

PROGNOZA I TURY WYBORÓW PREZYDENCCKICH W NASZYM REGIONIE Więcej piszemy na str. 18-20



2025
Prezydent RP

KOLEJNE MIEJSCA

Szymon Hołownia	7,0%
Magdalena Bieja	4,4%
Adrian Zandberg	4,3%
Grzegorz Braun	4,0%
Krzysztof Stanisławski	2,3%
Joanna Senyszyn	1,4%

Podstawą prognozy frekwencji na poziomie wojewódzkim jest aktywność w wyborach 2020 i 2023. Podstawą prognozy wyników na poziomie wojewódzkim są preferencje wyborcze partii i kandydatów oraz rodzin partyjnych w wyborach 2020 i 2023.

Źródło: Prognoza opracowana przez Marcina Palade

REKLAMA

0011312530

Nie pozwól sobie odebrać głosu

www.nask.pl/spawdzam

NASK



PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA CYFRYZACJI



TYDZIEŃ Z „EXPRESSEM”

SOBOTA

● Nasze gwiazdy: Agata Kulesza i Alina Janowska

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Znak Franka na uchu - przed czym ostrzega?

CZWARTEK

● Nieudany zamach na Charlesa de Gaulle'a

PIĄTEK

● Nauczycielka kontra dyrektor. Wina pozostanie bez kary?

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.expressbydgoski.pl

Alicja Polewska
redaktor naczelnaKREW
NA UNIWERSYTECIE

A co ty sobie myślisz, bogata k...?! - wykrzyczał mi w twarz chłopak, który chwilę wcześniej próbował wyłamać tylną wycieraczkę w moim aucie. Minęło 20 lat, a cały czas to pamiętam. Jeździłam wówczas dosyć charakterystycznym modelem, dość powiedzieć, że był całkiem duży i czarny. Wysiadałam z auta, zbierałam swoje rzeczy - torebka, komputer, kurtka. On pojawił się właściwie znikąd. Kiedy szarpnął za wycieraczkę, krzyknęłam: Co robisz, człowieku?!... Uciekł, gdy z redakcji wybiegli koledzy.

Ludwik Dom rzucił wtedy hasło: pokaż lekarzu, co masz w garażu. Annuszka dopiero kupiła olej.

Przez 20 lat emocje zostały podkręcone do maksimum. Smoleńsk, zabójstwo Pawła Adamowicza i samobójstwo zaszczutego syna posłanki Filiks, śmierć Barbary Skrzypek. Pandemia i wojna w Ukrainie, kolejne kampanie wyborcze. Czarny PR i ruskie trolle. Ponoć w piekle tylko przy polskim kotle nie ma strażników, bo sami wystarczająco tyłkami się w smole. Słowa raz rzucone, wracają opakowane złością i żółcią (wiecie, że to jedyny wyraz, który tak brzmi i pisze się tylko po polsku?), nakręcają jeszcze bardziej.

Annuszce przybywa oleju.

W środę napisałam krótkichwilny felieton, dla odpoczynku od kampanijnej łupaniny. O perypetiach z domowym AI, czyli odkurzaczem o wdzięcznym imieniu Zocha. Śmialiśmy się, kiedy był przymierzany do miejsca w piątkowej gazecie. Wieczorem poszłam na kolejne przedstawienie operowe podczas Bydgoskiego Festiwalu Operowego. W przerwie zerknęłam na telefon, żeby sprawdzić, jak się sprawy mają w Kaplicy Sykstyńskiej. Był przerażający breaknews o odciętej głowie na kampusie Uniwersytetu Warszawskiego. Zaczął się II akt „Dalibora” Smetany. Smutna historia ludowego bohatera skazanego na śmierć przez żadnego władcy króla. Jest i bunt społeczny w typie partyzantki południowo-amerykańskiej, wiele karabinów i wykonany wyrok śmierci - zakrawiony kostium głównej postaci. Opera zrealizowana jest we współczesnych dekoracjach, więc i instrumentarium jest nowoczesne - jak przekaz online z miejsca śmierci. Przerażające.

Wczoraj rano przeczytałam, że administratorzy stron internetowych zdecydowali się zablokować możliwość edycji filmików nakręconych przez świadków zbrodni na uniwersytecie. Nie tw. rolę z akcji służb, które zostały wezwane na miejsce masakry, ale z samego aktu zbrodni! Ktoś filmował z bezpiecznej odległości okna i najpierw zapisał w pamięci telefonu, a później może zadzwonił po policję i pogotowie! Albo i nie zadzwonił, tylko filmował dalej. Co trzeba mieć w głowie, żeby coś takiego zrobić, a później edytować albo rozsyłać znajomym?! Szaleństwo.

Annuszka już rozlała olej.

Można się tego było spodziewać: emocje rozgrzane do białości, oskarżenia, sugestie, odczłowieczanie, jad sączący się zewsząd. Można pluć na dziennikarzy zadających pytania, atakować kulą ortopedyczną zwolennika innego kandydata w wyborach albo sugerować w białych rękawiczkach to czy tamto. Tworzyć fikcje i fake newsy, byle nasze było na wierzchu.

STOP!

Czy ktoś wreszcie powie: tak nie wolno! Czy mamy autorytet, który posłuchamy? Politycy - no bez żartów. Artyści - dobre sobie. Ludzie nauki - a niby jakiej. Kościół - zajęty własnymi sprawami w anturazhu rodem z dawnych wieków, zresztą już dawno na własne życzenie stracił rząd dusz.

W nowojorskim metrze przed jedną ze stacji widniał napis „Zatrzymajcie świat, ja wysiadam”. Można było go odczytać, kiedy wagony zwalniały.

Pociąg ruszył i kręci się, kręci się koło za kołem, i biegu przyspiesza, i gna coraz prędzej...

KRONIKA BYDGOSKA

ChatGPT nieprędko zastąpi ci żywego przewodnika

Ewa Czarnowska-Woźniak
ewa.czarnowska-wozniak@polskapress.pl

Dopiero co rozczulałam się tu nad wspomnieniami pamiętnej dla mnie, gorącej majówki sprzed 30 lat (8 dni wolnych dla zaradnych, plus 30 stopni wokół), a już się gwałtownie ochłodziło.

I to nie dlatego, że czeka nas wyjątkowo dokuczliwe podejście do „zimnej Zośki”, martwiącej ogrodników i rolników.

Świat przynosi tak straszne wieści - od okrutnej zbrodni na warszawskim uniwersytecie po kolejne konflikty zbrojne - że trudno się cieszyć czymkolwiek. W polskiej polityce też gęsto od żenujących spektakli, zasłany brudami przedsięwzięcie wyborów prezydenckich każde coraz częściej odwracać zmęczony wzrok.

Szukałam zatem czegoś dobrego, na czym można byłoby go zawiesić. Szczęśliwie, zbliża się piękne wydarzenie. Już w przyszły weekend miłośnicy kultury wysokiej, średniej, niskiej - każdej - będą się mogli stać uczestnikami Europejskiej Nocy Muzeów. Także w Bydgoszczy. Dla tych, którzy zastanawiają się, co jest tak magicznego w tym projekcie, że, zamiast spać, trzeba się ustawić w długą kolejkę do sal wystawowych i przestrzeni muzealnych, a przecież można tam



FOT. ARCHIWUM

Europejska Noc Muzeów - odsłania to, co na co dzień niedostępne

pójść bez tłoku, codziennie, spiesząc z wyjaśnieniami. Po pierwsze, ta „noc” jest dość umowna. Często różne atrakcyjne rzeczy zaplanowane są raczej późnym popołudniem i niepóźnym wieczorem, co może być istotne dla rodzin z dziećmi (na nie też czeka moc wrażeń - poza tym, tak naprawdę samo późne wyjście z domu też może być wszak zabawą). Po drugie - cena. Z okazji ENM pieniądze za wstęp są żadne albo symboliczne (zwłaszcza w relacji do tego, co wyjątkowego czeka na miejscu). Po trzecie - program. Muzealnicy wszelkiej maści starają się,

by „opakować” to wydarzenie w jak najciekawszą formę, możemy się więc spodziewać bardzo oryginalnych warsztatów czy innych niedostępnych okazji. Instagramowe przebieranki w garderobie bydgoskiego Teatru Polskiego czy zajęcia perfumierskie w naszej wyjątkowej Aptece pod Łabędziem Muzeum Okręgowego - za takie możliwości płaciłoby się naprawdę sporo, gdyby „wypuszczano” je komercyjnie.

I po czwarte, dla mnie najważniejsze. Przewodnicy. Szerzej - ludzie, którzy na temat naszych kulturowych skarbów wiedzą wszystko. Których pasja, miłością (a nie zawsze profesją) jest wiedza o tym, co w bydgoskiej historii, architekturze, sztuce, nauce jest wyjątkowego. I w tych dniach (czy nocach) są dla nas na wyciągnięcie ręki. Przypomina mi się tu pewna żartobliwa rozmowa z Damianem Rączką, starofońskim guru przewodnictwa. Damian, który właśnie zawodowo nie ma nic wspólnego z gabytkami, jest jednoznacznie kojarzony z żydowską historią

Mądry przewodnik jest po stokroć cenniejszy niż modny ChatGPT, dla którego główną atrakcją Bydgoszczy jest... Muzeum Włókiennictwa.

Starego Fordonu i wszelkimi judaikami. Zapracował na to, między innymi, latami znakomitych, gawędziarskich wycieczek oprowadzanych po dawnym miasteczku. Do tego stopnia, że - jak wspominał kiedyś ze śmiechem - ludziom wydaje się, że jest przyspawany do progów fordońskiej synagogi i jak ciecica zawsze można go tam znaleźć. Otóż nie i otóż trzeba wykorzystywać takie okazje, jak Europejska Noc Muzeów (na „Nocne zwiedzanie synagogi” z przewodnikiem zapraszają Fundacja Synagoga w Fordonie-Dom Kultury oraz Stowarzyszenie Miłośników Starego Fordonu. Start przed synagogą, ul. Przy Bóżnicy. Zwiedzaniu zabytkowej synagogi będzie towarzyszyła wystawa judaików. Zapisy nie obowiązują. Pierwsze wejście 17 maja o 20.00, drugie o 21.00).

Pamiętajcie, mądry przewodnik jest po stokroć cenniejszy niż modny ChatGPT, który podpowie Wam, że główną atrakcją Bydgoszczy jest... Muzeum Włókiennictwa, a miasto szczyci się jakimiś egzotycznymi, abstrakcyjnymi pomnikami. Moja córka, pokoleniowa miłośniczka nowych technologii, tłumaczy sztuczną inteligencję, że ona przecież ciągle się jeszcze uczy. Ok, zanim się nauczysz, posłuchajcie żywych ludzki.

© ©

W SOBOTĘ Z „EXPRESSEM”



FOT. GABRIEL BOUTS/AP/EAST NEWS

Alina Janowska (1923-2017) - aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna, łączniczka dowództwa batalionu „Kiliński” w Powstaniu Warszawskim, nagrodzona wieloma odznaczeniami i wyróżnieniami - m.in. Krzyżem

Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski czy Odznaką Honorową za Zasługi dla Ochrony Praw Dziecka. Mimo wielu tragedii wciąż się uśmiechała. Przeżyła piekło II wojny światowej, a także miłosne zawody, a jednak do końca szła przez życie z uśmiechem na ustach.

Ponadto:

- diagnozowanie i leczenie kołbiących schorzeń nowotworowych;
- przyrodnicze cuda Polski zachwycając i zdumiewając;
- praca dla emeryta sposobem na zdobycie pieniędzy i zabicie nudy



FOT. MAREK WECKWERTH

Andrzej Gross, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Bydgoszczy

”

Na Zachodzie przestrzega się przepisów. Jeśli kierowca widzi znak 50 km/h, to nie przekracza tej prędkości. Ale tam mandaty są słone, sięgają nawet miesięcznej pensji.

Puls, str. 22

Prom „Flisak” bez wody i załogi, z marnymi perspektywami. Nikt nie wie co go czeka

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

„Kursowanie przeprawy tymczasowo zawieszono” - taki komunikat widnieje na stronie internetowej Zarządu Dróg Wojewódzkich w Bydgoszczy od ubiegłego roku.

Oddany do użytku pod koniec kwietnia 2023 r. wiślany prom „Flisak” stoi smętnie przycumowany do nabrzeża w Solcu Kujawskim. Załogi nie ma, jak też perspektyw, aby ta piękna boczno-kołowa (niczym rasowy parostatek) jednostka ruszyła wkrótce w rejs na drugi (prawy) brzeg Wisły do Czarnowa.

- Niski stan Wisły uniemożliwia uruchomienie przeprawy - odpowiada nam Michał Sitarek, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Wojewódzkich (ZDW) w Bydgoszczy.

ZDW jest administratorem całej przeprawy, to jest promu i prowadzącej do przyczółków na obu brzegach rzeki drogi wojewódzkiej nr 249. Ta droga łączy ważne ciągi komunikacyjne województwa kujawsko-pomor-



„Flisak” podczas inauguracji przeprawy promowej 29 kwietnia 2023 roku. Już wtedy niebo płało nad jego łosem, ale paradoksalnie chodziło o brak wody

skiego: lewobrzeżną DK10 i poprowadzoną wzdłuż prawego brzegu DK10. Najbliższe stałe przeprawy (mosty) przez Wisłę znajdują się w bydgoskim Fordonie i w Toruniu.

DW 249 i „Flisak” miały usprawniać komunikację między oboma brzegami, stanowić alternatywę dla kierowców, gdyby doszło do wypadku na jednej z „krajówek” i blokady tejże.

Inaugurując rejsy pod koniec kwietnia 2023 marszałek województwa Piotr Całbecki powiedział, że dzięki nowej przeprawie promowej znacznie przybliżyły się Kujawy i Pomorze, w tym historyczna ziemia chełmińska.

Po co promowi załoga?

Problem w tym - jak wynika z komunikatu ZDW - że w Wiśle jest za mało wody i prom stoi.

Tak się dzieje od 4 czerwca 2024 roku, gdy zawieszono rejsy. Zawieszono z powodu niedostatku wody, ale już kilkanaście dni później, gdy poziom rzeki podniósł się, „Flisak” nadal stał przy brzegu, bowiem z załogami (były dwie pracujące na zmianę) nie podpisano umów o dalszą pracę. Tak jest do dziś.

Perspektyw hydrologicznych na jego uruchomienie nie ma,

a zatem nie ma też sensu zatrudniać załogi. Ta cały czas siedziałaby na brzegu i tak marnowano by publiczne pieniądze.

Jest pomysł

Zarząd województwa kujawsko-pomorskiego ma pomysł na zwiększenie możliwości tej jednostki pływającej - budowę dodatkowych ruchomych pochylni (nastawnych stalowych pomostów), które ułatwią wjazd na pokład z betonowych przyczółków obu przystani i oczywiście zjazd.

Prom wyposażony jest w stalową klapę, ale przy niskim stanie Wisły jej kąt pochylenia jest zbyt ostry, by zapewnić bezpieczny wjazd i zjazd.

Nikt jednak nie wie kiedy i czy w ogóle ten pomysł zostanie zrealizowany, choć w budżecie województwa zabezpieczono na projekt i wykonanie 2 mln zł.

Przypomnijmy, że cała inwestycja - budowa promu, przyczółków przeprawy oraz kompleksowa modernizacja drogi wojewódzkiej nr 249 na jej obu brzegach - kosztowała 21 mln zł. Kolejny 1 mln zł wydano na likwidację

wanie piaszczystych łach między Solcem a Czarnowem.

Popada, ale za mało

Serwis „Hydro” Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej podaje, że cała Wisła układa się w strefie stanów niskich. Średnie stany kilku dopływów górskich Wisły nie dadzą dostatecznie dużo, aby po jakimś czasie zasilić kujawsko-pomorski odcinek największej polskiej rzeki.

Niski stan notowany jest też w Zalewie Włocławskim, a zatem i ten rezeruar, otwarcie jazów na tamie włocławskiej, nie sprawi, że w okolicach Solca wody przybędzie.

- W prognozie pogody dla regionu na najbliższe dwa tygodnie nie przewiduje się większych opadów. Trochę popadać może w sobotę. Będzie tego zaledwie około 5 milimetrów. Pewną nadzieję dają burze, które mogą pojawić się w przyszłym tygodniu, bowiem tym mogą towarzyszyć intensywniejsze opady. Ale nie łudźmy się - z tego tytułu w rzekach wody raczej nie przybędzie - stwierdza bydgoski synoptyk dr inż. Bogdan Bąk. ©

AUTOPROMOCJA

0011321961

Express
BYDGOSKI

Dzienniki regionalne
kupisz w każdym sklepie sieci



Bydgoszcz

Rodzinny piknik na Wyspie Młyńskiej

Paweł Kaniak
pawel.kaniak@polskapress.pl

Jutro na Wyspie Młyńskiej odbędzie się V Piknik Rodzinny. W programie gry i zabawy dla dzieci, koncert oraz zbiórka charytatywna.

Organizatorem V Pikniku Rodzinnego jest Kościół Zielonoświątkowy BETEL w Bydgoszczy, a współorganizatorami Chrześcijańska Misja Pomocy Ludziom Uzależnionym „Nowa Nadzieja” Oddział Bydgoszcz (Świątlica Środowiskowa Narnia w Bydgoszczy) oraz Centrum Chrześcijańskie „KANAAAN” - Kościół Lokalny Misja „Betezda” (stołówka dla bezdomnych).

- Na nasz piknik zaproszeni są wszyscy: mali i duzi, rodziny z dziećmi, dziadkowie z wnukami - mówi Jacek Maniewski

z Kościoła Zielonoświątkowego BETEL.

Wśród atrakcji, m.in. dmuchane zjeżdżalnie, zabawy dla dzieci i dorosłych. W piknikowym menu kawa, domowe ciasto, wata cukrowa, popcorn, ciepła zupa. W części artystycznej będzie koncert muzyki chrześcijańskiej, podczas którego wystąpią: Kolah (hip-hop), Grupa z Afryki - Full Gospel Tabernacle (Gospel), Grupa BETEL - muzyka Gospel,

Celem wydarzenia jest wsparcie organizacji pozarządowych działających na rzecz Bydgoszczy oraz promocja rodzinnego spędzania wolnego czasu, trzeźwości, wrażliwości na osoby wykluczone. Podczas imprezy zbierane będą fundusze dla Świątlicy Środowiskowej NARNIA oraz Stołówki dla Bezdomnych Betezda. ©



Piknik odbędzie się na Wyspie Młyńskiej 10 maja (sobota) i potrwa w godz. 13.00-19.00. Wstęp wolny

KRÓTKO

SAMORZĄD Za darmo na wybory

W dniu wyborów prezydenckich (18 maja) komunikacja miejska w Bydgoszczy będzie darmowa. Podobnie będzie w niedzielę, 1 czerwca, jeśli dojdzie do drugiej tury. Decyzję w tej sprawie podjęli radni podczas sesji Rady Miasta Bydgoszczy, która odbyła się 23 kwietnia. Mieszkańcy będą mogli dojechać autobusem czy tramwajem do lokali wyborczych, nie ponosząc opłat za przejazd. Ulga będzie obowiązywała na wszystkich liniach dziennych w granicach I strefy biletowej (nie dotyczy linii międzygminnych). „Podjęcie niniejszej uchwały ma cel proflakwencyjny. Ma zapewnić osobom biorącym udział w głosowaniu dogodny i bezpłatny dojazd do lokali wyborczych. (...) Z uwagi na to, że uprawnienie zostało uwzględnione w planowanym na rok 2025 budżecie Miasta Bydgoszczy, uchwała nie wywołuje skutków finansowych” - czytamy w przyjętym dokumencie. Za przyjęciem uchwały głosowało 23 radnych, przy braku głosów sprzeciwu i dwóch wstrzymujących się. (JW)

Remont torowiska. Będą kolejne zmiany w komunikacji miejskiej

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Na początku kwietnia zakończył się etap remontu torowiska na ul. Toruńskiej od ronda Toruńskiego do ulicy Spokojnej. Teraz rozpoczynają się prace na odcinku od al. Kaczyńskiego do ul. Równej.

Modernizacja torowiska na Toruńskiej podzielona jest na trzy etapy. Inwestycja warta 131 mln zł ma zakończyć się pod koniec 2026 roku. Wykonawcą jest firma Trakcja. Prace na pierwszym odcinku zakończyły się blisko 2 miesiące przed czasem.

- Otrzymaliśmy niezbędne zezwolenia, dzięki czemu wykonawca rozpocznie kolejny etap. Na odcinku ul. Toruńskiej od al. Prezydenta L. Kaczyńskiego do ul. Równej zostanie przebudowane torowisko łącznie z siecią trakcyjną, trzema wjazdami do zajezdni tramwajowej i układem drogowym - mówi Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka ZDMiKP w Bydgoszczy. - Perony zostaną dostosowane dla taboru niskopodłogowego, co ułatwi korzystanie z nich osobom poruszającym się na wózkach inwalidzkich lub z inną niepełnosprawnością. Z myślą o osobach słabowidzących na peronach zostaną zamontowane płytki kierunkowe. Po południowej stronie ul. Toruńskiej powstaną droga rowerowa oraz chodnik. Remont przejdzie także część jezdni - dodaje.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

W związku z kolejnymi pracami remontowymi zmieni się trasa linii nr 6. Drugi etap przebudowy torowiska na ul. Toruńskiej rozpocznie się 17 maja (sobota)

W związku z rozpoczęciem drugiego etapu prac, od 17 maja wyłączone z ruchu zostanie torowisko na Toruńskiej na odcinku od zajezdni tramwajowej do Łęgowo. Linia nr 6 od przystanku Toruńska/Filmowa będzie skierowana trasą przez ul. Toruńską, Kazimierza Wielkiego i Fordońską do pętli Wyścigowa. Za tramwaj uruchomiona zostanie autobusowa komunikacja zastępcza na trasie rondo Toruńskie - Toruńska - Kazimierza

Wielkiego - Nowotoruńska - Kielecka - Toruńska - Hutnicza - Łęgowo. Zamknięta będzie część jezdni ul. Toruńskiej od wjazdu do zajezdni do wysokości posesji przy ulicy Toruńskiej 280 (stacja benzynowa). Zaplanowano objazd ul. Kazimierza Wielkiego, Nowotoruńską i Kielecką. Kierunkowe wjazdy linii nr 31N do zajezdni tramwajowej zostaną czasowo skrócone do tymczasowego przystanku Toruńska/Tor Awaryjny.

Trasa linii nr 36N zostanie czasowo zmieniona:

- kierunek Łęgowo - od przystanku rondo Toruńskie ulicami Toruńską, Prezydenta L. Kaczyńskiego, Nowotoruńską, Kielecką, a od przystanku Toruńska/Sporna powrót na swoją trasę;

Modernizacja torowiska na Toruńskiej podzielona jest na trzy etapy. Inwestycja warta 131 mln zł ma zakończyć się pod koniec 2026 roku.

Nie ma chętnych do pracy w bydgoskiej straży miejskiej

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Na pięć miejsc w Straży Miejskiej w Bydgoszczy kwalifikuje się jedna osoba. Następny nabór do tej służby kończy się 11 maja.

Obecnie w Straży Miejskiej w Bydgoszczy pracują 134 osoby. Ale są także 24 wakaty.

Trudno jest znaleźć chętnych, którzy zdecydowaliby się podjąć pracę na stanowisku strażnika.

- Każdy chciałby zarabiać więcej. To nie jest tak, że nie ma chętnych, ale kandydaci muszą spełniać po prostu pewne wymagania i przejść egzamin. Na pięć osób przyjmujemy jedną. Dlatego nabory są regularnie powtarzane. Powody są różne, np. niektórzy kandydaci składają CV w różnych firmach i wybierają najkorzystniejszą dla siebie, rezygnując z pracy u nas.



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Do 11 maja trwa nabór do pracy w Straży Miejskiej w Bydgoszczy. Takie nabory są prowadzone regularnie

Wakaty są także spowodowane m.in. tym, że wielu strażników przechodzi na emeryturę - wyjaśnia Arkadiusz Bereszyński, rzecznik Straży Miejskiej w Bydgoszczy.

Strażnik miejski w Bydgoszczy, na początku, zarobi brutto 5180 zł. Ma dodatek za wysługę lat od 5 do 20 proc. - w zależności od lat pracy. Poza tym

jest dodatek za pracę w godzinach nocnych oraz dodatkowe wynagrodzenie roczne.

Z kolei w Grudziądzu początkujący strażnik dostaje 3926,19 zł na rękę miesięcznie. Młodszy specjalista SM zarabia od 4126,43 zł do 4427,86 zł netto.

Kandydaci muszą mieć ukończone 21 lat, wykształce-

- kierunek Nakielska/Lisia od przystanku Toruńska/Kielecka ulicami Kielecką, Nowotoruńską, Prezydenta L. Kaczyńskiego, Toruńską od przystanku Toruńska Łuczniczki powrót na swoją trasę.

Na linii 36N wyłączone będą przystanki: Toruńska/Łuczniczki k. Łęgowo, Nowotoruńska/Prezydenta Lecha Kaczyńskiego k. Nakielska/Lisia, Kazimierza Wielkiego kierunek Łęgowo (przystanek za skrzyżowaniem Toruńska/Kazimierza Wielkiego/Prezydenta L. Kaczyńskiego), Toruńska/Zajezdnia Tramwajowa w obydwu kierunkach, Toruńska/Równa w obydwu kierunkach, Toruńska/Kielecka k. Łęgowo.

Dodatkowe przystanki na trasie objazdowej: Toruńska/Filmowa k. Łęgowo, Kazimierza Wielkiego w obydwu kierunkach (przystanek przy ul. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego k. Łęgowo, przystanek zlokalizowany przy ulicy Toruńskiej k. Nakielska/Lisia), Nowotoruńska/Prezydenta Lecha Kaczyńskiego k. Łęgowo, Kielecka/Smoleńska w obydwu kierunkach, Kielecka/Toruńska k. Łęgowo.

Trwają przygotowania do robót na odcinku od ul. Równej do pętli Stomil. Na całe zadanie miasto dostało 36 mln zł z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-27. Po zakończeniu wszystkich prac trasa do Łęgowo będzie obsługiwana przez tabor niskopodłogowy. ©



Wymiana ogrzewania w domu – od informacji po zakup urządzenia w PGNiG

Anna, emerytowana nauczycielka z Mazowsza, przez lata odkładała wymianę kotła gazowego. Urządzenie było już stare i coraz częściej zawodziło. Obawiała się jednak, że zakup nowego kotła to duży koszt, a cały proces będzie skomplikowany. Podczas przypadkowej wizyty w Biurze Obsługi Klienta PGNiG dowiedziała się o możliwości otrzymania dofinansowania oraz kompleksowego wsparcia - od informacji, przez doradztwo, aż po zakup urządzenia - z pomocą specjalistów PGNiG. Cały proces okazał się znacznie prostszy i tańszy, niż się spodziewała. Dzięki dofinansowaniu wymiana starego kotła na nowoczesny, bezpieczny i bardziej ekologiczny model nie była aż tak dużym wydatkiem.

Od informacji do decyzji

Anna odwiedziła Biuro Obsługi Klienta PGNiG w zupełnie innej sprawie. Podczas rozmowy z konsultantką usłyszała jednak o możliwości uzyskania dofinansowania na nowy gazowy kocioł kondensacyjny. Ta informacja pojawiła się w idealnym momencie. Jej dotychczasowy kocioł był już mocno wysłużony, a sama nie wiedziała, od czego zacząć, ani czy poradzi sobie z formalnościami. Zaskoczyło ją, jak prosty jest cały proces. Wystarczyło zgłosić chęć udziału w programie dofinansowania PGNiG, a pracownik Biura krok po kroku wyjaśnił kolejne etapy. Przed Anną pozostała jeszcze najważniejsza decyzja – wybór odpowiedniego kotła gazowego, co po-

czątkowo wydawało się jej trudne, ponieważ nie miała w tej dziedzinie żadnego doświadczenia.

Dobór kotła dopasowany do indywidualnych potrzeb

Anna obawiała się, że przy wyborze urządzenia będzie zdana tylko na siebie - w jej otoczeniu brakowało osób, które mogłyby jej doradzić, a samodzielne szukanie wiadomości w internecie przytłaczało. Z ulgą przyjęła informację, że pracownik PGNiG może pomóc jej dobrać odpowiedni model. Podczas rozmowy z konsultantem wspólnie przeanalizowali potrzeby - m.in. określili wielkość domu, stan budynku, dotychczasowe zużycie gazu, co pozwoliło dobrać optymalne rozwiązanie. Oferta gazowych kotłów kondensa-

cyjnych w PGNiG okazała się szeroka i atrakcyjna, że Anna bez wahania zdecydowała się na zakup wskazanego modelu. Kocioł został bezpłatnie dostarczony do jej domu, a jego pierwsze uruchomienie również nie wiązało się z dodatkowymi kosztami.

Dodatkowe usługi - pomoc na wyciągnięcie ręki

Dom Anny ma swoje lata, więc od czasu do czasu zdarzają się awarie instalacji czy sprzętów domowych. Dotychczas każda taka sytuacja wywoływała duży stres i konieczność szukania odpowiedniego fachowca. Dlatego, gdy Anna usłyszała o usłudze dostępnej w PGNiG „Pomocna ekipa”, wiedziała, że to rozwiązanie właśnie dla niej. Dzięki tej opcji, w przypadku usterek, nie musi już samodziel-

nie szukać specjalistów – wystarczy jeden kontakt z Centrum Pomocy, aby uzyskać szybką i fachową pomoc.

Wszystko w jednym: doradztwo, dofinansowanie, urządzenia i sprawdzeni fachowcy

PGNiG oferuje szeroki wybór urządzeń do domu – m.in. gazowe kotły kondensacyjne, podgrzewacze wody czy sprzęty kuchenne. Klienci mogą wybierać spośród prostych i ekonomicznych modeli, jak również nowoczesnych, energooszczędnych rozwiązań. W każdej chwili można skorzystać z doradztwa pracownika Biura Obsługi Klienta PGNiG, który pomoże dobrać odpowiednie urządzenie do indywidualnych potrzeb. Nie trze-

ba być ekspertem – wystarczy podać tylko kilka niezbędnych informacji. Co istotne, przed odwiedzeniem Biura PGNiG można wcześniej umówić wizytę wchodząc na stronę: <https://ebok.pgnig.pl/rezerwacja-wizyty-bok>. Z ofertą można zapoznać się również na stronie pgnig.pl/urzadzenia-dla-domu lub w serwisie eBOK. Dodatkowo Klienci PGNiG mogą skorzystać z usługi „Pomocna ekipa”, dostępnej w wielu wariantach, zróżnicowanych pod względem dostępnych rodzajów specjalistów. Dzięki kompleksowej ofercie PGNiG wiele osób – tak jak Anna - może bez stresu i niepewności podejmować ważne decyzje dotyczące modernizowania domowych instalacji i wymiany zużytych urządzeń.

WYDARZENIE

**OBCHODY 80. ROCZNICY ZAKOŃCZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ**

8 maja 1945 r. zakończyła się II wojna światowa. W rocznicę tego wydarzenia w Bydgoszczy odbyły się oficjalne uroczystości. Na Cmentarzu Bohaterów Bydgoszczy przy ul. Generała Stanisława Grzmoty-

Skotnickiego złożono kwiaty w hołdzie tym, którzy oddali życie za wolność miasta i ojczyzny. W Katedrze Bydgoskiej odprawiono mszę świętą w intencji ojczyzny. W Młynach Rothera była konferencja historyczna poświęcona rocznicy, a na Starym Rynku m.in. koncert i pokaz musztry. (MK)

W centrum ma powstać hotel, ale rosną chwasty i leżą śmieci

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Od lat teren przy skrzyżowaniu ulicy Gdańskiej ze Śniadeckich jest otoczony blaszanym ogrodzeniem. Inwestor, spółka B&B Hotels zapewnia jednak, że nie rezygnuje ze swoich planów.

- To jest centralny punkt miasta, codziennie przechodzą tędy tysiące osób, niedaleko Stare Miasto, restauracje, kafejki, a tu? - pani Marcelina, mieszkanka pobliskiej dzielnicy muzycznej rozkłada ręce.

Codziennie mija okolice dawnego Rywala i przez skrzyżowanie ulicy Gdańskiej ze Śniadeckich zmierza do pracy. Krajobraz, jak mówi, od lat się nie zmienia: - Teren przy skrzyżowaniu jest otoczony ogrodzeniem z blachy, w środku rosną już chwasty, a wokół walają się butelki i inne śmieci.

Od 2023 roku wiadomo, że w tym miejscu ma powstać nowy hotel. W 2021 roku pojawiła się jego wizualizacja. - Projekt jest zgodny z wytycznymi



Tuż obok budynku dawnego Rywala na ulicy Gdańskiej powstanie nowy hotel spółki B&B Hotels

MPZT, według których realizacja zabudowy narożnika zbiegu ulic Śniadeckich i Gdańskiej powinna zostać oparta na podstawie jednej koncepcji zagospodarowania terenu. Powstały projekt jest więc wynikiem współpracy

dwóch biur architektonicznych zajmujących się kolejno inwestycją hotelową oraz działką pod sąsiednią zabudowę - informowała Katarzyna Kluska, asystent dyrektora w pracowni architektonicznej Arbpol Kraków.

Inwestorem jest spółka B&B Hotels Polska. Na pytanie, kiedy rozpocznie się budowa i jaki jest terminarz prac, firma odpowiada: „Spółka realizuje projekty, w tym inwestycję w Bydgoszczy przy ulicy Gdańskiej, zgodnie z przyjętą strategią rozwoju stanowiącą tajemnicę przedsiębiorstwa spółki”.

„Prace przygotowawcze będące częścią procesu budowlanego zostały rozpoczęte - podkreśla w odpowiedzi na nasze pytania Anna Mrówka z Buena Vista Media Group, obsługującej informacyjnie B&B Hotels. „O planowanym zakończeniu budowy i otwarciu hotelu spółka będzie informować w późniejszym czasie, w sposób zgodny z przyjętą polityką informacyjną spółki. Możemy jedynie zapewnić, że spółka dąży do tego, aby w jak najkrótszym czasie na mapie Bydgoszczy pojawił się hotel sieci B&B Hotels”.

Do firmy skierowaliśmy też uwagi naszych Czytelników, a dotyczące obecnej wyglądu i estetyki miejsca, na którym ma powstać nowy budynek. Odpowiedzi nie otrzymaliśmy. ©

W Osielsku obawiają się przebudowy Szosy Gdańskiej

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Co z przebudową głównej arterii biegnącej przez Osielsko? Radni przyjęli uchwałę ws. nowego planu miejscowego. Faktycznie prace, jak zapewnia gmina, nie rozpoczną się przez najbliższe 10 lat.

Choć radni gminy Osielsko już w marcu na sesji przyjęli nowy miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dotyczący terenów przy Szosie Gdańskiej, nie wszyscy mieszkańcy są z tego zadowoleni. Rodzi się protest w obawie, że droga, zgodnie z pierwotnymi planami miała zostać poszerzona, podzieli Osielsko, zakłóci komunikację i rozwój lokalnych przedsiębiorstw.

Gmina podzielona na pół?

- Nowa trasa, przebiegająca przez sam środek Osielska, przeciąśnie się przez środek zwartej zabudowy i przecina kilka sołectw, które dotąd funkcjonowały w spójnej przestrzeni - ostrzega jeden z mieszkańców. Swoje obawy wyraził na grupie „Osielsko Gmina - Mieszkańcy:

„Powstaną fizyczne i społeczne bariery: ekrany dźwiękochłonne, skrzyżowania, ograni-



Plany przebudowy i poszerzenia Szosy Gdańskiej w Osielsku sięgają jeszcze lat 70. XX wieku

czenia dostępu - to wszystko podzieli mieszkańców, zaburzy naturalne połączenia i utrudni codzienne życie” - czytamy w poście.

- Zamiast łączyć, droga ta dzieli. Gmina, która przez lata była postrzegana jako przyjazna przestrzeń do życia, może zamienić się w hałaśliwy korytarz transportowy między Bydgoszczą a drogą S5 - podkreślają inicjatorzy protestu.

„Zgodnie z przepisami, właściciele działek, których przeznaczenie uległo zmianie lub wartość spadła w wyniku wprowadzenia MPZP, mogą ubiegać się o odszkodowania. W przypadku Osielska oznacza to dziesiątki - jeśli nie setki - wniosków o rekompensaty lub wykup nieru-

chomości przez gminę” - czytamy dalej w wystąpieniu.

Ponadto, według obawiających się skutków wprowadzenia nowego planu miejscowego, „działki, które jeszcze niedawno miały charakter budowlany czy usługowy, stają się niezdadne do wykorzystania”.

- Najbardziej dotkliwy efekt wprowadzenia MPZP odczuwają lokalne firmy - podkreśla autor wpisu. - Kilkadziesiąt działalności wzdłuż Szosy Gdańskiej - restauracje, warsztaty, sklepy, hurtownie - stanie przed realną groźbą likwidacji. Przedsiębiorcy zostaną odcięci od głównej drogi, część działek zostanie zabrana pod pas drogowy, a dojazd klientów i dostawców będzie utrudniony lub niemożliwy.

Pod postem wywiązała się dyskusja mieszkańców.

„Co za bzdury. Osielsko i Niemcz stoi w jednym wielkim korku w godzinach szczytu. Kupowanie tam działki budowlanej jeżeli musisz dojechać do centrum dawno minęło się z celem” - brzmi odpowiedź jednego z użytkowników forum.

Z kolei radny Jacek Paliwoda zauważa: - Uchwalony plan wzdłuż ulicy Gdańskiej przede wszystkim ma na celu zmniejszyć intensywność przyszłej zabudowy mieszkalnej. MPZP w wielu obszarach obniżył maksymalną zabudowę do 10 metrów i przekwalifikował zabudowę wielomieszkaniową na jednorodzinną. W zakresie obszaru drogi GP plan nie zmienił pierwotnych parametrów. Miejmy na uwadze, że aby rozwój był zrównoważony to z jednej strony należy ograniczać intensywność zabudowy ale z drugiej strony należy przyspieszać rozwój infrastruktury.

„Obowiązujący plan wyłącznie rezerwuje przestrzeń na drogę dwujezdniową w obecnym zagospodarowaniu przestrzennym” - komentuje radny. „Nie ma koncepcji, nie ma projektu a każdy ewentualny kolejnym etap będzie konsultowany społecznie”.

Oświadczenie wójta Osielska

Emocje już krótko po przyjęciu nowego miejscowego planu spróbował tonować także wójt Janusz Jedliński.

Wydał oświadczenie, w którym wyjaśniał:

„Obecnie uchwalony miejscowy plan zagospodarowania terenów jest kontynuacją planów opracowanych już w latach 70 i 80 ubiegłego wieku. Plan ogólny z 1976 roku przewidywał rezerwę terenu i przebudowę Szosy Gdańskiej do parametrów drogi szybkiego ruchu oraz budowę drugiej jezdni w obu kierunkach.

Gmina Osielsko nie jest zarządcą tej drogi, nie ma koncepcji projektu ani żadnych środków zabezpieczonych na realizację przebudowy obecnej Szosy Gdańskiej. W naszej ocenie budowa nie ruchy w najbliższych 10-15 latach.”

Ponadto, podkreśla wójt, plan wyłącznie rezerwuje pas terenu pod ewentualną drogę.

- Projekt przewiduje potencjalną budowę drogi przyspieszonego ruchu podobną do ulicy Fordońskiej czy Wyszyńskiego w Bydgoszczy, a nie autostrady, czy drogi ekspresowej - zaznacza wójt Jedliński. - Uchwalony plan zakłada przebieg drogi dwu-

jezdniowej wraz z infrastrukturą taką jak skrzyżowania, drogi serwisowe ze zjazdami do posesji oraz ścieżkami rowerowymi. Zmniejszonego zostały linie zabudowy odsuwając powstające ewentualne inwestycje usługowe i mieszkaniowe od drogi na bardziej korzystne dla mieszkańców. Jest to wyłącznie plan, którego funkcją jest określenie przebiegu potencjalnej trasy i rezerwacja terenu.

„Skąd to zamieszanie?”, dopytuje wójt w wydanym oświadczeniu. I odpowiada: - Ruch na Szosie Gdańskiej wzrasta, zabudowuje się intensywnie nie tylko Osielsko, ale również Niwy, Żółkowo, Jagodowo, Maksymilianów oraz wszystkie miejscowości leżące dalej Nekla, Strzelce, Dobrcz, Pruszcz.

„Wrz z rozwojem naszej gminy i rosnącą populacją, aktualnie uchwalony miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego jest polisą ubezpieczeniową dla Gminy Osielsko i przyszłych pokoleń mieszkańców - czytamy dalej w wystąpieniu Janusza Jedlińskiego. „Wszystkie ewentualne rozwiązania i potencjalne prace, jeżeli w przyszłości do nich dojdzie, dotyczące drogi będą musiały zostać skonsultowane z mieszkańcami”. ©

NIK wnikliwie przyjrzała się rozbudowie Teatru Polskiego w Bydgoszczy. Wskazano szereg nieprawidłowości

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Najwyższa Izba Kontroli przeprowadziła kontrolę rozbudowy Teatru Polskiego w Bydgoszczy, oceniając negatywnie zarówno przygotowanie i realizację inwestycji ze strony władz teatru, jak i sprawowanie nad nią nadzoru przez Urząd Miasta Bydgoszczy.

Rozbudowa Teatru Polskiego rozpoczęła się w lipcu 2022 r. Generalnym wykonawcą inwestycji jest firma KWK Construction EU Sp. z o.o. Zakładano, że prace zakończą się w listopadzie 2023 r., ale do tego czasu wykonano ok. 30% robót. Aktualnie finisz przewidywany jest na przełomie IV kw. 2025 r. i I kw. 2026 r. Koszt inwestycji wzrósł z planowanych ok. 40 mln zł do 45 mln zł. Łącznie zawarto już 11 aneksów do umowy, z czego pięć dotyczyło zmian personalnych.

Złe planowanie

W czwartek (8 maja) w Delegaturze NIK w Bydgoszczy odbyła się konferencja prasowa, na której przedstawiono wyniki prowadzonej od 8 kwietnia 2024 r. do 30 września 2024 r. kontrola obejmowała okres aż od 1 stycznia 2015 r., aby można było przyrzeć się również planowaniu inwestycji.

Zdaniem kontrolerów problemy ze sprawnym przeprowadzeniem remontu wynikały m.in. z nierzetelnego zaplanowania inwestycji, wielokrotnej modyfikacji koncepcji prac oraz prób zmiany źródła finansowania. W trakcie trwania modernizacji wprowadzono szereg zmian konstrukcyjnych, zlecając prace dodatkowe i zamienne. NIK nie podważa ich zasadności, ani dopuszczalności.

- W trakcie realizacji zamówienia publicznego doszło do naruszenia prawa zamówień publicznych, polegającego m.in. na dokonaniu nieuprawnionej, istotnej zmiany o wartości blisko 15 mln zł, która modyfikowała w znaczny sposób zakres tego zamówienia. Dotyczyła zaprojektowanej technologii sceny. W jej wyniku zaniechano części robót o wartości ponad 7 mln zł, a w to miejsce wprowadzono prace zamienne oraz dodatkowe za kwotę blisko 8 mln zł - powiedział Tomasz Sobecki, p.o. dyrektora Delegatury NIK w Bydgoszczy.

To niedopuszczalne...

- Część zmian, zwłaszcza w zakresie oświetlenia scenicznego, czy technologii prac urządzeń głośniczych wprowadzono dlatego, że okazały się one prze-



Raport pokontrolny zaprezentowano w czwartek

starzałe. Nie wyrażono jednak zgody na modyfikację specyfikacji zamówienia, mimo że potencjalni wykonawcy proponowali nowsze rozwiązania i pytali o dopuszczalność ich zastosowania. Ostatecznie rozwiązania i tak wprowadzono na etapie realizacji umowy. Takie działania było niedopuszczalne w gruncie prawa dotyczącego zamówień publicznych - dodał.

Szereg uwag

Wśród nieprawidłowości kontrolerzy wymienili również m.in. - zmianę zakresu prac dotyczących sceny. Kosztowały one dodatkowo 600 tys. zł i zostały wprowadzone do umowy z naruszeniem prawa zamówień publicznych;

- niegospodarne wydatkowanie środków w wysokości 58 tys. zł za pełnienie nadzoru nad wykonywaniem robót z zakresu: elektroakustyki, mechaniki scenicznego i oświetlenia, choć takich robót nie wykonywano do 14 czerwca 2024 r.;

- dopuszczenie między 27 kwietnia 2024 r., a 7 maja 2024 r. do prowadzenia robót budowlanych bez zapewnienia nadzoru budowlanego;

- wakaty na stanowisku specjalisty ds. inwestycyjnych w Teatrze Polskim od lutego 2018 r.;

- brak nałożenia na wykonawcę robót budowlanych kar

umownych w łącznej wysokości 21 tys. zł.

Dyrektor naruszył?

W związku z nieprawidłowościami NIK sformułowała łącznie 10 wniosków pokontrolnych: 4 w Teatrze (m.in. niedopuszczenie do zmian w umowach i do zawierania umów, w których wypłata wynagrodzenia jest niezależna od wykonania zadań przez wykonawcę) i 6 w Urzędzie Miasta (m.in. wzmocnienie nadzoru nad przebiegiem i realizacją inwestycji). Z deklaracji obu podmiotów wynika, że 3 wnioski zrealizowano, a 5 jest w trakcie realizacji.

NIK skierowała zawiadomienie o podejrzeniu naruszenia dyscypliny finansów publicznych przez byłego dyrektora Teatru, Wojciecha „Farugę” Stefaniaka, związane z dokonaniem nieuprawnionych zmian umowy na realizację inwestycji. Decyzję w sprawie możliwej kary podejmie komisja przy Regionalnej Izbie Obrachunkowej.

Z kolei PINB zawiadomiono o prowadzeniu robót budowlanych bez nadzoru inwestorskiego, mimo takiego obowiązku wynikającego z pozwolenia na budowę.

Z wystąpieniami pokontrolnymi można zapoznać się na stronie nik.gov.pl.

Miasto i Teatr odpowiadają

- Wszystkie poniesione w związku z tą inwestycją wydatki były konieczne i w pełni uzasadnione, co stwierdziła nawet Najwyższa Izba Kontroli w swoim komunikacie nie podważając ich zasadności i dopuszczalności.

Projekt był modyfikowany przez kolejne dyrekcje TPB w związku z chęcią zastosowania najnowocześniejszych rozwiązań i zaspo-

kowaniem potrzeb artystycznych - komentuje Marta Stachowiak, rzeczniczka prasowa prezydenta Bydgoszczy.

- Obecna dyrekcja nie ponosi żadnej odpowiedzialności za działania swoich poprzedników opisane przez NIK. Nie zgadzamy się z oceną NIK o niewłaściwym nadzorze nad inwestycją. Niestety ustawa o Najwyższej Izbie Kontroli nie przewiduje trybu odwoławczego - odpowiada rzeczniczka.

W odpowiedzi na nasze pytanie Teatr informuje, że w trakcie trwania kontroli pracownicy i pracownicy współpracowali z kontrolerami, udostępniając wszelkie dokumenty dotyczące jej zakresu i przedstawiając wszystkie wymagane przez NIK wyjaśnienia.

- Teatr Polski otrzymał wystąpienie pokontrolne, które zawierało uwagi i zalecenia dotyczące realizacji inwestycji i jest w trakcie ich implementacji. Teatr wywiązał się z zaleceń NIK-u dotyczących naliczenia kar umownych. W porozumieniu z Organizatorem pracujemy nad zmianą Regulaminu Organizacyjnego, która przewiduje likwidację dotychczas nieobsadzonego stanowiska - przekazuje nam Teatr Polski w Bydgoszczy. ©

FOT. JAROSŁAW WIĘCLAWSKI

REKLAMA

0011320803

Stypendia Pomostowe



Maturzysto!

Rusza 24. edycja Programu Stypendiów Pomostowych, w roku akademickim 2025/2026 czeka na Ciebie

stypendium na I rok studiów stacjonarnych

w wysokości 1000 zł miesięcznie, które będą wypłacane przez 10 miesięcy.

Jeśli:

- ✓ mieszkasz na wsi lub w małej miejscowości
- ✓ masz dobre wyniki w nauce i chcesz studiować
- ✓ pochodzisz z niezamożnej rodziny

zapoznaj się z zasadami oraz regulaminem i zgłoś się do Programu. Więcej informacji na www.stypendiapomostowe.pl

Rekrutacja rusza 8 lipca online

Zmiany w rozkładzie jazdy PKP od czerwca. Dużo nowych połączeń w naszym regionie

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Trzydzieści siedem nowych i regularnych połączeń kolejowych na Kujawach i Pomorzu - wiemy, jak pojadą pociągi według nowego rozkładu PKP.

Czterysta tysięcy kilometrów przejadą jeszcze w tym roku dodatkowe pociągi, które w czerwcu wyjadą na tory w naszym regionie po tzw. śródrocznej korekcie rozkładu jazdy. Koszt ich uruchomienia to 12,5 mln złotych.

- Z nowych połączeń skorzystają pasażerowie na nieelektryfikowanych liniach obsługiwanych przez spółkę Arriva - poinformował marszałek Piotr Całbecki.

- Uruchamiamy trzydzieści siedem nowych regularnych regionalnych połączeń kolejowych. Mamy ciekawą i bogatą ofertę połączeń dostosowaną do potrzeb podróżnych. Samorząd województwa utrzymuje ponad trzysta połączeń dziennie. Dzięki dobrej współ-



FOT. ARCHIWUM

400 tysięcy kilometrów przejadą jeszcze w tym roku pociągi, które w czerwcu wyjadą na tory w regionie

pracy z przewoźnikami udaje nam się krok po kroku budować coraz lepszą sieć połączeń kolejowych.

Nowe pociągi

W czerwcu zostaną uruchomione nowe połączenia między innymi do Bydgoszczy, Grudziądza, Lipna, Chełmży (powiat toruński), Skępego (po-

wiat lipnowski) i Tlenia (powiat świecki).

Po zmianach w rozkładzie jazdy:

- liczba pociągów na odcinku Toruń - Lipno wzrośnie z sześciu do dziesięciu par dziennie, do Skępego z sześciu do dziewięciu par;
- na linii Bydgoszcz - Chełmża nastąpi podwojenie liczby po-

łączeń - zamiast dotychczasowych pięciu par na tory wyjedzie codziennie dziesięć par pociągów;

• więcej będzie również połączeń do Grudziądza - zostaną uruchomione dodatkowe trzy z Torunia i dwa z Laskowic Pomorskich;

• jeden kurs z Torunia (o 13.57), który dotychczas kończył się w Chełmży, zostanie wydłużony do Grudziądza;

• w rozkładzie znajdą się również nowe połączenia między Tucholą a Bydgoszczą.

Bezpośredni do Kołobrzegu

16 czerwca do rozkładu jazdy PKP zostanie wprowadzony nowy, bezpośredni pociąg do Kołobrzegu. Będzie kursować w dni powszednie, od poniedziałku do piątku.

Nowy pociąg wyjedzie ze stacji Bydgoszcz Główna o 10.37, a pasażerowie w Kołobrzegu będą mogli wysiąść o godzinie 14.32. Skład będzie zatrzymywał się na wszystkich stacjach i przystankach kolejowych, dzięki temu z połączenia sko-

rzystają mieszkańcy mniejszych miejscowości.

Sezonowy prosto na Hel

19 czerwca ze stacji Bydgoszcz Główna wyjedzie pierwszy sezonowy bezpośredni codzienny pociąg na Hel, zatrzymujący się w popularnych kurortach na Półwyspie Helskim oraz na stacjach kolejowych Trójmiasta - Gdańska, Sopotu, Gdyni oraz wszystkich miejscowości Mierzei Helskiej.

Z połączenia skorzystają też mieszkańcy Grudziądza, których na przesiadkę w Laskowicach Pomorskich dowiezie dodatkowy pociąg.

Natomiast od 28 czerwca ofertę uzupełni sezonowe połączenie realizowane przez pociąg „Rybitwa” w soboty oraz niedziele.

Trasa „Rybitwy” obejmuje przystanki: Toruń Wschodni, Toruń Miasto, Toruń Główny, Solec Kujawski, Bydgoszcz Wschód, Bydgoszcz Leśna, Bydgoszcz Główna, Nakło nad Notecią, Wyrzysk Osiek, Piła Główna, Jastrowie, Szczecinek,

Szczecinek Chyże, Szczecinek Bugno, Grzmiąca, Białogard, Karlino i Kołobrzeg.

Podróż w jedną stronę trwa 5 godzin i 5 minut, a powrót - 4 godziny i 53 minuty. Linie obsługuje Polregio.

Nowość rozkładu: „Borsuk”

Nowością letniego rozkładu jazdy jest również pociąg „Borsuk”, który w wakacje codziennie będzie jeździć z Torunia przez Bory Tucholskie i Wdecki Park Krajobrazowy do Czerska (województwo pomorskie), zatrzymując się między innymi na stacjach w Tleniu i Osiu.

Latem pojedzie też nowy pociąg z Inowrocławia przez Toruń do Jabłonowa Pomorskiego. Z nowych połączeń skorzystają urlopowicze, pracownicy i uczniowie.

Samorząd województwa dofinansuje w tym roku kolejowe regionalne przewozy pasażerskie kwotą 237 mln zł. Jesteśmy też właścicielem trzech czwartych pociągów (37 składów) obsługujących pasażerskie połączenia w naszym regionie. ©

AUTOPROMOCJA

0111307583

PIKNIK EUROPEJSKI

10 MAJA, 12:00

TORUŃ - KASZCZOREK PARK ETNOGRAFICZNY

W PROGRAMIE M.IN.:

- spacery w goglach VR po europejskich stolicach
- potancówka z DJ-em przy europejskich hitach
- dmuchańce
- animacje dla dzieci

WSTĘP WOLNY

ORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY I MECENAS

PARTNER STRATEGICZNY

PATRONAT HONOROWY

Jabłkami z Kujawsko-Pomorskiego zajadają się w aż 14 krajach, nawet w Indiach, Kuwejcie i Arabii Saudyjskiej

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W 2024 roku najwięcej jabłek z województwa kujawsko-pomorskiego pojechało do Indii, Królestwa Arabii Saudyjskiej i Norwegii. Nasze owoce trafiają do 14 państw na całym świecie.

- Polskie jabłka są towarem cennym na całym świecie. W 2024 roku jabłka z województwa kujawsko-pomorskiego były przedmiotem eksportu do 14 krajów. Największa ilość asortymentu została przeznaczona na sprzedaż do: Indii, Królestwa Arabii Saudyjskiej, Norwegii, Kolumbii, Panamy, Kataru, Libii, Wietnamu, Kuwejtu i Izraela - informuje Wojewódzki Inspek-

Jesteśmy największym producentem jabłek w UE. Polskie jabłko zostało oficjalnym owocem naszej prezydencji z Radzie Europy.

torat Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Bydgoszczy.

Najczęściej eksportowane są odmiany Gala, Jonagold oraz Red Delicious.

Lobo, Gala, Szampion i Chopin

W Polsce zarejestrowanych jest ponad 70 odmian jabłoni. Najpopularniejsze to: Idared, Jonagold, Szampion, Ligol, Golden Delicious, Red Delicious, Gala, Gloster, Lobo i Cortland.

Cenimy odmiany nowe i stare, np. Golden Delicious, wyselekcjonowaną w 1890 r. w USA, obecnie jedną z bardziej rozpowszechnionych odmian jabłoni na świecie.

Polacy chętnie kupują Lobo, odmianę z 1906 roku z Kanady, obficie plonującą i odporną na mróz. Młodsza, ale bardzo popularna jest odmiana Szampion z 1970 roku z Czech oraz Gala Royal z 1971 z Nowej Zelandii, której owoce, pozostawione dłużej na drzewie, bardzo intensywnie się wybarwiają.

Udział w selekcjonowaniu nowych odmian jabłoni mają



W Polsce zarejestrowanych jest ponad 70 odmian jabłoni. Najpopularniejsze z nich to: Idared, Jonagold, Szampion, Ligol, Golden Delicious, Red Delicious, Gala, Gloster, Lobo i Cortland. Najczęściej eksportowane są odmiany Gala, Jonagold oraz Red Delicious

również naukowcy ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Zawdzięczamy im Ligole, Sawy, Witosy i Alki, a od 2018 roku również odmianę Chopin, soczystą i kwaskową.

Polskie jabłko w Europie

Polska jest największym producentem jabłek w Unii Europejskiej.

Polskie jabłko zostało oficjalnym owocem naszej prezy-

dencji z Radzie Europy. Uczestnicy wydarzeń organizowanych w ramach prezydencji są częstowani polskimi jabłkami, które zostały wpisane do unijnego rejestru jako „Chronione Oznaczenie Geograficzne”. To

unijny znak przyznawany produktom regionalnym wyjątkowej jakości o nazwie nawiązującej do miejsca, w którym są wytwarzane i podkreślającej ich związek z tym miejscem.

Uprawa jabłek w Polsce sięga późnego średniowiecza dzięki mnichom cystersom i benedyktynom. Dynamiczny rozwój nastąpił w latach 1918-1960.

- Kluczową postacią powojennej rewolucji w polskim sadownictwie był profesor Szczepan Pieniążek, znany naukowiec i sadownik - przypomina Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

- Zdobył doświadczenie w Polsce i Stanach Zjednoczonych, gdzie po wojnie ukończył doktorat. Do jego osiągnięć należało umożliwienie drzewom owocowania co roku oraz wprowadzenie karłowatych drzew i amerykańskich odmian jabłoni. Dzięki jego pionierskiej pracy możemy teraz przechowywać jabłka przez cały rok bez utraty ich jakości. Profesor Pieniążek, reformator polskiego sadownictwa, był autorem około 100 prac naukowych. ©

REKLAMA

0011291741

TVP | info

Otwórz się na więcej

Piotr Jędrzejek Wioleta Wramba **tvpp.info** Joanna Dunikowska-Paź

„Pierwsza komunია to pierwsza komunია, a nie jakiś cyrk”

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

- To nie festiwal rockowy, tylko Pierwsza Komunia. Dziecko powinno skromnie wyglądać - twierdzi bydgoszczanka. Była gościem na przyjęciu w regionie i widziała chłopca z irokezem w albie.

Czytelniczka w długi weekend majowy była w naszym województwie na przyjęciu pierwszokomunijnym siostrzeńca.

- On wyglądał elegancko i skromnie, ale nie o wszystkich dzieciach tak można było powiedzieć - mówi kobieta. - Nie uważam się za osobę staromodną i staroświecką, ale ścięło mnie na widok chłopca w albie, z irokezem, a raczej irokezikiem, na głowie. Chyba nie jego zasługa, lecz rodziców, że taki „wystrój” zapewnili synowi w jego wielkim dniu. To nie festiwal rockowy, żeby mieć stojące włosy, tylko to Pierwsza Komunia Święta.

Brak zasad moralnych

W ostatnim magazynowym wydaniu pisaliśmy o trendach pierwszokomunijnych, m.in. o albach, coraz mniej przypo-



- Piękno tkwi w prostocie alb - uważają niektórzy rodzice oraz goście

minających proste szaty, o fryzurach, jak na bal, i o makijażach dla dziewczynek. Prezentujemy kilka komentarzy, jakie ukazały się pod naszym piątkowym artykułem.

Magdalena: - Rośnie nam epoka bezsilnych rodziców, nie znających żadnych zasad moralnych i nie radzących sobie z dziećmi. Wielu z nich nie po-

trafi wychowywać normalnie dzieci, ale też wielu z nich próbuje pokazać, że są lepsi od innych. Dzieci ich nie słuchają, rodzice są na każde ich zawołanie, bo jak nie, to dzieciak wpada w histerię. Rodzice pokazują, że dziecko wszystko może dostać poprzez coroczne huczne wyprawianie urodzin. Nie potrafią pokazać swoim

dzieciom, że jeśli chce się coś osiągnąć, trzeba na to ciężko zapracować. Wtedy docenia się to, co się ma. Z roku na rok dzieciaki chcą droższych prezentów, a rodzice, zamiast dyscyplinować, wykonują ich rozkazy. Dzieci nie czekają na komunię, tylko na prezenty. Nie mają to być drobnostki, tylko drogie rzeczy, takie jak laptopy,

konsole, telefony i kasa. Mnóstwo kasy. Pamiętam, jak w dawnych latach rodzice przemawiali prezenty pieniężne. Dziś dzieciaki straszą rodziców sądem, jak im tej kasy nie oddadzą. Jeszcze trochę, a bez auta czy mieszkania nie będzie co na komunię jechać.

Bezmyślność rodziców

Paulina: - Na szczęście mam dwóch synów i mieszkam na wsi, a u nas ludzie tak nie wariują. Tak szczerze, to jest to przesada. Ostatnio widziałam u 11-latkę paznokcie przedłużone i wyglądało to dość komicznie.

Magdalena 2: - Makijaż na komunię dziecka? Dziecko w trzeciej klasie pomalowane xd Bezmyślność rodziców!

Łukasz: - Nie ma większego ciężaru niż nieprzeżyte życie jego rodzica.

Ewa: - Mamuśki mają większe parcie na piękno i robienie cyrku z komunii. Jak dziecko może myśleć o sakramencie, skoro mamuśka i tatusiek nie chodzą do kościoła, bo sami nie wierzą w Boga, a na komunii swojego dziecka nawet nie wiedzą, kiedy klęknąć, a kiedy wstać? To dzieci uczą się od ro-

dzica, a nie odwrotnie. Gdyby rodzice wspólnie postanowili, że komunია to komunია, a nie jakiś cyrk, byłoby inaczej, ale zawsze jakaś nowobogacka się wychyli.

Ostatnie pacierze

W organizacyjnym biegu zapominamy o tym, co najważniejsze. Mama dziecka pierwszokomunijnego z powiatu bydgoskiego opowiada:

- Do klasy syna chodzi dziewczynka, której rodzice jako jedni z pierwszych rezerwowali salę na przyjęcie. Wybrali ekskluzywną restaurację, z atrakcjami i noclegami dla połowy krewnych. Przygotowania dziecka legły jednak w gruzach. Dzieci miały zdać u księdza wszystkie modlitwy do końca marca. Ta dziewczynka jako jedyna jeszcze w kwietniu nie zaliczyła modlitw. Nie dlatego, że nie potrafi nauczyć się, ale dlatego, że mama z tatą nie poświęcają jej czasu. Prowadzą firmy. Ksiądz wreszcie zaliczył tej małej wszystkie pacierze. Pewnie żał mu się jej zrobiło. Inaczej nie zostałaby dopuszczona do Pierwszej Komunii.

©©

AUTOPROMOCJA

0011300571

DO UDZIAŁU W KONKURSIE ZAPRASZA marszałek Piotr Całbecki

TU JEST SUPER,
TU ROŚNIE
JEDZENIE!

Konkurs plastyczny dla dzieci

Lubicie wspólne gotowanie z rodzicami?
Znacie regionalne produkty z Kujaw i Pomorza?
Macie swoje ulubione potrawy?
W takim razie koniecznie weźcie udział
w **konkursie plastycznym**.

PRZYŚLIJCIE NAM PRACĘ NA WYBRANY TEMAT:

Najlepsza śliwka

ZAPROJEKTUJ PLAKAT

na Święto Śliwki
w Strzelcach Dolnych!

TECHNIKA DOWOLNA
FORMAT MAKS. A3

Palce lizać

Narysuj swoją ULUBIONĄ
POTRAWĘ z produktem
regionalnym. Napisz,
co to za produkt i danie.

TECHNIKA DOWOLNA
FORMAT MAKS. A3

NAGRODY: Karty podarunkowe do sieci sklepów Smyk
o wartości od 250 do 1000 złotych!

WAŻNE! W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku od 5 do 10 lat.
Regulamin konkursu i formularz zgłoszenia pod adresem: expressbydgoski.pl/tujestsuper

NA PRACE CZEKAMY
DO 29 MAJA 2025 ROKU

ORGANIZATOR

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

PARTNER

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Zrealizowano z budżetu
Samorządu Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



2025
ROK DZIECI
I MŁODZIEŻY
WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO

Zawody Rowerkowe dla dzieci w Bydgoszczy

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

„Express Bydgoski” zaprasza rodziny z dziećmi do udziału w imprezie Zawody Rowerkowe. Odbędzie się ona w sobotę (31 maja) na parkingu przed Centrum Handlowym Auchan Fordon.

Choć w zawodach powalczą najmłodsi, duch sportowej rywalizacji co roku towarzyszy całym rodzinom. Świetnie bawią się tu rodzice z dziećmi, a najmłodszych głośno dopinają także dziadkowie i starsze rodzeństwo. Zawody Rowerkowe to szansa na zacieśnienie więzi rodzinnych. Wynik sportowy jest istotny, ale najważniejsza jest promocja postaw wzajemnej tolerancji, akceptacji oraz szacunku. Dzieci dzięki zawodom w praktyce po-

znają zasady rywalizacji fair play.

Akcja to połączenie przyjemnego z pożytecznym. To zaproszenie do dobrej zabawy, a zarazem promocja zdrowego stylu życia. Być może część młodych uczestników w przyszłości chętniej będzie korzystać z roweru jako środka transportu miejskiego.

Rekreacyjna akcja rowerowa skierowana jest do osób w wieku od 3 do 11 lat. Udział w wydarzeniu jest bezpłatny.

Zapisać dziecko na zawody można w formularzu na stronie expressbydgoski.pl/rowerki. Warto się pośpieszyć, bo liczba miejsc jest ograniczona! Maksymalnie w wydarzeniu może wziąć udział 270 dzieci.

Aby wszyscy mieli równą szansę, uczestnicy podzieleni są ze względu na wiek i płeć. Młodzi zawodnicy wystartują trójkami

lub piątkami. Wszyscy uczestnicy zawodów muszą mieć własny sprawny rower i kask. Wydawanie numerów rozpocznie się o godz. 10. Start zawodów przewidziano na godz. 11. Impreza potrwa do ok. godz. 16. Tory startowe mają długość od 40 m do 80 m. Uczestnicy będą rywalizować w grupach wiekowych:

- roczniki 2022 i 2021 (3 i 4 latki) - 40 metrów
- roczniki 2020 i 2019 (5 i 6 latki) - 60 metrów
- roczniki od 2014 do 2018 (od 7 do 11 lat) - 80 metrów

Dzieci, które dotrą na metę, wezmą udział w dekoracji na podium. Każdy otrzyma pamiątkowy dyplom oraz medal. Ze szczegółami organizacji zawodów można zapoznać się w regulaminie.

Każde dziecko, które pojawi się na placu przed CH Auchan Fordon w godzinach wydarzenia



Jeśli kochasz aktywny wypoczynek, połączony z dobrą zabawą w towarzystwie najbliższych, to nasza rowerkowa impreza jest właśnie dla Ciebie

niezależnie od tego, czy stanie na starcie sportowej rywalizacji, otrzyma słodki poczęstunek. Podczas akcji na wszystkich uczestników zawodów oraz to-

warzyszających im bliskich będą czekały animacje, wspólne zabawy, malowanie buziek, a także bańki mydlane. Służby medyczne, które będą zabezpieczały wy-

darzenie, dodatkowo przygotują pokaz pierwszej pomocy. Nie zabraknie wielu innych atrakcji i niespodzianek.
© P

ORGANIZATOR

Express
BYDGOSKI

PARTNER
LOKALIZACYJNY



PARTNER

LIBI BIKE

REKLAMA

0011312548

Nie pozwól sobie odebrać głosu

- Każda niezweryfikowana informacja zaburza Twoje postrzeganie rzeczywistości, manipuluje Twoimi emocjami i decyzjami.
- Dezinformacja to ukryte działanie, które zakłóca Twój dostęp do prawdy. Za każdym fake newsem stoi czyjś ukryty cel.
- Fałszywe informacje to wirus naszych czasów. Nie ufaj wszystkiemu, co widzisz. Twój głos to Twoja decyzja. Nie pozwól go sobie odebrać.

www.nask.pl/sprawdzam

NASK



PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA CYFRYZACJI

WATYKAN WYSTARCZYŁY DWA DNI KONKLAWĘ, BY KARDYNAŁOWIE-ELEKTORZY WYBRALI NOWEGO PAPIEŻA

Nowy papież wybrany! To Leon XIV

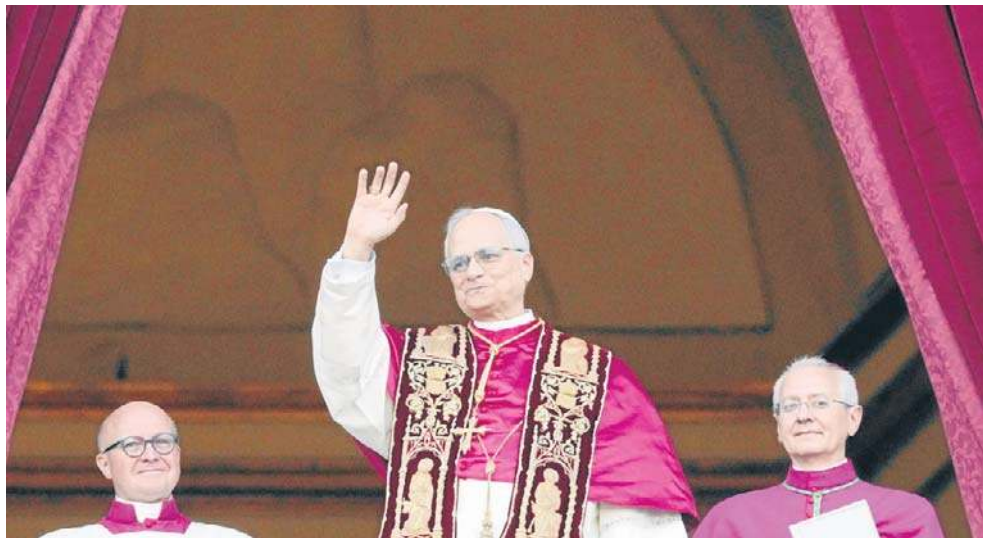
Wojciech Rogacin
Vatican Media

W czwartek po godzinie 18.00 nad Kaplicą Sykstyńską pojawił się biały dym. Kardynałowie zgromadzeni na konklawe dokonali wyboru 267. papieża.

„Vivat Papa!” „Brawo!” „Niech żyje Papież!” - krzyczały dziesiątki tysięcy ludzi na placu Świętego Piotra po tym, jak o godz. 18.07 pojawił się biały dym nad Kaplicą Sykstyńską. Oznaczał on, że w drugim dniu konklawe kardynałowie wybrali papieża. Uzyskał on co najmniej 89 głosów kardynałów elektorów, czyli dwie trzecie wszystkich 133 biorących udział w głosowaniu.

Wśród ogromnej wrzawy, która trwała kilkadziesiąt minut na plac Świętego Piotra weszła orkiestra reprezentacyjna włoskiej armii oraz Gwardii Szwajcarskiej i Żandarmerii Watykańskiej.

Gdy biały dym się pojawił, z całego Rzymu zaczęły napływać wielkie tłumy ludzi. Najwięcej ich gromadziło się na Via



W czwartek krótko po godzinie 19 ogłoszono, że nowym papieżem został kardynał Robert Prevost ze Stanów Zjednoczonych, który przyjął imię Leona XIV

della Conciliazione, bowiem plac ma ograniczoną pojemność i wstęp był ograniczany.

Papież w „Pokoju Łez”

Zanim nowy papież pojawił się przed zgromadzonymi wierzniymi, udał się do Pokoju Łez, małego pomieszczenia, do którego prowadzą drzwi pod Są-

dem Ostatecznym, po lewej stronie ołtarza w Kaplicy Sykstyńskiej. Tam czekały na niego białe sutanny w trzech rozmiarach oraz szaty papieskie. Udał się tam wraz z mistrzem ceremonii. Była to też krótka chwila osobistej modlitwy. Z Pokoju Łez nowy papież wychodzi już ubrany w szatach papieskich.

- To właśnie tam papież uświadamia sobie, kim się stał, kim będzie od tej chwili. Zmiana szaty mówi o głębokiej przemianie jego życia. W tym miejscu uczy się, że urząd jest większy od osoby. Być może stąd właśnie pochodzi określenie „pokój łez”, ponieważ to chwila, w której papież uświadamia sobie, że postać

papieża jest znacznie większa od osoby, która ją przyjmuje, i że na tym urzędzie papież będzie musiał codziennie umierać dla siebie, aby mógł wyłonić się urząd, aby wyłonił się Namiestnik Chrystusa, następca Piotra - wyjaśnia ksiądz prałat Marco Agostini, ceremoniarz papieski.

Akt posłuszeństwa i „Te Deum”

Po wyjściu z Pokoju Łez papież zawsze zasiada na katedrze przed ołtarzem w Kaplicy Sykstyńskiej. Zostaje odczytany fragment Ewangelii św. Mateusza o nadaniu prymatu Piotrowi („Ty jesteś Piotr, czyli Skala”) lub św. Jana („Szymonie, synu Jana, czy miłujesz mnie więcej aniżeli ci?” J 21 15-16).

Następnie po wspólnej modlitwie w intencji papieża kardynałowie kolejno zgodnie z rangą podchodzą i wyrażają papieżowi akt posłuszeństwa. Na koniec nowy papież intonuje hymn „Te Deum”.

„Habemus papam”

Dopiero potem byliśmy świadkami ogłoszenia nowego

papieża światu. Na Loggię Błogosławieństw Bazyliki Świętego Piotra wyszedł protodiakon kard. Dominique Mamberti, który ogłosił wybór i imię nowego papieża.

Protodiakon wypowiada przy tym słynną formułę, która na przetłumaczyć na język polski następująco: „Ogłaszam wam radość wielką: mamy papieża!”. Najdostojniejszy i najczcigodniejszy ksiądz (imię wybranego), kardynał Świętego Kościoła Rzymskiego (nazwisko wybranego), który przyjął imię... (imię papieskie)”.
Zwyczaj nakazuje, aby liczebny porządkowy przy imieniu był wypowiadany tylko wtedy, gdy nowo wybrany papież nie jest pierwszym noszącym dane imię papieskie.

Po tym ogłoszeniu nowy Papież pojawił się w Loggi Błogosławieństw poprzedzany przez ceremoniarza, który niósł krzyż, w towarzystwie trzech kardynałów: pierwszego biskupa, pierwszego prezbitera i pierwszego diakona. Na koniec udzielił błogosławieństwa „Urbi et Orbi”. ©©

Robert Francis Prevost - kim jest nowy Ojciec św.?

Wojciech Rogacin
Vatican Media

69-letni kardynał Robert Francis Prevost to pierwszy papież augustianin i drugi po Franciszku papież z kontynentu amerykańskiego. Pochodzi ze Stanów Zjednoczonych.

Nowy biskup Rzymu urodził się 14 września 1955 roku w Chicago, w stanie Illinois, jako syn Louisa Mariusa Prevosta, pochodzenia francusko-włoskiego, oraz Mildred Martínez, pochodzenia hiszpańskiego. Ma dwóch braci: Louisa Martina i Johna Josepha.

Dzieciństwo i młodość spędził z rodziną, uczęszczając najpierw do Niższego Seminarium Ojców Augustianów, a następnie do Villanova University w Pensylwanii, gdzie w 1977 r. uzyskał licencjat z matematyki i podjął studia filozoficzne. 1 września tego samego roku rozpoczął nowicjat w Zakonie Augustianów w Saint Louis, w prowincji Matki Boskiej Dobrej Rady w Chicago, a 2 września 1978 r. złożył pierwszą profesję zakonną. Śluby wieczyste złożył natomiast 29 sierpnia 1981 r.

Studia teologiczne kontynuował w Catholic Theological Union w Chicago, wienając je



Nowy papież pochodzi z Chicago, natomiast jako duchowny działał głównie w Peru

uzyskaniem dyplomu. W wieku 27 lat został wysłany przez przełożonych do Rzymu na studia z prawa kanonicznego na Papieskim Uniwersytecie Świętego Tomasza z Akwinu (Angelicum). W tym czasie, 19 czerwca 1982 r., przyjął święcenia kapłańskie w kolegium augustiańskim Santa Monica.

Prevost uzyskał licencjat kanoniczny w 1984 r., a rok później, w ramach prac nad doktoratem, został wysłany na misję augustiańską w Chulucanas, w Piu-rze, w Peru (w latach 1985-1986).

W 1987 r. obronił rozprawę doktorską na temat: „Rola przeora lokalnego w Zakonie Świętego Augustyna” i został mianowany dyrektorem ds. powołań oraz misji prowincji Matki Dobrej Rady w Olympia Fields w stanie Illinois (USA).

W następnym roku trafił na misję do Trujillo, również w Peru, jako dyrektor wspólnego programu formacyjnego dla kandydatów augustiańskich z wikariatów Chulucanas, Iquitos i Apurimac. Na przestrzeni 11 lat pełnił funkcje przeora wspól-

noty (w latach 1988-1992), odpowiedzialnego za formację (w latach 1988-1998) i wychowawcy w seminarium (w latach 1992-1998). Posługiwał także w archidiecezji Trujillo jako wikariusz sądowy (w latach 1989-1998), a także był wykładowcą prawa kanonicznego, patrystyki i teologii moralnej w Wyższym Seminarium Duchownym San Carlos y San Marcelo. Równocześnie powierzono mu duszpasterską opiekę nad wspólnotą Nuestra Señora Madre de la Iglesia, która została następnie przekształcona w parafię pod wezwaniem św. Rity (posługiwał tam w latach 1988-1999) i która znajduje się na ubogim przedmieściu Trujillo.

W 1999 r. został wybrany prowincjałem prowincji augustiańskiej „Matki Dobrej Rady” w Chicago, a dwa i pół roku później, podczas Kapituły Generalnej Zakonu Świętego Augustyna, współbracia powierzyli mu misję przeora generalnego, którą kontynuował także w drugiej kadencji, po kapitule z 2007 r.

W październiku 2013 r. wrócił do rodzimej prowincji w Chicago i został odpowiedzialny za formację w klasztorze św. Augustyna, a także radnym i wikariuszem prowincjalnym. Funkcje te pełnił do chwili, gdy papież Fran-

ciszek mianował go 3 listopada 2014 r. administratorem apostolskim peruwiańskiej diecezji Chiclayo, mianując go biskupem i przydzielając mu stolicę tytularną Sufar. 7 listopada objął diecezję. Nieco ponad miesiąc później, 12 grudnia, w uroczystość Matki Bożej z Guadalupe, nuncjusz apostolski w Peru abp James Patrick Green udzielił mu święceń biskupich.

Jego zawołaniem biskupim są słowa „In Illo uno unum” - słowa św. Augustyna z Objawień do Psalmu 127, podkreślające, że „choć my, chrześcijanie, jesteśmy liczni, w Chrystusie stanowimy jedno”.

26 września 2015 r. papież Franciszek mianował go biskupem Chiclayo, a 13 lipca 2019 r. Franciszek członkiem Kongregacji ds. Duchowieństwa, a rok później także członkiem Kongregacji ds. Biskupów (21 listopada 2019 r.).

30 stycznia 2023 r. papież mianował go prefektem Dykasterii ds. Biskupów i przewodniczącym Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej, podnosząc go do godności arcybiskupa. Na konsystorzu 30 września tego samego roku kreował go kardynałem, z kościołem tytularnym św. Moniki, należącym do rzymskiej diakonii pod wezwaniem

tej samej świętej. Kard. Prevost objął ją 28 stycznia 2024 r. i jako prefekt dykasterii uczestniczył w ostatnich podróżach apostolskich papieża Franciszka oraz w pierwszej i drugiej sesji XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów o synodalności, odbywających się w Rzymie.

Następnie, 4 października 2023 r., Franciszek mianował go członkiem Dykasterii ds. Ewangelizacji (Sekcji do spraw Pierwszej Ewangelizacji i Nowych Kościołów Partykularnych), Dykasterii Nauki Wiary, Dykasterii ds. Kościołów Wschodnich, Dykasterii ds. Duchowieństwa, Dykasterii ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Dykasterii ds. Kultury i Edukacji, Dykasterii ds. Tekstów Legislacyjnych, a także Papieskiej Komisji ds. Państwa Watykańskiego.

6 lutego bieżącego roku papież włączył go do grona kardynałów biskupów, przyznając mu diecezję Albano.

3 marca, w czasie ostatniego pobytu papieża Franciszka w rzymskiej Poliklinice Gemelli, kardynał Prevost przewodniczył na placu św. Piotra modlitwie różańcowej, sprawowanej w intencji powrotu do zdrowia Ojca Świętego. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY

0011320156

Od Igrzysk Olimpijskich po turystyczne skarby Małopolski.

Zakończył się III Europejski Kongres Sportu i Turystyki

- Uważam, że powinniśmy ubiegać się o organizację w Polsce letnich Igrzysk Olimpijskich - stwierdził prezydent Andrzej Duda, otwierając 6 maja III Europejski Kongres Sportu i Turystyki.

– Organizacja Igrzysk Olimpijskich w Polsce i Małopolsce to jeden z najważniejszych naszych celów – podkreślił Łukasz Smółka, Marszałek Małopolski, podsumowując dwudniowe spotkanie w Zakopanem. Wzięło w nim udział ponad tysiąc osób – mistrzów sportu i świetnych trenerów, przedstawicieli branży turystycznej oraz świata biznesu, samorządowców i polityków.

Igrzyska Olimpijskie – cel ponad podziałami

– Chcę podkreślić, że jest dla mnie wielką satysfakcją to, że ministerstwo sportu ma realizację takiego wielkiego wydarzenia w Polsce w swoim programie. Mówimy o „Strategii Rozwoju Sportu – IO Warszawa 2040”. Biję brawo, zdecydowanie wspieram i mogę obiecać, że będę wspierał tę ideę ze wszystkich sił. Igrzyska jesteśmy w stanie zorganizować, nie mam co do tego żadnych wątpliwości – mówił prezydent Andrzej Duda.

Ideę tę bardzo mocno wspiera również samorząd Województwa Małopolskiego. Podczas III Europejskiego Kongresu Sportu i Turystyki, którego hasłem przewodnim było stwierdzenie „Sport dla przyszłości”, zastanawiano się jednak nie tylko nad tym, jaką drogę wybrać, by pomysł ten zamienił się w rzeczywistość w 2036, 2040, lub 2044 roku, ale także czy jest to opłacalna inwestycja.

– Dyskusja podczas kongresu jednoznacznie wskazała, że warto inwestować w sport. I właśnie dlatego myślimy o Igrzyskach Olimpijskich w Polsce i Małopolsce. Aby jednak idea ta się

zmaterializowała, trzeba mieć odpowiedni zespół. I takie grono fachowców mamy w Małopolsce – podkreślił Łukasz Smółka.

Podczas kongresu rozmawiano także o tym, w jaki sposób wychować przyszłych mistrzów oraz co zrobić, by zachęcić dzieci i młodzież do większej i regularnej aktywności fizycznej. Nie zapomniano również o kobiecej twarzy sportu oraz znaczeniu uprawiania sportu w życiu osób z niepełnosprawnościami.

Małopolscy Ambasadorowie Sportu

– Małopolska jest kolebką polskiego sportu, to tu powstawały najstarsze kluby i organizacje sportowe, a wśród nich Polski Komitet Olimpijski. Małopolska szczyści się pięknymi, nowoczesnymi i funkcjonalnymi arenami oraz wybitnymi sportowcami i pasjonatami sportu – zaznaczył Witold Kozłowski, wicemarszałek Małopolski.

Podczas uroczystej Gali Małopolskich Ambasadorów Sportu specjalnymi nagrodami uhonorowano tych, którzy rozstawiają imię regionu na krajowych i zagranicznych arenach.

Prestiżowy tytuł Mecenas Sportu trafił w tym roku do Cracovii SA, firmy wielce zasłużonej nie tylko dla piłki nożnej i hokeja na lodzie. Nagroda ta była równocześnie hołdem dla Janusza Filipiaka, założyciela i byłego prezesa firmy Comarch, który w latach 2004-2023 pełnił funkcję prezesa zarządu sportowej spółki akcyjnej MKS Cracovia.

W Małopolsce rodzą się również wyśmienici kierowcy – wyścigowi i rajdowi. Do grona tych najwybitniejszych już aspirują – wyróżnieni tytułem Wschodzącej Gwiazdy Sportu - Eryk Goaczał (najmłodszy kierowca, który wygrał m.in. Dakar, rajd uważany za najtrudniejszy

na świecie) oraz Maciej Gładysz - doskonały kierowca wyścigowy, członek Kadry Narodowej i Akademii Talentów Orlen Team, odnoszący wielkie sukcesy tak na arenie krajowej, jak i międzynarodowej. To sportowcy wyjątkowi – choć bardzo młodzi, to już z olbrzymim dorobkiem oraz doświadczeniem sportowym. Wciąż też drzemają w nich wielkie pokłady pasji i ambicji.

Małopolską Osobowość Sportu ukształtowały z kolei wymagające gorczańskie asfalty oraz arcytrudne, strome, wyboiste, naszpikowane kamieniami ścieżki. To na nich bowiem hartowało się do walki serce Katarzyny Niewiadomej-Phinney, naszej najwybitniejszej kolarki, zwyciężczyni m.in. Tour de France Femmes, legendarnego kolarskiego klasyka.

Małopolscy Ambasadorowie Turystyki

Od 6 maja tym zaszczytnym tytułem może pieczętować się Małopolska Organizacja Turystyczna, już od blisko ćwierćwiecza promująca - w kraju i za granicą – wszystko to, co najpiękniejsze w regionie. Robi to z klasą, efektywnie, efektywnie i z niezwykłą skutecznością. Prestiżowym tytułem Osobowości Turystyki uhonorowano również Ewę Wachowicz, Małopolankę, która już od lat z niezwykłą pasją, gracją i swadą, prowadzi nas przez meandry małopolskich smaków.

– W 2024 roku Małopolskę odwiedziło ponad 26 mln turystów. Pozostawili u nas około 20 mld zł, a więc bardzo znaczącą sumę. Nasz wyjątkowy region turystycenię nie tylko za jego piękno, ale także bezpieczeństwo oraz gościnność. Zapewniam, że drugiego takiego miejsca nie ma w Polsce. Małopolska to najpiękniejszy klejnot w turystycznej koronie Polski – zaznacza Iwona Gibas,



członek zarządu Województwa Małopolskiego.

Nie były to jedyne turystyczne akcenty podczas III Europejskiego Kongresu Sportu i Turystyki. W Zakopanem można było znaleźć odpowiedź na pytanie czy lepiej jest „zasmakować w podróży czy podróżować ze smakiem”, oczywiście po najbardziej wysmakowanych małopolskich ścieżkach. Kongres był również

świetną okazją do przypomnienia, że Małopolska dysponuje jedną z największych i najbardziej atrakcyjnych sieci tras rowerowych, w tym tych wchodzących w skład imponującego projektu spod znaku VeloMałopolska. Dyskutowano też o promocji produktów regionalnych i promocji regionu na rynkach krajowych oraz zagranicznych, a także o wspianych

turystycznych skarbach Małopolski.

III Europejski Kongres Sportu i Turystyki, który odbył się w Zakopanem 6 i 7 maja, zorganizowany został wspólnie przez Fundację Promocji i Rozwoju Sportu „Ars Athletica” oraz Województwo Małopolskie. Patronat honorowy tradycyjnie objął nad nim prezydent Andrzej Duda.





Jarosław Reszka

MINAŁ TYDZIEŃ BYDGOSCY ŻYDZI, NIEMCY I... SERYJNI MORDERCY

Mój znajomy najpierw połknął, a potem w mediach społecznościowy długo zapiał z zachwyty nad pewnym nowym bydgosianinem. Jako namiętny czytelnik nie mam nic przeciwko połykaniu książek. Mniej lubię piąć nad nimi. Jednak w tym wypadku dołączę się do chóru kogutów. „Kieszonkową metropolię” Michała Tabaczyńskiego - zbiór esejów o swym mieście rodowitego bydgoszczanina - rzeczywiście czyta się z przyjemnością i pożytkiem.

Książkę połyka się, bo została napisana piękną polszczyzną,

a podziw musi budzić także umiejętność zajmującego i często zaskakującego budowania opowieści na różne lokalne tematy. Ale to nie wszystkie zalety „Kieszonkowej metropolii”. Mój podziw dla autora szczególnie wzbudziła odwaga podejmowania trudnych, niewygodnych tematów z niedawnej historii. Otóż spory rozdział w książce Tabaczyńskiego dotyczy antysemityzmu w bydgoskiej prasie międzywojennej. Autor z pewnym zażenowaniem odkrywa w nim, że poletko to nie zostało do tej pory porządnie zbadane, mimo że Bydgoszcz doczekała

się licznej grupy historyków regionalistów, a także dziennikarzy o historycznych zainteresowaniach.

Nie jest rzecz jasna tak, że o przedwojennym dziennikarskim antysemityzmie w ogóle nie pisano. Owszem, pisano, ale dość lakonicznie. Dla przykładu, w jedynej bodaj antologii bydgoskiej prasy - „Bydgoska prasa lokalna i regionalna w latach 1808-2021” Marka K. Jeleniewskiego (Tabaczyński się do tej książki nie odwołuje) - w artykule hasłowym poświęconym największej przedwojennej gazecie w mieście: „Dziennikowi Bydgoskiemu” antysemityzmowi na jego łamach poświęcono cztery akapity na mniej więcej 17 stron poświęconych temu wydawnictwu. Dużo to czy mało? Odpowiedzmy sobie sami. Nie ma też w monografii Jeleniewskiego choćby artykułiku poświęconego „Szabes-Kurjerowi” - wydawanemu przez wiele lat nad Brdą pisemku, którego głównym celem było szczucie Polaków na Żydów i wskazywanie palcem tych rodaków, którzy z Żydami pachtują, goszczą ich lub wynajmują im mieszkania. Rozdział o „Szabes-Kurjerze” u Tabaczyńskiego kończy piękna, choć tragiczna paralela. Wydawca antysemickiej gazety - Michał Kulik, postać również przemilczana we wszystkich

opracowaniach dotyczących bydgoskich czy regionalnych dziennikarzy - i jeden z obiektów jego wielokrotnych ataków, żydowski handlarz wełną, zginął w tym samym, 1942 roku, zakatowany przez Niemców.

A skoro o katach i ich ofiarach mowa, autor „Kieszonkowej metropolii” miał też odwagę ująć się w najdłuższym w książce eseju za Niemcami zamordowanymi w Bydgoszczy i okolicach zaraz po drugiej wojnie. Dokładniej mówiąc, chodzi o funkcjonujący kilka lat obóz w Potulicach i zwłaszcza mniejszy od niego i działający tylko przez pierwszą połowę 1945 roku podobóz w bydgoskich Zimnych Wodach, rozciągający się pomiędzy dzisiejszymi ulicami Wojska Polskiego i Glinki. Opisy tego, co działo się w Zimnych Wodach, są przerażające. Przy tym Tabaczyński nie tylko chodzi o prawdę historyczną o tym zapomnianym przez Boga i ludzi (bardziej) miejscu, lecz także o upamiętnienie. Skromne resztki po po-

dobozie znaleźć mogą - nie wiedząc jednakże, z czym mają do czynienia - spacerowicze po rzadkim lesie porastającym teren dawnej katowni.

Co można by napisać na usprawiedliwienie badaczy i dziennikarzy, którzy przez 80 lat nie zainteresowali się tymi ciemnymi kartami naszej historii? Zakładam, iż nie tylko dlatego, że nie było tu pogromów, a Żydzi przez całe międzywojenie stanowili mniej niż 2% bydgoszczan. Najważniejszy argument brzmi chyba tak: naukowcy i dziennikarze to też ludzie. Chcą rozwijać swoje kariery, cieszyć się sympatią i szacunkiem. Tymczasem - szczególnie z dobie wszechobecnego Internetu - łatwo jest to zrujnować. Rodziny odrzucają „złe ptaki, co swe gniazda kalają”, podobnie reagują całe nacje. To dlatego, o czym pisze Anna Bikont w „Nie koniec, nie początek”, niedawno wydanej książce (także ją połknąłem) o powojennych losach polskich Żydów, sporo polskich pisarzy, m.in.

Gustaw Herling-Grudziński czy Tadeusz Różewicz, często do śmierci ukrywało swe żydowskie korzenie.

Dla równowagi dodam, że nie tylko nasza nacja surowo karze „złe ptaki”. Także żydowska. W kolejnej książce, do której się odwołam - „Izrael na wojnie” - Piotr Zychowicz podaje przykład nawet nie naukowca, lecz izraelskiego studenta, który w pracy dyplomowej opisał przykład zbrodni swoich rodaków na palestyńskich Arabach. Praca najpierw zdobyła nagrodę, ale gdy odezwały się gniewne głosy ze strony weteranów, nieszczęsny student został pozbawiony dyplomu i zaszczyty przez współplemieńców. A środowisko naukowe jego uczelni nie miało odwagi dać mu wsparcia.

Na zakończenie i dla poprawy nastroju jeszcze jedna nowinka księgarska z Bydgoszczą w ważnej roli. Znany autor kryminałów, zaś wcześniej absolwent bydgoskiej Akademii Techniczno-Rolniczej Piotr Borlik akcją większości swoich powieści umieszcza w Trójmieście. W ostatniej jednak - „Melomanie” - przeniósł akcję nad Brdę. Stała bohaterka książek Borlika, Agata Stec, poszukuje nad Brdą seryjnego mordercy w czasie Festiwalu Prapremier, a głównym podejrzanym zdaje się być aktor, gwiazda bydgoskiej sceny... ©

„KIESZONKOWĄ METROPOLIĘ”
MICHAŁA TABACZYŃSKIEGO -
ZBIÓR ESEJÓW BYDGOSZCZANINA
O BYDGOSZCZ - CZYTA SIĘ
Z PRZYJEMNOŚCIĄ I POŻYTKIEM



Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

WALCZMY RÓWNIEŻ O OLIMPIADY

Jako nauczyciel akademicki z dużym uznaniem obserwuję od lat tak zwane Olimpiady Szkolne. Są to zawody, które skłaniają uczniów szkoły ponadpodstawowych do zdobywania dodatkowej wiedzy i dorywalizacji z rówieśnikami w zakresie stosowania tej wiedzy do rozwiązywania problemów. Warto podkreślić, że dotyczy to problemów o wiele bardziej skomplikowanych niż typowe zadania szkolne, więc olimpijczycy muszą umieć o wiele więcej, niż ich rówieśnicy niepodlegający olimpijskim wyzwaniom - i to ich wyróżnia.

Olimpiady z wybranych przedmiotów zwalniają finalistów i laureatów ze zdawania tychże przedmiotów na maturę, a jako wynik egzaminu wpi-

suje się im w świadectwie matury maksymalną liczbę punktów, jaką z danego przedmiotu można uzyskać.

Ma to potem spore znaczenie podczas ubiegania się przez tych uczniów o przyjęcie na wybrane kierunki studiów w renomowanych uczelniach, gdzie o przyjęciu decyduje punktacja na maturze.

O ile sprawa olimpiad przedmiotowych jest oczywista i powszechnie akceptowana, o tyle sprawa olimpiad interdyscyplinarnych stała się ostatnio przedmiotem pewnego zaniepokojenia. Ministerstwo Edukacji Narodowej dokonało w 2017 deregulacji systemu organizacji olimpiad w wyniku czego - zgodnie z informacjami jakie

dotarły do mnie z Naczelnej Organizacji Technicznej - zagrożona jest rola Olimpiady Wiedzy Technicznej (OWT), od ponad 50 lat organizowanej przez NOT. Owszem, olimpiada ta zwalnia uczniów różnych techników ze zdawania egzaminów z przedmiotów ściśle technicznych, natomiast nie zawiera żadnych elementów zachęcających do udziału w tej olimpiadzie uczniów liceów ogólnokształcących, największej grupy szkół średnich w Polsce.

Grupa osób, którym leży na sercu poziom kształcenia inżynierów w naszych Wyższych Uczelniach Technicznych zwróciła się do mnie z prośbą, żebym poparł działania w tej sprawie u aktualnie urzędującej pani minister Barbary Nowackiej, dążącej do tego, by wprowadzić więcej porządku w zbiorze olimpiad interdyscyplinarnych, ze szczególnym uwzględnieniem OWT.

Tym artykułem wyrażam owo gorące poparcie!

Jako były trzykrotny rektor AGH, dużej uczelni technicznej, a także jako profesor prowadzący wykłady i egzaminy na tej uczelni, zauważam niepokojące zjawisko. Na moją uczelnię garną się najlepsi maturzyści, ale większość z nich to są absolwenci liceów, w tym między innymi laureaci i finaliści olimpiad z matematyki, fizyki i chemii. Znakomici kandydaci, ale nie mający często żadnego pojęcia o tym, czym jest współczes-

na technika i jakie wyzwania czekają ich jako inżynierów!

Uważam - i nie jestem w tej opinii odosobniony - że stworzenie zachęt do tego, by przyszli kandydaci na studentów polskich uczelni technicznych chcieli próbować swoich sił w Olimpiadzie Wiedzy Technicznej (OWT) jest ze wszech miar godne poparcia.

Na przykład przy eliminacjach do wyższych uczelni technicznych można by było dodać punkty za sam udział w OWT, bo taki udział dowodzi, że licealista już wcześniej wiązał swoje plany na przyszłość właśnie z pracą w dziedzinie techniki, a nie wymyślił sobie, że pójdzie właśnie na politechnikę, gdy dostał maturę z dużą liczbą punktów i mógł swobodnie wybierać, gdzie będzie studiował a słyszał że inżynierowie dobrze zarabiają.

Warto podkreślić, że koncepcja Olimpiad Wiedzy Technicznej nigdy nie preferowała szczegółowej wiedzy z wybranych dziedzin techniki tylko rozwijała umiejętność myślenia technicznego. W szczególności rozwijała zdolność rozumienia związku między wiedzą z nauk ścisłych a kreatywnością techniczną oraz umiejętnością technicznego rozumowania. We wcześniejszych edycjach OWT, od 1975 do 2023 udawało się to osiągać.

Do tych tradycji naprawdę warto wrócić!

ZDJĘCIE TYGODNIA



Trwają matury. Na zdjęciu uczniowie IV LO w Bydgoszczy 7 maja - egzamin pisemny z języków obcych nowożytnych na poziomie podstawowym

FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

PULS
#163

HABEMUS PAPAM
NON HABEMUS PAPAM

#163
PULS

Konklawe, czyli najbardziej tajemnicze demokratyczne wybory w dziejach świata

W czasie konklawe z tego miejsca nic nie może wyjść na światło dzienne. W przededniu konklawe, 6 maja wieczorem, zamknięto i zapieczętowano wejścia do Pałacu Apostolskiego

Karol Darmoros, *Vatican News*

Wponiedziałek, 5 maja, odbyło się zaprzysiężenie spowiedników, członków służb i personelu, który będzie miał dostęp do kardynałów w trakcie konklawe. W tym gronie są też kobiety. Pod karą ekskomuniki zobowiązali się oni pod przysięgą, że nie przekażą żadnej informacji związanej pośrednio lub bezpośrednio z wyborem nowego papieża nikomu, kto nie należy do grona kardynałów elektorów. Zobowiązali się również, że nie będą używać żadnego urządzenia rejestrującego lub transmitującego dźwięk lub obraz czynności związanych z konklawe.

Kaplica pilnie strzeżona

W Kaplicy Sykstyńskiej zainstalowano urządzenia zagłuszające sygnały telefoniczne, osłony antydronowe i folie ochronne na oknach, aby zapobiec wszelkim próbom infiltracji lub podsłuchu z zewnątrz. Ponadto eksperci ds. bezpieczeństwa przeszukali miejsce konklawe pod kątem wykrycia mikrofonów, ukrytych kamer i innych urządzeń szpiegujących. Podczas konklawe kardynałom elektorom surowo za-

brania się wszelkiej komunikacji ze światem zewnętrznym. Nie wolno im posiadać ani używać telefonów komórkowych, smartfonów, laptopów, komputerów, nowoczesnych zegarków elektronicznych ani żadnych innych urządzeń umożliwiających łączność. Zakazane jest korzystanie z telewizji, radia, prasy czy internetu.

Kardynałowie nie mogą ani odbierać, ani przekazywać żadnych wiadomości - bezpośrednio ani za pośrednictwem innych osób. W wyjątkowych, poważnych sytuacjach zgodę na kontakt może wydać kongregacja partykularna. Ponadto obowiązuje ich całkowite milczenie na temat przebiegu głosowań - zarówno w trakcie, jak i po zakończeniu konklawe. Zapowiedziano wyłączenie w pierwszym dniu konklawe od godz. 15 urządzeń nadawczych telefonii komórkowej w Watykanie.

Wymagająca logistyka

Kardynałowie na czas konklawe mają do swojej dyspozycji pokoje, przydzielone każdemu w drodze losowania, w Domu św. Marty oraz w tzw. Starym Domu św. Marty. Jednak jeszcze w 1978 roku, gdy doszło do dwóch kon-

klawe, hierarchowie musieli tłoczyć się w Pałacu Apostolskim. Organizowano im tam tymczasowe, skromne pomieszczenia.

Od momentu rozpoczęcia konklawe aż do wyboru nowego papieża Dom Świętej Marty, Kaplica Sykstyńska oraz wszystkie miejsca przeznaczone na liturgie i modlitwy mają być zamknięte dla osób nieupoważnionych. Za zamknięcie tych miejsc, a także ograniczenie poruszania się innym osobom po Watykanie, odpowiedzialny jest kardynał kamerling.

W przededniu konklawe, wieczorem 6 maja, zamknięto i zapieczętowano wejścia do Pałacu Apostolskiego.

Komisja pod przewodnictwem zastępcy ds. ogólnych sekretariatu stanu, arcybiskupa Edgara Peña Parry - w skład której weszli między innymi dowódca papieskiej Gwardii Szwajcarskiej, płk Christoph Graf, i zastępca dowódcy Korpusu Żandarmerii Państwa Watykańskiego, dr Davide Giulietti, oraz członkowie Dyrekcji Służb Technicznych Gubernatoratu Państwa Watykańskiego - zamknęła wejścia do Pałacu Apostolskiego, opatrując je pieczęcią z napisami „Konklawe” i „2025”.

Między średniowieczem a przyszłością

Termin „konklawe”, pochodzący z łacińskiego cum clave, oznaczał pierwotnie „zamknięte na klucz” pomieszczenie w domu. W języku Kościoła odnosi się zarówno do zamkniętego miejsca, w którym odbywa się wybór papieża, jak i do samego kolegium kardynałów zwołanego w celu jego wyboru.

Wybór papieża

Będzie to siedemdziesiąte szóste w historii Kościoła konklawe zorganizowane w formie, którą znamy dzisiaj, zapoczątkowanej przez Grzegorza X w 1274 roku. W okresie poprzedzającym tę datę mówiono po prostu o wyborze następcy Piotra. Przez około pierwsze 1200 lat historii Kościoła biskup Rzymu był wybierany z udziałem lokalnej wspólnoty. Duchowieństwo analizowało kandydatów proponowanych przez wiernych, a ostatecznego wyboru papieża dokonywali biskupi.

Najdłuższe konklawe w historii

Od IV do XI wieku wybory te były również nacechowane wpływami zewnętrznymi: cesarze rzymscy, Karolingowie i inni władcy próbowali w różny sposób kontrolować proces wyznaczania papieża.

Na przestrzeni wieków następowały zmiany, które stopniowo ukształtowały współczesną strukturę konklawe. Pierwszym, który podjął działania w tym kierunku, był papież Mikołaj II w 1059 roku, ogłaszając bullę „In nomine Domini”. Dokument ten ustanawiał, że tylko kardynałowie mają prawo wybierać biskupa Rzymu. Przepisy te zostały ostatecznie zatwierdzone przez konstytucję „Licet de vitanda”, ogłoszoną przez Aleksandra III w 1179 roku, która wprowadziła wymóg większości dwóch trzecich głosów - zasadę obowiązującą do dziś.

W 1268 roku miało miejsce wydarzenie szeroko opisywane w źródłach historycznych. Osiemnastu kardynałów zebrało się w Pałacu Papieskim w Viterbo, aby wybrać nowego papieża. Było to najdłuższe konklawe w historii - papieża wybrano dopiero po dwóch latach i dziewięciu miesiącach. Był to bardzo burzliwy czas. W końcu znicięci ludność Viterbo postanowiła zamknąć kardynałów w pałacu: zamurowano drzwi pałacu i zdjęto jego dach.

Wreszcie wybrano Grzegorza X, archidiacona z Liège, który w tym czasie przebywał w Ziemi Świętej. W 1274 roku ogłosił on konstytucję „Ubi periculum”, która oficjalnie ustanowiła instytucję konklawe. Wśród zapisów zna-

lazł się obowiązek odbywania wyborów w miejscu „zamkniętym na klucz” - zarówno od wewnątrz, jak i od zewnątrz.

Pierwsze konklawe w historii

Zgodnie z postanowieniami konstytucji „Ubi periculum” pierwszym konklawe w historii było to, które odbyło się w Arezzo w 1276 roku i zakończyło się wyborem Innocentego V. W 1621 roku Grzegorz XV wprowadził obowiązek tajnego i pisemnego głosowania. W 1904 roku Pius X zakazał tzw. prawa ekskluzywy w jakiegokolwiek formie. Wprowadzono również obowiązek zachowania tajemnicy co do przebiegu konklawe - nawet po zakończeniu wyboru - oraz przepis nakazujący archiwizowanie dokumentacji dostępnej wyłącznie dla papieża.

„Motu Proprio” Benedykta XVI stanowi ponadto, że po 34 nieudanych głosowaniach kardynałowie muszą głosować między dwoma kandydatami, którzy otrzymali najwięcej głosów w ostatnim głosowaniu, zachowując jednak także w dogrywce zasadę dwóch trzecich głosów potrzebnych do wyboru nowego pastora Kościoła powszechnego.

Amedeo Lomonaco, *Vatican News*

Papabile, czyli faworyci



KAR. PIETRO PAROLIN
Włochy

Tuż przed inauguracją konklawe jako potencjalny następca Franciszka często wymieniany jest jego bliski współpracownik, 70-letni włoski kardynał Pietro Parolin, dotychczasowy sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej. Jest doświadczonego dyplomata. Jego ewentualny wybór przedstawiany jest w komentarzach jako gwarancja kontynuacji pontyfikatu Franciszka. To kard. Parolin będzie przewodniczył konklawe jako najstarszy nominacja kardynał.



KARDYNAŁ MARIO GRECH
Maltańczyk

Zadanie kontynuacji jednego z najważniejszych rezultatów ostatnich lat pontyfikatu Franciszka ma również 68-letni kardynał Mario Grech z Malty, od 2020 roku sekretarz generalny Synodu Biskupów. Gdy Franciszek był w marcu w szpitalu, Grech poinformował, że papież zaaprobował rozpoczęcie drogi realizacji synodu, która ma potrwać do 2028 r. Według komentatorów kardynał Grecha wyróżnia talent mediacji i łączenia wyrazicieli różnych poglądów.



MATTEO ZUPPI
Włochy

Duże szanse ma charyzmatyczny kardynał Matteo Zuppi - 69-letni metropolita Bolonii i przewodniczący Konferencji Episkopatu Włoch. Słynie jako społecznik, wywodzący się z rzymskiej Wspólnoty Sant'Egidio, która niesie pomoc ubogim. Szczególnie zaangażowany jest w sprawę powrotu ukraińskich dzieci nielegalnie wywiezionych do Rosji. Jest bardzo bezpośredni i obdarzony jest poczuciem humoru.

Procedura wyboru papieża

PRZYSIĘGA

Konklawe rozpoczyna przysięga zachowania tajemnicy. Potem pada wezwanie „Extra omnes” – w sali pozostają tylko elektorzy.

PRZYGOTOWANIA

To znak naszych czasów. Przed głosowaniami technicy sprawdzają, czy w sali głosowań nie ma urządzeń rejestrujących głos i obraz.

TAJNE GŁOSOWANIE

Piecyki są dwa. W jednym palone są kartki do głosowania, a w drugim chemicznie generuje się odpowiedni kolor dymu: biały lub czarny.

ZAMKNIĘCI DO WYBORU

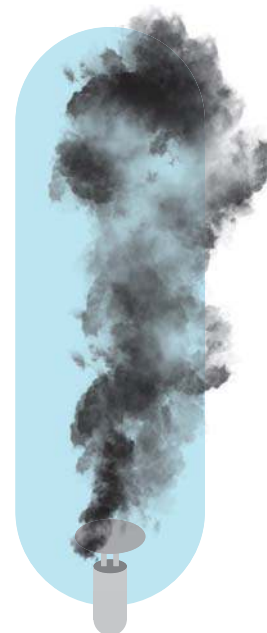
Kardynałowie elektorzy przebywają w Kaplicy Sykstyńskiej i Domu św. Marty aż do wyboru nowego papieża.

LICZENIE GŁOSÓW

Jeśli jeden z kandydatów otrzymał co najmniej dwie trzecie głosów, natychmiast zostaje nowym papieżem. Kartki są palone w piecyku.

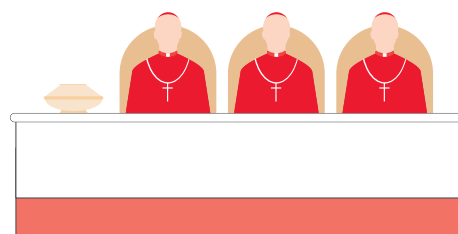
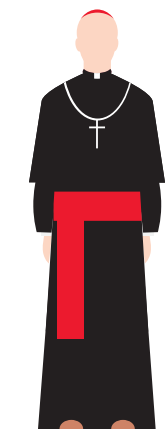
CO TO OZNACZA?

Termin „konklawe”, pochodzący z łacińskiego „cum clave”, oznaczał pierwotnie „zamknięte na klucz” pomieszczenie w domu.



BIAŁY DYM, CZARNY DYM

Aby uzyskać czarny dym, spalana jest mieszanka nadchloranu potasu, antrecenu i siarki. Biały daje mieszanina chloranu potasu, laktozy i żywicy sosnowej.



SKRUTATORZY

Trzech skrutatorów liczy głosy, zaś trzech rewizorów czuwa nad prawidłowym przebiegiem głosowań.

KARTKI DO GŁOSOWANIA

Elektor otrzymuje dwie lub trzy prostokątne kartki, na których pisze imię i nazwisko kardynała, na którego głosuje.

GŁOSOWANIE

Na karcie do głosowania zapisane jest łacińskie zdanie: „Eligo in Summum Pontificem” („Najwyższego biskupa wybieram”).

Trzaskowski na czele, potem Nawrocki. Niezagrożeni. Potem cała reszta

Tuż przed pierwszą turą wyborów prezydenckich Trzaskowski wyraźnie prowadzi – wynika z opracowanej dla nas prognozy wyborczej. Ale końcowego triumfu nie może być pewny

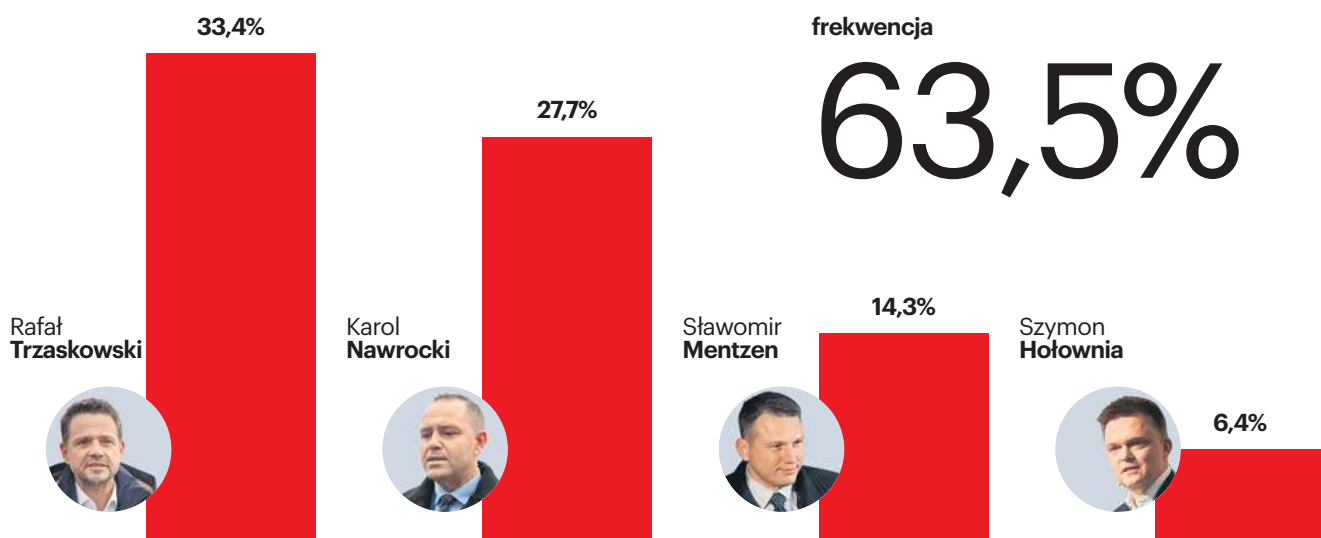
Agaton Kosiński

Pierwszy rzut oka na opublikowane obok wyniki pokazuje, że wszystko układa się zgodnie z przewidywaniami. Ale gdy przyjrzymy się im bliżej, wiadać kilka zaskoczeń. Wniosek z przygotowanej specjalnie dla nas prognozy przedwyborczej – na kilka dni przed pierwszą turą wyborów prezydenckich – jest jasny: jeszcze nic nie zostało rozstrzygnięte.

Obsada dwóch czołowych miejsc na tydzień przed pierwszą turą wyborów prezydenckich nie zaskakuje. Prowadzi Rafał Trzaskowski (33,4 proc.) z Koalicji Obywatelskiej, a za nim plasuje się popierany przez Prawo i Sprawiedliwość Karol Nawrocki (27,7 proc.). Choć zaskoczeniem już jest poziom ich poparcia. Trzaskowski notuje wynik w okolicach poparcia stojącego za nim ugrupowania, z kolei Nawrocki cały czas nie jest w stanie dobić do sondażowych notowań PiS.

Ich łączne poparcie jest stosunkowo niskie – to „zaledwie” 61 proc. wszystkich głosów. Dla porównania: w wyborach parlamentarnych w 2023 r. KO i PiS zdobyły łącznie 66 proc. głosów. Jeszcze bardziej ich supremację widać było w wyborach prezydenckich w 2020 r. Wtedy Trzaskowski i popierany przez PiS Andrzej Duda zdobyli w pierwszej turze łącznie 74 proc. głosów (Duda – 43,5 proc., Trzaskowski – 30,5 proc.).

Na kogo zgłoszą Polacy w wyborach prezydenckich?



Ale nawet jeśli dwaj faworyci tych wyborów osiągną w sondażach słabsze wyniki, to i tak ich pozycja jest niezagrożona. Z ich słabości nikt nie umie skorzystać – dwaj kolejni politycy w stawce tracą do nich bardzo wyraźnie. Wystawiony przez Konfederację Sławomir Mentzen może liczyć na poparcie na poziomie 14,3 proc., a kandydat Trzeciej Drogi Szymon Hołownia na 6,4 proc. Pozostali kandydaci nie przekraczają poziomu 5 proc.

Ważne zastrzeżenie. Nasza prognoza powstała, gdy rozwijała się afera wokół kawalerki w Gdańsku Karola Nawrockiego. Trudno do końca przewi-

dzić, jak ona przełoży się na sondaże, jak bardzo będzie ona ciążyć kandydatowi wspieranemu przez PiS. Można zakładać, że jego notowania pójdą w dół, choć nie wiadomo jeszcze, jak bardzo. Ale trudno się spodziewać, by nawet mocne spadki pozbawiły go drugiego miejsca w wyborach. Goniący go Mentzen ma rezultat dużo gorszy, w dodatku wyraźnie osłabia go bezpośredni rywal: Grzegorz Braun. Według naszej prognozy może on liczyć na 5 proc. Tak wysokie dla niego poparcie to największe zaskoczenie tego zestawienia i sygnał, że radykalny język oraz seria an-

tytunijnych happeningów znajduje w Polsce zwolenników. Ale też wzrost notowań Brauna zdaje się całkowicie zamykać Mentzenowi drogę do drugiej tury – nawet przy wyraźnych spadkach Nawrockiego z powodu niejasności wokół kawalerki wcześniej należącej do Jerzego Ż.

Czego się spodziewać w drugiej turze? Nasza prognoza wprost na to pytanie nie odpowiada, ale pośrednio zwiastuje ona problemy Trzaskowskiego. Choć on sam wyraźnie i niezagrożenie prowadzi, to jego naturalne poparcie jest zbyt niskie, by wygrać i czerwca. Będzie musiał

pozyskać wyborców, którzy w pierwszej turze poprą innych kandydatów. Na kogo może liczyć? Oczywiście na partnerów swojej partii z koalicji rządowej, tyle że to też nie wystarczy. Gdy zsumuje się poparcie Trzaskowskiego, Hołowni, Magdaleny Biejat z Lewicy i Joanny Senyszyn z SLD, wychodzi wynik 44,9 proc. To zdecydowanie za mało, by liczyć na zwycięstwo.

Odwrotnie jest w przypadku Nawrockiego. Jeśli poprze go cała opozycja (obok Nawrockiego wliczamy do niej Mentzena, Brauna, Krzysztofa Stanowskiego i Marka Jakubiaka), to może liczyć na 50,3 proc. Wy-

Inni

Grzegorz Braun	5,0%
Adrian Zandberg	4,0%
Magdalena Biejat	3,8%
Krzysztof Stanowski	2,3%
Joanna Senyszyn	1,3%
Marek Jakubiak	1,0%
Artur Bartoszewicz	0,4%
Marek Woch	0,2%
Maciej Maciak	0,2%

starczająco dużo, by zostać następcą Andrzeja Dudy w pałacu prezydenckim.

Gdzie szansę może szukać Trzaskowski? Dziś trudno jasno zakwalifikować wyborców Adriana Zandberga (4 proc.), choć wydaje się, że prezydent Warszawy ma szansę przeciągnąć ich na swoją stronę. Ale rozstrzygające będą głosy kandydata Konfederacji. Jeśli Trzaskowski będzie w stanie pozyskać choć część zwolenników Mentzena, to wybory wygra. Walka o głosy wyborców Konfederacji będzie głównym motywem kampanii przed drugą turą.

Jak przygotowaliśmy prognozę wyborczą?

Stanisław Wróbel
Warszawa

Na nieco ponad tydzień przed pierwszą turą wyborów prezydenta Polski prezentujemy pierwszą prognozę wyników przygotowaną dla dzienników Polska Press.

Za przygotowanie prognozy odpowiada Marcin Palade – socjolog polityki i współautor „Atlasu wyborczego Rzeczypospolitej”. Jego model opiera się na średnich z 10, 5 i 3 ostatnich

badani opinii publicznej po wykluczeniu skrajnych odchyleń. Uwzględniono także dane z poprzednich wyborów prezydenckich i parlamentarnych z lat 2020 i 2023 oraz przewidywane poziomy mobilizacji elektoratów.

W prognozie pod uwagę wzięte zostały wyniki następujących pracowni: Ipsos, Pollster, Ibirs, United Surveys, Opinia24.

Co istotne, autor prognozy analizuje również odporność poszczególnych grup wyborców na tak zwane zjawisko poprawności politycznej, co zwiększa trafność prognozowania faktycz-

nych zachowań wyborczych. To pierwsza z trzech prognoz zaplanowanych przed tegorocznymi wyborami prezydenckimi. Kolejna – aktualizowana – ukaże się 16 maja tuż przed pierwszą turą wyborów. Ostatnia prognoza zostanie zaprezentowana przed drugą rundą. Do tego czasu wciąż wiele może się zmienić, ponieważ kampania wchodzi w decydującą fazę, a zacięta walka o wyborcę trwa.

Marcin Palade: Dynamika kampanii, na ostatniej prostej, zdaje się wskazywać, że możliwy wciąż jest scenariusz, w któ-

rym dojdzie do przesunięć w preferencjach istotnych statystycznie, czyli powyżej 3 punktów procentowych dla niektórych kandydatów. Czekają nas więc być może niespodzianki, czyli wynik jednego czy kilku kandydatów, który będzie różnił się od tego, co pokazują nam na ten moment słupki sondażowe. Spośród wyborów na wszystkich szczeblach te prezydenckie, mocno spersonalizowane, cechuje większa nieprzewidywalność. Wynika ona z podejścia wyborców, którzy w głosowaniu prezydenckim wybie-

rają większą wolność od schematów, wynikających z zaszeregowania poszczególnych partii na scenie politycznej. I to właśnie trzeba mieć na uwadze analizując przedstawioną przeze mnie prognozę.

Rafał Trzaskowski jest na poziomie notowań Koalicji Obywatelskiej, lekko umacnia się Karol Nawrocki, wciąż poniżej wyniku Prawa i Sprawiedliwości. Jednak przy widocznym osłabieniu Sławomira Mentzena obecny poziom wskazań kandydata popieranego przez Prawo i Sprawiedliwość zdaje się rozstrzygać osta-

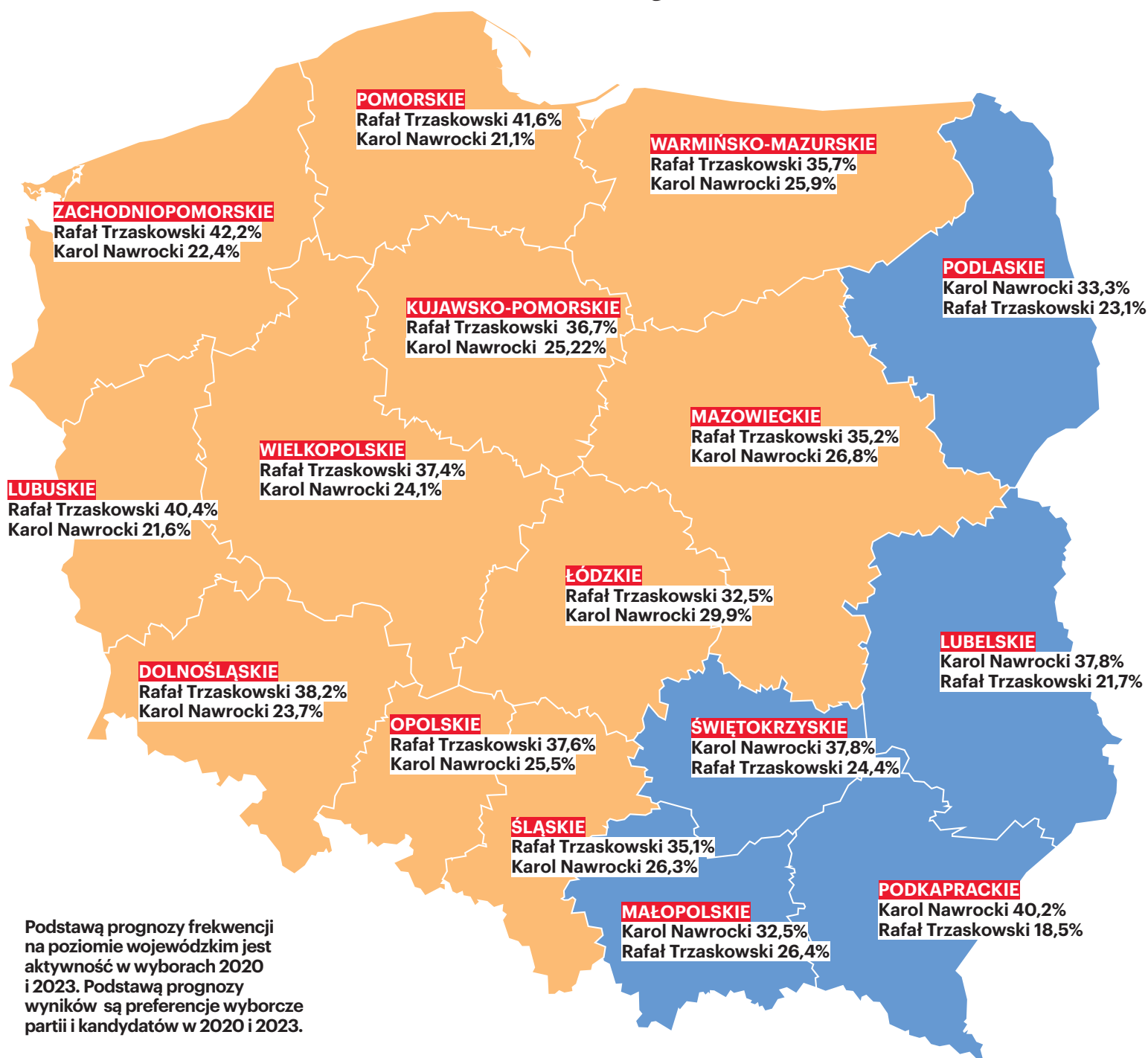
tecnie, że rywalizacja w drugiej turze mieć będzie miejsce, jak w ostatnich dwudziestu latach, pomiędzy kandydatem Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości. Choć, zwraca uwagę fakt, że łączne poparcie dla kandydatów dwóch wiodących formacji nieznacznie przekracza 60 procent, co jest najslabszym wynikiem duopolu Koalicja Obywatelska - Zjednoczona Prawica od lat. To oznacza, że wzmacniają się kandydaci mniejszych partii, co widzimy po notowaniach Grzegorza Brauna czy Adriana Zandberga.

Rafał Trzaskowski przesuwają się na wschód. To trwały trend?

Laskoczenie przynosi analiza danych publikowanej przez nas prognozy wyborczej z rozbiorem na poszczególne województwa. Wcześniej wybory przyzwyczaiły nas do tego, że tradycyjny podział Polski między wyborców Koalicji Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości przebiega wzdłuż linii Wisły. Tym razem widać, że został on złamany. Trzaskowski wyraźnie przesunął się na wschód.

Jeśli za punkt porównania przyjmujemy wyniki z 2020 r., to największy sukces Trzaskowski zanotował w województwie łódzkim. Pięć lat temu wygrał tam Andrzej Duda, notując wynik lepszy o niemal 10 pkt. proc. od swego rywala. Teraz Trzaskowski ma tam nad Nawrockim ponad 2 pkt. proc. przewagi. Wyraźnie wzrosła też przewaga kandydata KO w Mazowieckiem. W 2020 r. zdobył on w tym województwie 4,5 pkt. proc. więcej od Dudy, a w naszej obecnej prognozie jego przewaga nad Nawrockim wynosi 8,5 pkt. proc. Trzaskowski wzmocnił też swoją przewagę na Śląsku.

Wygraną Dudzie w 2020 r. dała ogromna przewaga jego wyborców na wschodniej ścianie Polski - tam jego wyniki były nawet dwa razy lepsze niż Trzaskowskiego. Z naszej prognozy wynika, że teraz aż tak dużych dysproporcji między rywalami nie ma. Ale też druga tura wyborów rządzi się swoimi prawami i innymi emocjami niż dominujące teraz. Choć jedno pozostanie niezmiennie kluczowe: zdolność mobilizacji własnych wyborców 1 czerwca. Dzięki tej zdolności Andrzej Duda wygrał w 2020 roku. Kto lepiej wejdzie w jego buty?



Dr Biskup: Dla Lewicy pewnie byłoby najlepiej, gdyby miała jednego kandydata

Adam Kielar
Warszawa

- Nie przewidyuję już jakichś większych wyskoków. Ta różnica od dłuższego czasu była stabilna - komentuje wyniki dr Bartłomiej Biskup, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego.

Czy różnica między Rafałem Trzaskowskim a Karolem Nawrockim (33,4 proc. do 27,7 proc.) jest już stabilna, czy też takie wydarzenia, jak afera wokół mieszka-

nia szefa IPN, mogą mieć jeszcze realny wpływ?

Nie przewidyuję już jakichś większych wyskoków. Ta różnica od dłuższego czasu była stabilna. No chyba że sprawa mieszkań Nawrockiego (prognoza dotyczy badań sprzed wybuchu afery - red.) jeszcze będzie mieć jakiś wpływ, ale jeśli nie, to nie sądzę, by doszło do dużych zmian.

Sławomir Mentzen, którego poparcie w prognozie wynosi 14,3 procent, znów zaliczył falstart?

To już drugi raz, kiedy oni (Konfederacja - red.) mają jakiś taki szczyt przed wyborami, a później ich poparcie zjeżdża. Pytanie jest o to, jak długo można utrzymywać uwagę opinii publicznej różnymi zagraniami kampanijnymi, sztuczkami wizerunkowymi, jak choćby jazda na hulajnodze. To jest mało trwałe, a do tego doszła duża liczba zarejestrowanych kandydatów i jest większy wybór. Doszła także większa aktywność Szymona Hołowni (6,4 proc. poparcia w progno-

zie - red.), gdzie są największe przepływy. Te notowania nie są złe, pytanie, czy afery z mieszkaniem nie poprawią ich nieco, bo są na to szanse.

Mógł też stracić na rzecz Grzegorza Brauna, który w prognozie ma 5 procent. To właśnie kwestia tego, że zarejestrowali się ci inni, w tym właśnie Braun, którzy zabrali mu część poparcia. Ten jego wynik, uważam, że całkiem duży, na pewno zyskał kosztem Mentzena.

A jak na sytuację Lewicy wpłynęła rywalizacja między Adrianem Zandbergiem i Magdaleną Bieją (Odpowiednio 4 oraz 3,8 proc.)? Lepszy byłby jeden kandydat, czy walka ich napędzała?

Zawsze jest tak, że jeden kandydat zebralby większe poparcie, choć akurat w przypadku Lewicy nie ma to aż takiego znaczenia - te wyniki i tak są małe. Nie było za bardzo szans, by walczyć o wejście do drugiej tury, więc potraktowano to jako

swoistą „próbę sił” po lewej stronie. Gdyby to zsumować, to byłby to wynik podobny do poparcia Lewicy, czyli około 8 procent. Zyskał na tym na pewno sam Adrian Zandberg, którego na pewno poprze wielu młodych, ale z drugiej strony, gdy Magdalena Bieją na poważnie włączyła się do kampanii, to też jej notowania się poprawiły. Podsumowując: dla Lewicy pewnie byłoby najlepiej, gdyby miała jednego, ale silnego kandydata. ©

NA KOGO STAWIAJĄ MIESZKAŃCY NASZEGO REGIONU

Z prognozy wyborczej wyników głosowania w I turze wyborów prezydenckich w Kujawsko-Pomorskiem wyłania się: 36,7 proc. głosów na Trzaskowskiego oraz 25,2 proc. na Nawrockiego

Maciej Czerniak

Kampanię ostatnio zdominowała sprawa mieszkań Karola Nawrockiego. Zdaniem dr Tomasza Marcysiaka, socjologa z Uniwersytetu WSB Merito w Bydgoszczy, to jednak nie będzie miało wpływu na decyzje zwolenników tego kandydata.

- Wyborcy Nawrockiego nie zmieniają zdania, ale nie dlatego, że ich ta sytuacja nie porusza, tylko dlatego, że popierający jakąś opcję, utożsamiają się z jej politykami - przekonuje dr Marcysiak. - Ktoś kradnie, mówi: „Nie dał się złapać”. Gdy ktoś wystąpi publicznie pijany, jak Kwaśniewski, to: „Równy chłop”. Podobnie było z konferencją Andrzeja Leppera i Łyżwińskiego o „zgwałceniu prostytutki”. Kiedy ludzie używają podobnego języka i mają podobne wartości, to uważają takie zachowania za coś zwyczajnego.

Elektorat Koalicji Obywatelskiej jest, zdaniem socjologa, bardziej wrażliwy. - Jeśli do takiej sytuacji doszłoby w przypadku Trzaskowskiego, ludzie może nie zmieniliby zdania, ale mogliby po prostu nie pójść do wyborów - twierdzi Marcysiak.

w Kujawsko-Pomorskiem

36,7%

Rafał Trzaskowski



25,2%

Karol Nawrocki



Po incydencie z flagą LGBT na debacie w Końskich jednak słupki sondaży drgnęły. - Czasem błahie przypadki decydują o wszystkim. Wydaje się jednak, że od czasu umocnienia się Karola Nawrockiego w debacie większych zmian już nie będzie. Sondaże utrzymują się za długo na stabil-

nym poziomie - mówi dr Marcysiak.

Trzeci w prognozie Sławomir Mentzen może w regionie liczyć na 13 proc., a Szymon Hołownia na 7. Zdaniem socjologa, szef Polski 2050 obecnie nie ma szans na „podium”.

- Hołownia mógłby liczyć i na drugie miejsce, gdyby kam-

frekwencja

60,6%

Sławomir Mentzen

13,0%



Szymon Hołownia

7,0%



pania rozpoczęła się 2 miesiące po objęciu przez niego funkcji marszałka Sejmu. Był na fali, ludzie szli do kin, żeby oglądać obrady Sejmu. Fenomen. Nie stracił na erudycji, ale na „efekcie wow” - analizuje socjolog. - W przypadku Mentzena jest trochę jak z Trumpem, którego wielu wyborców wręcz niena-

widzi, ale zgadza się z kilkoma jego postulatami. Ludzi nie interesuje jego pomysł na prezydenturę, lecz dwa, trzy punkty, które przedstawia wyraziście.

Takiego zdecydowania, zdaniem Marcysiaka, brakuje innym kandydatom. - Lawirują wokół kwestii aborcyjnych, związków partnerskich,

Inni

Grzegorz Braun	4,0%
Adrian Zandberg	4,3%
Magdalena Biejat	4,4%
Krzysztof Stanisławski	2,3%
Joanna Senyszyn	1,4%
Marek Jakubiak	0,9%
Artur Bartoszewicz	0,4%
Marek Woch	0,2%
Maciej Maciak	0,2%

imigrantów - mówi naukowiec. - Ślizgają się, a Mentzen jest zdecydowany. Często wyborca w głębi duszy chciałby, by zdecydowany jak Mentzen był jego kandydat. I boi się włączyć osobisty barometr wyborczy, żeby nie wyszło, że tak naprawdę jest wyborcą innej opcji. ©©

Wyborczy stolik można wywrócić nawet na końcu kampanii

Maciej Czerniak
(AW)

Sztabowcy w regionie twierdzą, że wyniki ich kandydatów w wyścigu prezydenckim w sondażach są niedoszacowane. Walka ma trwać do ostatnich godzin kampanii.

Trzaskowski, Nawrocki, Mentzen, Hołownia, Braun, Zandberg i Biejat. Potem pozostali. To kolejność, jaką w pierwszej turze zajęli kandydaci na Prezydenta RP, gdyby wybory odbyły się teraz i gdyby głosowali tylko mieszkańcy Kujaw i Pomorza. Co na to sztabowcy i partyjni koledzy pretendentów do najważniejszego urzędu w Polsce?

● **Senator Tomasz Lenz (Koalicja Obywatelska)**

Spodziewam się, że wyniki mniej więcej powtórzą się 18 maja. Liczę jednak na to, że frekwencja będzie wyższa niż 60

proc. Bez wątpienia wyższa będzie w II turze, kiedy dochodzi już do bezpośredniego wyboru i mobilizacja jest większa. W przypadku Sławomira Mentzena, który pochodzi przecież z Torunia, wydaje mi się, że szanki są realne, bo trzeba pamiętać, że wyraźnie większym poparciem ten polityk cieszy się w województwach we wschodniej Polsce. Panu marszałkowi Hołowni życzę jak najlepszego wyniku, choć jego konfrontacyjne wypowiedzi wobec naszego kandydata w ostatnim czasie nieco mnie zaskoczyły. Mam nadzieję, że ten jego wynik przełoży się w II turze na wynik Rafała Trzaskowskiego.

● **Posel Łukasz Schreiber (Prawo i Sprawiedliwość)**

Wynik Karola Nawrockiego w regionie jest tradycyjnie projektowany ciut poniżej średniej krajowej, licząc jednak, że 18 maja okaże się lepszy. Co do badań, należa-

łoby raczej patrzeć na trendy. To jest jedyna rzecz, którą śledzę w badaniach opinii publicznej. Będziemy przekonywać wyborców do końca. Spotykamy się z ludźmi, rozmawiamy, to najważniejsze. Karol Nawrocki odwiedził wszystkie powiaty poza bydgoskim, ale do końca kampanii są jeszcze prawie trzy tygodnie, więc myślę, że i do Bydgoszczy przyjdzie. Sprawa mieszkań nie zaważy na jego wyniku wyborczym. To nie jest sprawa polityczna, tylko tak się ją przedstawia. Jeśli człowiek bezinteresownie pomaga przez lata sąsiadowi, później podpisuje z nim umowę sprzedaży za normalną rynkową cenę, jest akt notarialny i dzieje się to, zanim stał się osobą publiczną - dalej pozwała tej osobie mieszkać niczego nie oczekując - to gdzie tu afera?

● **Posel Norbert Pietrykowski (Polska 2050)**

W wyborach 2023 mieliśmy nie przekroczyć progę 8 proc., a do-

staliśmy 14. Najważniejszy sondaż czeka nas 18.05., to będzie werdykt końcowy. Polska polityka jest tak niestabilna, że jeden drobny incydent może wywrócić stolik. Dopiero w ostatnim tygodniu kampanii ludzie podejmują na serio decyzję, na kogo zagłosują. A w Sejmie nieoficjalnie mówi się, że jeszcze wyjdzie na jaw kilka niespodzianek.

● **Daniel Kaszubowski (Lewica Razem)**

4,3 procent? Dobry wynik i prognostyk, że w wyborach może być więcej. Razem teraz, jak i w 2015 r., było niedoceniane. Dwa miesiące temu składano nas do grobu. A teraz bez subwencji robimy wynik niewiele odbiegający od partii z milionami z budżetu państwa. Nie mamy wpłat od deweloperów, lobby myśliwskiego, sektora bankowego. Dziękujemy za tysiące małych wpłat od zwykłych ludzi.

Adrian jeździ po Polsce, przekonuje kolejne osoby, nie odpuszcza mniejszych miejscowości. Mielibyśmy okazję wejść do tego rządu. Nie zrobiliśmy tego. Chodzi nam o realne zmiany w Polsce, a nie stołki.

● **Posel Piotr Kowal (Nowa Lewica)**

Najbardziej wiarygodnym sondażem są wybory. Widać jednak, że tendencja dla Magdaleny Biejat od początku tej kampanii jest rosnąca i mamy nadzieję na dobry wynik naszej kandydatki. Jednocześnie trzeba zwrócić uwagę, iż wynik sondażowy dla kandydatki lewicy w woj. kujawsko-pomorskim jest wyższy niż kraju. Reszta stawki nie zaskakuje, wybory na pewno nie rozstrzygną się w pierwszej turze, dlatego apeluję do wyborców Lewicy, aby głosowali na naszą kandydatkę. Żaden głos nie będzie zmarnowany, gdyż ostateczne rozstrzygnięcie nastąpi

dopiero w drugiej turze tych wyborów.

● **Posel Przemysław Wipler (Konfederacja)**

Jestem przekonany, że finalne wyniki będą radykalnie inne od tego, co wychodzi ze średnich. Porównanie finalnych wyników i średnich sondażowych pokaże, jak bardzo słabe metodologicznie są sondażownie w Polsce. Sądzę, że po wydarzeniach ostatnich dni sondaże mocno się rozchwieją. Sławomir Mentzen będzie miał wyraźnie lepszy wynik w kraju, jak i w okręgu kujawsko-pomorskim. Szczególnie przeszacowanym kandydatem wydaje mi się Szymon Hołownia. Spodziewam się, że do finału dojedzie za Grzegorzem Braunem, na 7. pozycji. Kluczowe dla wyników będzie głosowanie „impulsowych”, którzy decyzję podejmują w ostatniej chwili a także konfrontacja pomiędzy głosami młodzieży i osób starszych.

KTO POBIŁ NASZEGO OJCA NA ŚMIERĆ?

- Nasz ojciec ewidentnie został pobity, zmarł po wyjściu ze szpitala. Prokuratura w Toruniu już dwa razy umarzała śledztwo, teraz prowadzi je trzeci raz. Czy wreszcie ustali, kto i dlaczego przyczynił się do śmierci naszego ojca? - pytają synowie 65-latka. I proszą o pomoc

Małgorzata Oberlan

W całej sprawie kryje się nie tylko tragedia, ale i rodzinna tajemnica. - Nasz tata był w homoseksualnym związku. Przez wiele lat. Z szemranym człowiekiem, młodszym od niego o kilkanaście lat - mówi młodszy syn.

- I była to absolutnie chora symbioza - dodaje syn starszy.

To właśnie z Karolem, partnerem, ich ojciec spędził krytyczny wieczór 11 października 2022 roku. Z nim także, już zakrwawiony i z obrażeniami, dotarł taksówką do hotelu, w którym mężczyźni chcieli zanoć. I to jego synowie podejrzewają o pobicie.

Reprezentująca synów adwokat Patrycja Pułkownik-Wyżykowska również ma swoje podejrzewania. Jako prawniczka jednak waży słowa. Nikt przecież dotąd żadnych zarzutów prokuratorskich nie usłyszał. Jedno chce jednak podkreślić z całą mocą. - Ten człowiek to kluczowy świadek. O tym, co się naprawdę wydarzyło, wie wszystko albo przynajmniej najwięcej z wszystkich. Porażająca jest bezrefleksyjność prokuratury, przechodzącej do porządku dziennego nad absurdalnością i niespójnością jego zeznań, co zresztą wypunktował już sąd - mówi.

Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód dwa razy już umarzała śledztwo w sprawie spowodowania śmierci 65-latka. Za każdym razem prawniczka i synowie skutecznie te decyzje zaskarżali. Obecnie nowy prokurator bada ją po raz trzeci. Czy wreszcie uda się ją wyjaśnić?

Do „Domu Pielgrzyma” ojciec dotarł już we krwi i z obrażeniami

Kim był ich ojciec?

- Dobrym człowiekiem, choć pogubionym - mówi młodszy syn. - Przez wiele lat pełnił kierownicze stanowisko w znanym toruńskim przedsiębiorstwie. Po kłótniach i rozwodzie z mamą wszystko się pokomplikowało. Stracił stanowisko, zaczął pić. W tym chorym



Ulica Legionów w Toruniu, po lewej sztylbu pubu „Pamela”. Tutaj krytyczny wieczór spędził 65-letni torunianin, w towarzystwie swojego młodszego partnera. Stąd taksówką dotarli do „Domu Pielgrzyma” na nocleg - wtedy 65-latek miał już obrażenia. - Pobity musiał zostać na ulicy Legionów, nie stało się to w taksówce - uważa adwokat, pełnomocnik rodziny

związku z Karolem był przez lata. Chorem, bo ten człowiek wyrządzał mu krzywdy, siedział w więzieniu. Towarzyszył mu też w piciu.

Krytyczna data w tej historii to 11 października 2022 roku. Tego dnia wieczorem ojciec i Karol byli razem w pubie „Pamela” przy ul. Legionów w Toruniu. Pili. Podobno w samym lokalu nic złego się nie wydarzyło.

Z pubu mężczyźni taksówką pojechali do „Domu Pielgrzyma” przy ul. św. Józefa. Obaj pijani. 65-latek był też jednak zakrwawiony i z obrażeniami. - Recepcjonistka odmówiła im noclegu. Wezwwała pogotowie i policję - mówi adwokat Patrycja Pułkownik-Wyżykowska.

Ojciec trafił do pobliskiego szpitala wojewódzkiego na Bielanach. Po kilku dniach wypisany został do domu. 28 października zmarł w swoim mieszkaniu. Opinia biegłego medycyny sądowej Przemysław Sopa wykonana w trakcie śledztwa kończy się taką konstatacją: bezpośrednią przyczyną zgonu była niewydolność krążeniowo-oddechowa, do której doszło wskutek obrażeń wewnętrznych.

Obrażenia wskazujące na pobicie, ale...

- W opinii biegły Sopol wymienił takie obrażenia: krwiak podtwardówkowy, obrzęk mózgu wraz z jego przemieszczeniem, złamanie żeber, otarcia naskórka głowy i ust, otarcia lewego kolana i uda, zasinienia słuzówki obu warg - odczytuje starszy syn.

Obaj synowie i ich prawniczka są przekonani, że obrażenia jasno wskazują na to, iż 65-latek został pobity. I że to właśnie doprowadziło do jego zgonu. Pytanie brzmi: kto był sprawcą, gdzie i w jakich okolicznościach do tego doszło? - Źródła tragedii trzeba szukać przy ulicy Legionów. W taksówce mężczyzna pobity nie został. Do „Domu Pielgrzyma” dotarł już jednak z obrażeniami - podkreśla prawniczka.

Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód takiego śledztwa przyczynowo skutkowego jak dotąd nie dostrzegła. Śledztwo prowadziła w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. Pierwszy raz umorzyła je 8 marca 2023 roku. Powód: brak znamion czynu zabronionego. Prościej mówiąc: brak dowodów, że doszło do przestępstwa.

To umorzenie prawniczka w imieniu synów zaskarżyła do Sądu Rejonowego w Toruniu. Ten podzielił jej argumenty, umorzenie uchylił i polecił wykonać śledczym szereg czynności, np. przesłuchać jeszcze świadków czy sprawdzić billingi logowania telefonów komórkowych 65-latka i jego partnera. Po to, by ustalić, czy krytycznego wieczoru cały czas byli razem.

Drugi raz prokuratura śledztwo umorzyła 20 sierpnia 2024 roku. Powód: znów „brak znamion czynu zabronionego”. Tym razem, zgodnie z procedurami, prawniczka decyzję zaskarżyła już nie do sądu, tylko do prokuratora nadzornego. I ten w styczniu br. także i to umorzenie uchylił. I on także polecił śledczym wykonanie następnych, konkretnych czynności.

- Mamy zatem teraz „trzęsienie podejście prokuratury”. Żywię nadzieję, że tym razem sprawę uda się wreszcie rzetelnie wyjaśnić - podkreśla adwokat.

Obecnie sprawę prowadzi już inny prokurator. - Śledztwo zostało przedłużone do 14 lipca br. Do jego zakończenia niezbędne jest przede wszyst-

kim odebranie zeznań od kolejnych świadków, uzupełnienie dokumentacji medycznej oraz ewentualne zasięgnięcie opinii uzupełniającej z zakresu medycyny - przekazuje nam prokurator Andrzej Kukawski, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Czy i co ukrywa Karol? „Absurdalne zeznania o walkach MMA”

Synowie mają mnóstwo krytycznych uwag wobec dotychczasowego prowadzenia sprawy przez policję i prokuraturę. Część na pewno jest uzasadniona, o czym świadczą wskazówki wydawane przez sąd i prokuraturę, które uchyły umorzenia i wydawały konkretne zalecenia śledczym.

Fala krytyki i goryczy ze strony rodziny jest jednak szersza. Starszy syn wspomina, jak policja nie mogła doprowadzić do powtórzonego przesłuchania Karola i to on go musiał „namierzyć”. - Przysięgam, dopuściłem się wtedy przemocy wobec niego i trafił do szpitala. Ale chciałem po prostu doprowadzić do jego przesłuchania - wspomina starszy syn.

Obu synów wzburza brak zabezpieczenia nagrań z ja-

kichkolwiek kamer przy ul. Legionów (podobno było to już niemożliwe), brak poszerzenia opinii biegłego medyka, zbyt wąski zakres przesłuchać świadków. Ale najbardziej - podobnie zresztą jak ich prawniczkę - porusza ich podejście prokuratury do zeznań złożonych przez Karola.

- Ten kluczowy przecież świadek opowiadał podczas przesłuchań rzeczy absurdalne - trudno użyć innego określenia. Na przykład o tym, że obrażenia 65-latka to wynik jego.... walk w klatkach MMA. To było w pierwszych zeznaniach. W kolejnych podawane wersje zdarzeń były nielogiczne, wewnętrznie niespójne i niezgodne z zeznaniami innych świadków. Mamy nadzieję, że tym razem prokuratura krytycznie na to spojrzy - mówi adwokat Patrycja Pułkownik-Wyżykowska.

Czekając na finał. „Nie zdążyłem tego ojcu powiedzieć”

Synowie i prawniczka zbroją się zatem teraz w cierpliwość i liczą na wyjaśnienie tragedii. Nagłaśniają sprawę w mediach, bo - tego nie kryją - wierzą, że zmobilizuje to śledczych.

Z bólem, ale i swego rodzaju wstydem pozostają tak naprawdę sami. Abstrahując od karnego aspektu sprawy, pozostaje ona przecież rodzinną traumą.

Starszy syn: - Od śmierci ojca minęły już ponad dwa lata, a dla mnie każda rozmowa kończy się psychicznym i fizycznym cierpieniem. Bezradność wobec poczynań policji i prokuratury tylko to potęguje. Jestem już tym wszystkim zniszczony...

Młodszy syn: - Długo mógłbym opowiadać, jak wyglądała ta chora relacja taty z Karolem. Widziałem to „od środka”. Dziś mi akurat łatwiej zaakceptować orientację ojca i zrozumieć, jak czuł się z nią przez lata. Nie zdążyłem mu tego powiedzieć i bardzo mnie to męczy. Tak samo jak umarzenie śledztwa...

PS Imię partnera ojca zostało w tekście zmienione. Wszystkie pozostałe dane personalne bohaterów - do wiadomości redakcji. ©©

Teraz, gdy mamy już prawdziwą wiosnę, na drogach regionu pojawia się coraz więcej elektrycznych hulajnóg. Rośnie też zagrożenie wypadkami, co dobitnie udowodniły niedawne wypadki pod Wąbrzeźnem, w którym zginęła 17-letnia dziewczyna, i pod Brodnicą, gdzie poważnych urazów głowy doznał 12-latek. Jechali bez kasków.

Elektryczne hulajnogi można kupić w internecie, zdjąć zabezpieczenia fabryczne i pędzić nawet 70 kilometrów na godzinę. Jeśli ktoś tak robi, to można śmiało stwierdzić, że brakuje mu wyobraźni, świadomości tego, czym może się skończyć tak szybka jazda i to bez kasku.

Przepisy są proste, tyle że mało kto je respektuje. Moja uwaga dotyczy także parkowania e-hulajnóg w miastach. Powszechnym obrazkiem są jednoślady zaparkowane na środku chodnika lub - co gorsza - ścieżki rowerowej - i to w poprzek. Widzę tu rolę nauczycieli w szkołach. Powinni przejść podstawowe szkolenie, które pokaże, jakie zagrożenia czyhają na młodzież, w tym te związane z użytkowaniem hulajnóg. Chodzi też o to, by pedagodzy potrafili dotrzeć do świadomości uczniów.

Potrzebne jest solidne wychowanie komunikacyjne w szkołach. Co z tego, że uczniowie zdobywają wiedzę z różnych przedmiotów i stają się świetnymi matematykami, historykami czy geografami, skoro giną na drogach? Ginią, bo najwyraźniej wychowanie komunikacyjne jest marginalizowane.

W tej materii trzeba jeszcze bardzo dużo zrobić. Przykładów tego, że jest to możliwe, należy szukać w zachodnich krajach. Tam społeczeństwo przestrzega przepisów. Jeśli kierowca widzi znak 50 km na godzinę, to nie przekracza tej prędkości. U nas mało kto tak jeździ. Tylko że tam mandaty są naprawdę słone, w niektórych krajach sięgają miesięcznej pensji, a to boli. Tylko że tam zawsze była dobra edukacja komunikacyjna. Ona jest najważniejsza. Restrykcje też powinny być, ale pełnić rolę wspomagającą. Młodzi ludzie doskonale poruszają się w świecie cyfrowym i ten fakt można wykorzystać w edukacji związanej z bezpieczeństwem ruchu drogowego. W naszym WORD-zie od kilku lat funkcjonuje Centrum Wychowania Komunikacyjnego, gdzie organizujemy zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym, wczesnoszkolnym i szkolnym dla klas czwartej i piątej.

- W grupie kierowców, którzy przechodzą kurs reedukacyjny (kosztuje zaledwie 500 zł), nic się nie zmienia. Nie wydaje mi się, aby ci ludzie coś z niego wynosili, bo do nas wracają - mówi Andrzej Gross, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Bydgoszczy

NA DROGACH REGIONU ŹŁE SIĘ DZIEJE. Zacznijmy od uczenia dzieciaków, jak jeździć rowerem

Marek Weckwerth

Zapraszamy grupy zorganizowane wraz z opiekunami.

Naprawdę wiele jeszcze trzeba zrobić. Powszechny jest widok młodzieńców wpatrzonych w ekrany smartfonów wchodzących na przejście przez jezdnię, nie przejmujących się tym, nie przejmujących się tym, że nadjeżdża rozpędzony samochód albo - co gorsza - tramwaj. Wspomnę tylko, że pieszy, nawet gdy jest już na zebach, nie ma pierwszeństwa przez pojazdem szynowym...

Niestety tak się zdarza. Aby wpłynąć na świadomość młodzieży szkolnej, od kilku lat we współpracy z nauczycielami organizujemy konkursy z wiedzy i promocji bezpieczeństwa w ruchu drogowym. W ostatnim czasie uznaliśmy, że dobrym pomysłem może być kręcenie smartfonami przez uczestników konkursów krótkich filmików promujących dobre zachowania. Taki przekaz z ciekawą muzyką w tle dociera do młodych ludzi. Przykładowo w Wielkiej Brytanii taki filmik zrobiony przez młodzież miał tak dużo odśłon, że Departament Transportu zakupił go i rozpowszechnia. Nasze wysiłki w tej materii wspiera na przykład Tomasz Meyze, były policjant drogówki, ostatnio, przed przejściem na emeryturę komendant w Koronowie. W swoim życiu zawodowym nie spotkałem tak wielkiego pasjonata. Poświęca swój prywatny czas, organizuje pogadanki z młodzieżą, wzbogaca ich wiedzę komunikacyjną.

Ale jak to jest z tą edukacją komunikacyjną w podstawówkach, czy ona w ogóle istnieje? Czy nauczyciele uczą swoich podopiecznych zachowań na drodze?

Mogę tylko powiedzieć, co my jako WORD robimy, aby nauczyciele byli lepiej przygotowani do tego zadania. Przeprowadzamy dla nich cykliczne szkolenia, zwłaszcza dla tych, którzy prowadzą zajęcia przygotowujące do zdobycia karty rowerowej. Myślę jednak, że to dopiero początek, że szkoły powinny zwrócić większą uwagę na ten aspekt wychowania, bo im młodsze dziecko rozpocznie edukację komunikacyjną, tym lepiej.

Otóż to. Co z tego, że uczeń zostanie bardzo dobrym ma-

tematykiem czy historykiem, jeśli wejdzie na jezdnię z komórką i zabije go samochód albo tramwaj? Najpierw powinien zdobyć taką wiedzę, która zapewni mu przetrwanie na drodze. Zgadza się. Bardzo dużo trzeba zrobić, by uświadomić młodzieży, z jakimi zagrożeniami ma do czynienia.

A jak jest ze zdobywaniem prawa jazdy przez młodych ludzi w bydgoskim WORD-zie, dają sobie radę?

W ostatnich latach w Bydgoszczy i naszym ośrodku w Inowrocławiu do egzaminów podchodzi średnio 37 tysięcy osób rocznie, w porcjach 75 do 25 procent. To w zdecydowanej większości bardzo młode osoby. Zdawalność egzaminów praktycz-

nych na najpopularniejszą kategorię prawa jazdy „B” mamy w granicach 30 procent.

Chyba każdemu podchodzącemu do egzaminu udziela się stres i - jak się zdaje - jego opanowanie lub nie jest kluczem do sukcesu lub porażki. Czy egzaminatorzy mają odpowiednie podejście do zdających?

Dbamy o właściwe relacje między egzaminatorem a zdającym. Zapewniamy odpowiednią atmosferę, kulturę, aby zmniejszać poziom stresu. Zgodnie z wymogami prawa egzaminatorzy szkolą się co roku, serwujemy im dodatkowe zajęcia z relacji egzaminator - zdający prowadzone przez psychologa. Co roku zwiększamy zakres

i czas tych szkoleń. Wydaje mi się jednak, choć na poparcie tej tezy nie mam żadnych badań, że współczesna młodzież jest bardziej zestresowana niż dawniej.

Ten problem może narastać, bo widać jak dużo młodych ludzi szuka porad u psychologów i psychiatrów.

Nie ma wątpliwości, że zdający są zestresowani. Mimo że są przeszkoleni w szkołach jazdy. Z rozmów ze zdającymi wynika, że często dochodzi u nich do jakiejś blokady. Bywa, że nie dociera do nich to, o czym mówi egzaminator. Oczywiście w czasie egzaminu obowiązują kryteria zero - jednokowe i egzaminator musi się do nich dostosować, a zdający albo te kryteria spełni, albo nie.

Jak na kondycję finansową WORD-u wpłynął powrót szkoleń umożliwiających kierowcom ukaranym przez policję punktami za wykroczenia odliczenie raz na pół roku 6 punktów karnych?

Cały czas mamy klientów, co oznacza, że jest problem z przestrzeganiem przepisów ruchu drogowego. U nas taki kurs kosztuje 1000 złotych. Organizujemy je cztery-pięć razy w miesiącu, w grupach do 15 osób. Wśród uczestników kursów dominują kierowcy z kategorią „B” prawa jazdy. W mniejszości są kierowcy zawodowi.

A jak jest z kursami reedukacyjnymi, na które trafiają kierowcy zatrzymani pod wpływem alkoholu lub innych środków odurzających, chcący odzyskać prawo jazdy?

To niestety przykre, bo w tej grupie kierowców nic się nie zmienia - policja wciąż ich zatrzymuje i problem nie maleje. Widać, jaki jest stosunek takich kierowców do problemu. Tym samym na kursach reedukacyjnych mamy constans. Kurs kosztuje zaledwie 500 złotych. Nie wydaje mi się, aby ci ludzie coś z niego wynosili, bo wracają.

Jeszcze w maju zorganizujecie kolejną edycję rankingu szkół jazdy, mogących pochwalić się najlepszymi wynikami, które są pochodną zdawalności ich absolwentów.

Uznałem, że taki ranking jest motywujący dla szkół jazdy. Jeśli dany instruktor ma dobre wyniki w zdawalności swoich kursantów, to oczywiście świadczy o jego poziomie. I to trzeba chwalić i promować. Szkoły jazdy też są zainteresowane rankingami, bo chwalą się nimi na swoich stronach internetowych.©©



Andrzej Gross, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Bydgoszczy

TRZY KOBIETY, KTÓRE PRZENIOSŁY GÓRY NA ONKOLOGICZNYM SZLAKU

Dziś choroba nowotworowa nie musi być wyrokiem. Przekonują o tym pacjentki, które z pomocą Stowarzyszenia Kierunek Zdrowie poczuły, że mogą żyć jak dawniej, że da się uciec od choroby i wrócić do normalności

Katarzyna Kucharczyk



Od lewej: Dorota Czaplewska, Ewelina Wolska, Anna Ryłowicz

Jedne nowotwory atakują nagle, inne dużo wcześniej wykazują różne niepokojące objawy. Ważne, by żadnego z nich nie lekceważyć i jak najszybciej udać się do lekarza specjalisty. Bo dziś choroba to nie wyrok. Takie słowa padały wielokrotnie podczas Ogólnopolskiego Kongresu Hematologicznego, który odbył się w Toruniu pod koniec kwietnia.

Ogromny postęp dzisiejszej medycyny, nowe metody leczenia i wsparcie napływające z wielu stron, także tych internetowych, stają się motorem do działania, poszukiwania rozwiązań i wiary, że wszystko będzie dobrze. I choć w naszych głowach zakodowało się stwierdzenie, że z chorobą trzeba walczyć i wygrać, hematolodzy z Torunia, a także pacjenci, przebywający pod ich opieką, coraz częściej podkreślają, że to nie walka – to proces, przez który po prostu trzeba przejść.

Nie jest to droga łatwa, przechodzi się ją z kryzysami, łzami, rezygnacją, lecz napływające z różnych źródeł historie, które opisują doświadczenia w chorobie, wzmacniają, napędzają i pokazują, że warto, że na końcu tych zmagani jest nowy początek.

Świadczą o tym trzy opowieści kobiet, które podzieliły się nimi podczas corocznego Ogólnopolskiego Kongresu Hematologicznego. Pacjentki – Ewelina Wolska, Dorota Czaplewska oraz Anna Ryłowicz – opowiedziały o swoich przeżyciach, dzięki którym wiele osób mogło nabrać wiary i motywacji do dalszego leczenia.

O kuli, ale z wielką siłą

Choroba pani Eweliny Wolskiej jest skomplikowana. Na samym początku trudno było postawić diagnozę, gdyż nie wiadomo było dokładnie, skąd biorą się objawy. A zaczęło się od tracenia uczucia w jednej nodze i okropnym bólu, który towarzyszył niemal nieustannie. Lekarze rozkładali ręce, odsyłali od jednego do drugiego specjalisty, a nawet i lekceważyli występujące objawy, które nie ustępowały, przeciwnie – z dnia na dzień coraz bardziej się nasilały. Pani Ewelina usłyszała, że grozi jej amputacja.

Przez 3 lata mogła chodzić wyłącznie przy użyciu kuli. Wolnym krokiem pokonywała wiele przeszkód, które stawały na jej drodze. Prywatne wizyty pochłoneły nie tylko wiele czasu, ale i pieniędzy, a prawidłowej diagnozy nadal nie było. Nie ustalono źródła bólu. – Gdy chorowałam ja, chorowali też inni członkowie mojej rodziny. Każdego dnia towarzyszyła mi właśnie kula. Ból mnie paraliżował, a niektórzy nie chcieli uwierzyć, że naprawdę cierpię. Przerazała mnie amputacja. Nie chciałam się na nią zgodzić. Uparłam się, że nie stracę nogi.

Trafiłam do doktor Marii Czyżewskiej z toruńskiego szpitala, która przeprowadziła kolejne badania i okazało się, że przyczyna paraliżującego bólu leży w kręgosłupie – mówiła pani Ewelina.

Guz na kręgosłupie naciskał na nerwy. Operacja była objęta pewnym ryzykiem. Personel medyczny niekoniecznie chciał na nią przystać, lecz lekarka prowadząca panią Ewelinę, postanowiła podjąć ryzyko. Guz usunięto, operacja się udała, a panią Ewelinę czekała rekonwalescencja. Co było dla niej jednak najważniejsze – zniknęła kula, która stanowiła poniekąd balast, nie tyle fizyczny,

co psychiczny. Stale przypominała o chorobie, zmianach dotyczących każdej części życia i wielkim cierpieniu.

– Dziś patrzę na kulę, ale już inaczej. Stała się wyrazem mojej siły. Towarzyszyła mi w turnusach rehabilitacyjnych organizowanych przez Stowarzyszenie Kierunek Zdrowie. Mimo bólu udało mi się pokonać turystyczne szlaki. A to dzięki ludziom działającym w stowarzyszeniu, którzy wierzyli, że nie udaję i stali się siłą do przejścia przez chorobę.

Spokój i moc na szlaku

Choroba pani Anny Ryłowicz pojawiła się nagle. Pogor-

zenie stanu zdrowia i SOR. Kiedy usłyszała, że przyjdzie do niej hematolog, wiedziała, że sytuacja jest bardzo poważna i właśnie nadeszła chwila, która zmieni jej życie całkowicie. Pojawiało się mnóstwo pytań, a najważniejsze: czy w ogóle się uda?

– Przebieg mojej choroby był bardzo ostry, ale dość szybko udało się z nią wygrać. Ciało się zregenerowało, ale dużo gorzej było z moją psychiką – wyznała Anna Ryłowicz. – Wraz z diagnozą zmienił się cały mój świat. Nawet po chorobie, kiedy powinnam się cieszyć, że jestem zdrowa, z wielu źródeł docierały do mnie głosy, które mi o niej przypominały. Słyszałam

„Nie wychodź na dwór, bo panują wirusy”, „Rower, rolki, basen? Zapomnij”. Zaczęłam podupadać na duchu, zamiast cieszyć się, że jestem zdrowa.

Zagubienie, poczucie osamotnienia i mnóstwo frustracji – właśnie takie uczucia towarzyszą pacjentom, kiedy zamiast wsparcia w powrocie do dawnego życia, pojawiają się zakazy, stałe upomnienia czy doszukiwanie się zagrożeń w najprostszych czynnościach.

– W powrocie do normalności i przekonania, że mogę żyć tak jak dawniej, jak lubię, pomógł mi turnus rehabilitacyjny. Z członkami stowarzyszenia Kierunek Zdrowie udało mi się

w góry. Pokonywaliśmy szlaki, dużo rozmawialiśmy i wzajemnie dawaliśmy sobie siłę. Dziś żyję tak, jak żyłam przed chorobą.

Pani Anna ani na chwilę się nie zatrzymuje – uprawia sport, który kocha, chodzi na zajęcia taneczne, podróżuje i jest szczęśliwa, pokazując przy tym innym, że wyjście z choroby to dopiero początek i że wcale nie trzeba rezygnować z pasji, by dbać o swoje zdrowie.

Razem leczą dusze

Życie Doroty Czaplewskiej z powodu choroby przyhamowało w wieku 35 lat, kiedy cieszyła się nim jako szczęśliwa żona i matka. Pojawił się strach, zwątpienie i miliony myśli, że może się nie uda.

– Diagnoza dotyczy ciała, duszy i umysłu. Myślę, że najłatwiej wyleczyć ciało, bo na szczęście medycyna bardzo szybko ewoluje. Dziś biorę jedną tabletkę, żeby być zdrową, ale kto wie, czy kolejnego dnia nie dostanę innego leku, który uratuje mi życie. Gorzej jest z duszą. Przez pierwszy rok nie mogłam się pogodzić z tym, że muszę zmienić całe swoje życie, przewartościować wszystko tak, żeby moja choroba była najważniejsza. A najbardziej nie mogłam pogodzić się z tym, że cierpią też moi bliscy. Mimo wielu wizyt u lekarzy, wielokrotnego wyjaśniania, co dzieje się z ciałem i dlaczego pojawia się taki ból, nie było możliwe przekazanie tego najbliższemu. Ból prowadził do frustracji, frustracja do łez, a łzy do kolejnych kryzysów i myśli, że może już dobrze nie będzie.

I choć bliscy pani Doroty nie ustali ze wsparciem, w wielu momentach trudno było jej uwierzyć w powrót do zdrowia.

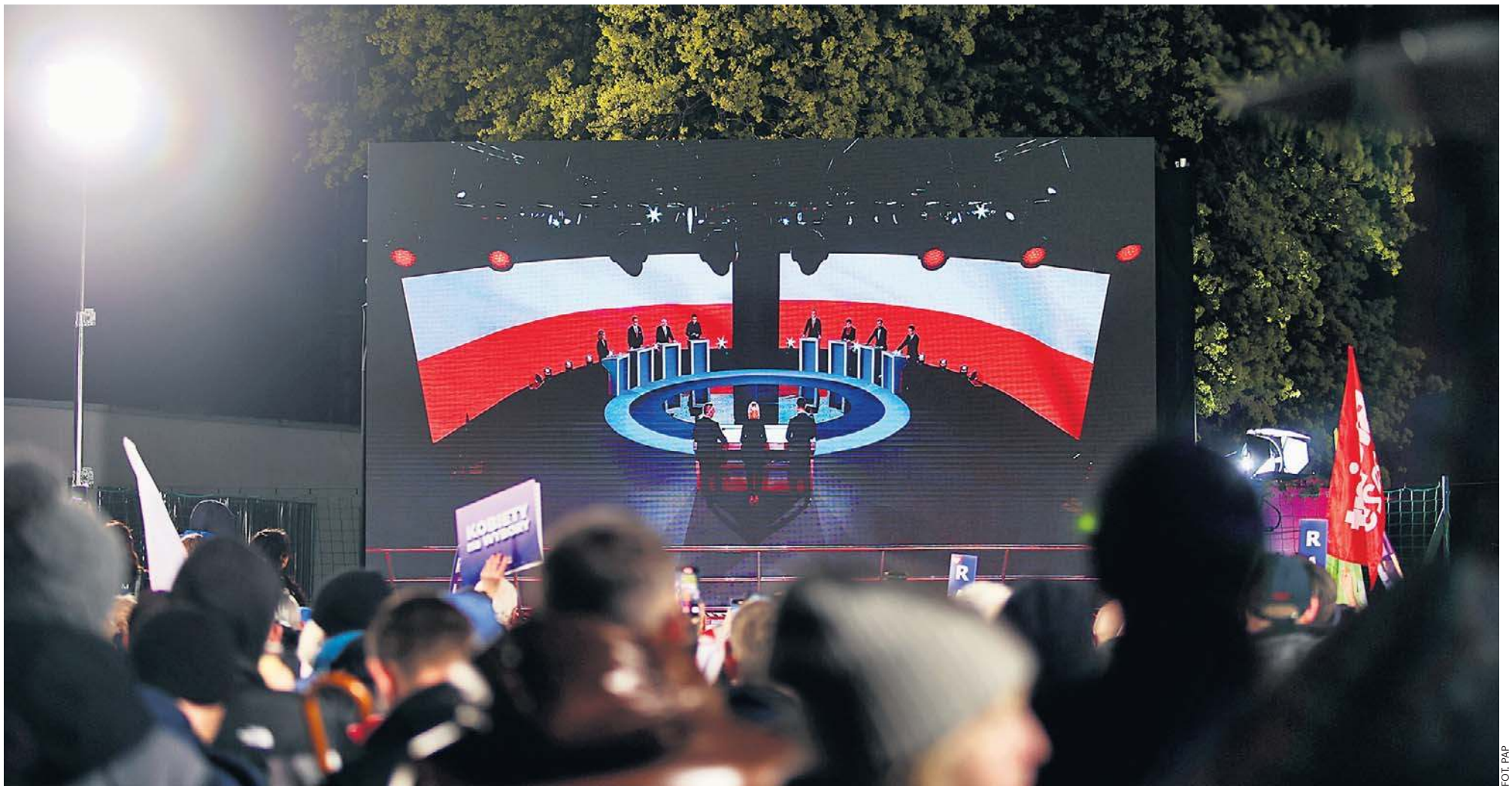
Po roku leczenia trafiła do stowarzyszenia, które objęło ją wsparciem i opieką psychologiczną, a co najważniejsze – pokazało, że nie jest w tym sama. Zetknięcie się z osobami, które przeszły przez to samo, okazało się siłą napędową do dalszego działania. To był też moment wzajemnego zrozumienia, podzielenia się obawami czy powrotem do sprawności psychicznej, która jest nieoceniona w takich momentach.

Każda z trzech pacjentek miała okazję wziąć udział w turnusie rehabilitacyjnym, ale osób, które korzystały z tego typu pomocy, jest dużo więcej. Podczas opowieści o turnusach, na twarzach uczestników Ogólnopolskiego Kongresu Hematologicznego malowały się uśmiechy, bo właśnie tam, w polskich górach, tworzyły się wspomnienia, zacieśniały przyjacielskie więzy. To właśnie tam ładuje baterie po to, by pozytywną energią i wiarą w lepszą przyszłość zarażać też innych. Bo dziś choroba onkologiczna nie musi być wyrokiem i stale warto o tym przypominać. ©©

BUDZYŃSKA-DACA: MAMY BOOM NA DEBATY. TO POZYTYWNE ZJAWISKO

- Po wyborach w 2020 r. miałam wrażenie, że debaty odchodzą do lamusa, więc ich liczba w tym roku mnie zaskoczyła. Widać dobrą energię między kandydatami - mówi prof. Agnieszka Budzyńska-Daca, specjalistka od debat politycznych z Uniwersytetu Warszawskiego

Agaton Kosiński



Budzyńska-Daca: Ciekawa była pierwsza debata w Końskich, bo to było starcie w otwartej przestrzeni. To redefiniuje sposób myślenia o tym, czym jest debata

Od 1990 do 2025 roku debaty prezydenckie przed wyborami trwały mniej więcej tyle czasu, ile trwają w samym 2025. Zmiana na lepsze czy na gorsze?

Najpierw sprostowanie. Owszem, mamy sporo debat przed tymi wyborami - ale też nie da się powiedzieć, że wcześniej ich było mało. Od 1995 debaty odbywały się, z wyjątkiem 2000 roku przed każdymi wyborami. Wyjątkowo obfity w debaty był rok 2005, w którym zbiegły się wybory parlamentarne

z prezydenckimi. Sądę, że jeszcze nie pobiliśmy 2005 r. w kategorii ilości i różnorodności debat.

Jeszcze nie. Wszystkie debaty prezydenckie w latach 1995-2020 trwały łącznie 940 minut, a więc trochę ponad 15 godzin. W tym roku dotychczasowe debaty - w Końskich, w TV Republika i w „Superexpressie” - trwały łącznie 576 minut, niemal 10 godzin. A przecież przed 1 czerwca czekają nas jeszcze co najmniej trzy-cztery debaty,

w tym dwie przed pierwszą turą. Wyjdzie dłużej niż 15 godzin.

Ciekawe spostrzeżenie - i bardzo cieszy fakt, że debaty potrafią przytrzymać uwagę widzów dłużej standardowe 60-90 minut. Intensywność tego rocznych debat jest rzeczywiście zaskakująca. Po wyborach w 2020 r. miałam wrażenie, że debaty już odejdą do lamusa. Debaty z lat 2015 i 2020 wskazywały na kostyczność formy i brak sygnałów w kierunku zmiany. W tym przekonaniu utwierdziły mnie jesz-

cze ostatnie wybory w Stanach Zjednoczonych, gdzie po raz pierwszy od wielu lat nie było tradycyjnego cyklu trzech tzw. debat wielkich.

Ale przecież one miały miejsce. Donald Trump najpierw debatował z Joe Bidenem, a potem z Kamalą Harris. Tak, ale to były zwykłe starcia zorganizowane przez telewizję. Trzeba przypomnieć, że od 1986 roku debaty wielkie organizowała w USA specjalna Komisja ds. Debat Prezydenckich (CPD), która

dbała o ich obywatelski, ponadpartyjny charakter. Każda z trzech debat miała inny format (jednym z nich był town hall), każda była prowadzona przez innego moderatora - rzetelnego, bezstronnego dziennikarza, który cieszył się zaufaniem publicznym. Debaty odbywały się na uniwersytetach, a nie w studiach telewizyjnych. Myślę, że mogły stanowić wzorzec właściwie przeprowadzonych debat. Ale w 2024 r. debaty zorganizowano z pominięciem CPD. Pomyślałam, że być

może to koniec pewnej ery pielęgnowania starcia polityków w dobrym stylu. Natomiast ten tegoroczny boom na debaty w Polsce bardzo mnie zaskoczył - niesamowicie i bardzo pozytywne zjawisko.

Wcześniej mieliśmy głównie debaty o debatach, a nie dyskusje polityków. Jak pani tłumaczy tę tegoroczną zmianę? Rzeczywiście, wcześniej obserwowaliśmy głównie nawoływanie do debaty przez poszczególne sztaby. To był ry-

tuał. Czasami nawet te nawoływania przekładały się na starty kandydatów, które zwykliśmy nazywać „ustawkami” – bo zabezpieczały kandydatów przed ewentualnymi stratami wizerunkowymi. Miały przede wszystkim realizować marketingowe cele sztabów, merytoryczny wymiar tych starć schodził na plan dalszy. A dla czego teraz to się zmieniło? Bo zmienił się krajobraz medialny, stał się dużo bardziej różnorodny. Pojawiły się nowe, dynamicznie rozwijające się media informacyjne, które chcą zaistnieć – dla nich debaty to świetna promocja. Pokazują, że monopol na debaty telewizyjne został przełamany, tym samym odrzucono skostniały format minutowych deklamacji, znany z poprzednich wyborów.

Ale na te debaty zgadzają się również kandydaci. Jaki oni mają w nich interes? Takie debaty mają dla nich wartość promocyjną na tyle dużą, że nie mogą jej zlekceważyć – to jest poza jakąkolwiek dyskusją. Natomiast obserwując ważne debaty przedwyborcze, np. we Francji, Wielkiej Brytanii, czy wspomniane już debaty amerykańskie, to muszę stwierdzić, że nasi politycy, a właściwie ich sztaby dbali o to, aby były one maksymalnie bezpieczne dla polityków. Tak też sformatowane było nasze myślenie – żeby kibicować swojemu w debatach. Natomiast jeśli wyjrzymy poza nasze podwórko, to zobaczymy, że nie zawsze tak być musi. Proszę zwrócić uwagę choćby na finałowe debaty przed wyborami prezydenckimi we Francji. Tam dwoje kandydatów siada naprzeciwko siebie i przez ponad dwie godziny ze sobą rozmawia. To jest często ostry spór o konkretne sprawy polityczne, w których mają objawić się różnice między kandydatami. To nie są deklamacje na zadany temat. I tak skonstruowana debata jest bardzo ciekawa. Bardzo lubię też debaty w Wielkiej Brytanii, gdzie kandydaci głównych partii odpowiadają na pytania widzów – poza odpowiedziami mają też dużo czasu na dyskusję między sobą. Takie formaty wydają mi się najbliższe ideału.

A według pani kryteriów debaty w Polsce są ciekawe? Na pewno ciekawa była pierwsza debata w Końskich. Po raz pierwszy mieliśmy tego typu starty w otwartej przestrzeni.

Na rynku – momentami to brzmiało jak koncert rockowy. Tak – i to było bardzo ciekawe, bo było widać element oby-

watelskości, nawet jeśli się weźmie pod uwagę, że wśród zgromadzonych tam widzów zdecydowanie dominowali wyborcy jednego kandydata. Mimo to całość wyglądała autentycznie, z niespotykaną wcześniej otwartością na publiczność. Tego typu debaty zmieniają optykę myślenia, pokazują polityków z innej strony, angażują wyborców. W 2019 r. przed wyborami prezydenckimi na Ukrainie debatę kandydatów zorganizowano na kijowskim Stadionie Olimpijskim. Taka sytuacja w ogóle redefiniuje sposób myślenia o tym, czym jest debata. Podobnie było w Końskich, to było ciekawe otwarcie. Później nastąpił ciąg dalszy w studiu telewizyjnym – i widać było bardzo dobrą energię w komunikacji między kandydatami, którzy wcześniej debatowali na rynku. To wszystko stanowiło ogromny kontrast wobec kostycznych debat z poprzednich lat.

Wtedy kandydaci ograniczali się głównie do deklamowania wyuczonych regulek. I wydawało mi się, że to wszystko, co możemy osiągnąć w czasie debat. Tymczasem teraz mamy zupełnie inną dynamikę. Być może wiąże się to z udziałem Krzysztofa Stanowskiego, który ustawia coś w rodzaju krzywego zwierciadła, w którym odbijają się medialne persony polityków i ich frazeologia. Być może to konsekwencja dużego zróżnicowania startujących polityków, którzy nie walczą o zwycięstwo, ale o medialną promocję. Na pewno otrzymujemy inne debaty niż te, które oglądaliśmy wcześniej. Choć ja dalej uważam, że one – gdybyśmy chcieli dążyć do ideału – powinny być wydarzeniem o charakterze obywatelskim, oddolnym. Takiego modelu w Polsce ciągle nie mamy.

A czy polskie debaty mają w ogóle jakiś model? Ukształtował się nam od 1995 r. ich schemat? Nie, ciągle jesteśmy w trakcie jego kształtowania. Cały czas eksperymentujemy, nie ma czegoś takiego jak tradycyjny model debaty w Polsce – na takiej zasadzie, jak wcześniej przywoływane przeze mnie debaty w USA, Wielkiej Brytanii czy we Francji. U nas dominowały przede wszystkim rozwiązania najbardziej bezpieczne i wygodne dla polityków. Brakuje rozmowy o różnicach programowych, odpowiedzi na pytanie, dlaczego mój pogląd na sprawę X jest lepszy niż twój. Porozmawiamy choć przez pięć minut o tym, jakie są różnice między nami. Cały czas trudno mi sobie wyobrazić, że nagle Trzaskowski z Nawrockim po pro-

stu zaczynają ze sobą na wizji dyskutować na jakiś ważny społecznie temat.

Póki co nie mieli na to czasu – obok w nich debatach byli inni kandydaci. Ale czy to jest w ogóle możliwe? Czy oni będą umieli ze sobą dyskutować? Czy jakaś telewizja organizująca debatę stworzy format, w którym będzie czas na swobodną dyskusję? Dziś mam takie wątpliwości. Ale bardzo bym chciała, żeby to się wydarzyło.

Czy taka dyskusja jest możliwa, przekonamy się w drugiej turze wyborów – ale na razie jesteśmy jeszcze przed turą pierwszą. Jak według pani powinna wyglądać modelowa debata, gdy ciągle w grze jest wielu kandydatów? Bardzo spodobał mi się model zaproponowany w debacie „Superexpressu”. Podobny widziałam w Holandii – tam kandydaci również wychodzili po kolei na środek studia i stawiali do konfrontacji. To było niesłychanie emocjonujące. Wtedy myślałam, że u nas raczej niemożliwe do realizacji. A tu proszę! Zrobili to! Mam nadzieję, że w przyszłości uda nam się dojść do formatu, gdzie będzie przestrzeń na dyskusję nad ważnymi problemami, których jest mało. Naprawdę mam mocną nadzieję, że po tej serii ostatnich debat nie ma już w Polsce powrotu do sztywnych, silosowych deklamacji, które dominowały w poprzednich latach.

Podkreśla pani jakościową zmianę między wcześniejszymi debatami i tymi, które obserwujemy w tym roku. Ale między nimi jest jeszcze jedna duża różnica – te wcześniejsze trwały zwykle ok. godziny, teraz normą są dyskusje dwa-trzy razy dłuższe. Czy to nie jest główny powód sprawiający, że inaczej się obecne debaty odbiera? Wydłużenie czasu trwania debaty jest konsekwencją przyjęcia tego formatu – ale też to sprawiło, że całość stała się tak ciekawa. Wcześniej debaty mu-

PO SERII TEGOROCZNYCH DEBAT NIE MA JUŻ W POLSCE POWROTU DO SZTYWNYCH, SILOSOWYCH DEKLAMACJI, KTÓRE DOMINOWAŁY W POPRZEDNICH LATACH

siały się zamknąć w godzinie, w związku z tym każdy miał po minucie na odpowiedź. Zwykle sprowadzało się to do prostych politycznych statementów, skrojonych na cytat, ale bez pokrycia w konkretnych. Teraz wygląda to inaczej. Taki format jest dla polityków bardziej ryzykowny, ale przez widzów bardziej pożądany.

W tak długim formacie politycy muszą być gotowi na nieoczekiwane zmiany kierunku ich toku – albo na przykład na różne gadżety, którymi zaskakują ich rywale. I to jest ten element, który mi w naszych debatach przeszkadza. Gdybym miała stworzyć idealny format debaty, to nie byłoby w nim zgody na wnoszenie jakichkolwiek gadżetów do studia. To jest robienie z debaty medialnego show, które przekierowuje uwagę z rozmowy o kwestiach, które nas dotyczą, na symbole. Rozumiem, że takie zagranie jest opłacalne marketingowo, emocjonujące widzów, natomiast to odwraca uwagę od wartości rozmowy, która w debacie powinna być najważniejsza.

Jeden obraz wart tysiąca słów z drugiej strony. Te gadżety są właśnie formą takiego obrazu, pewnego skrótu myślowego. Wręczanie gadżetów podczas debaty to nasza, polska specyfika. Nie spotkałam tego obyczaju w debatach w USA, Francji czy Wielkiej Brytanii, o których wcześniej wspominałam. Jednak będę się upierać przy wartości rozmowy, argumentów, przekonywania do racji, do siebie. I w tych krajach o długich tradycjach debatowania rozmowa, a nie gadżety stanowi clue debaty.



Budzyńska-Daca: Najlepszymi debatami przedwyborczymi były starcia Lecha Kaczyńskiego i Donalda Tuska z 2005 r.

Jak zmienia się język debat? W swoich analizach porównuje je pani od 1995 r. Co się zmieniło? Język debat kształtują sami politycy. Wystarczy przypomnieć tę debatę z 1995 r., która była spotkaniem dwóch światów. Aleksander Kwaśniewski był do niej znakomicie przygotowany jako bardzo sprawny komunikator, natomiast Lech Wałęsa mówił swoim językiem. Kontrast między nimi był bardzo wyraźny. Jeszcze inaczej wyglądało to w 2005 r. Wtedy Donald Tusk i Lech Kaczyński spotykali się na debatach aż pięć razy. Kolejne spotkania sprawiły, że oni się lepiej poznali jako „zawodnicy”, byli dobrze przetrenowani w debatach, w związku z tym było więcej przestrzeni do normalnej, ludzkiej treściwej rozmowy.

A jaki język przynosi lepszy efekt? Lepiej pytać konkretnie jak Tusk o ceny kilograma ziemniaków czy Hołownia o nazwisko prezydenta Finlandii? Czy lepiej stawiać na potoczność, jasność przekazu? Widzowie najbardziej lubią oglądać spektakl – i z tego punktu widzenia wszelkiego rodzaju smaczki są zawsze atrakcyjne. Ale też tego rodzaju nastawienie na wyławianie erystycznych fajerwerków oddala nas od istoty debaty, czyli konfrontacji stanowisk. Prawdziwa dyskusja naprawdę może być ciekawa, tylko trzeba dać jej szansę wybrzmieć. Dawałam wcześniej przykład debat w Wielkiej Brytanii, ale to świetny przykład, że politycy zebrani razem na scenie czy w studiu telewizyjnym mogą ze sobą naprawdę interesująco rozmawiać i czynić to w sposób wciągający dla widzów. Mam w pamięci historyczny cykl telewizyjnych debat przedwyborczych w 2010 r. w Wielkiej Brytanii, w której udział wzięli David Cameron, Nick Clegg i Gordon Brown. Bardzo dobre debaty, dużo przestrzeni do swobodnej wymiany argumentów. Czekam na takie wydarzenie w polskiej przestrzeni publicznej.

W czasie debat kandydaci powinni stać czy siedzieć, według pani? Zdecydowanie stać. Siedzenie rozleniwia, ogranicza energię i dynamikę dyskusji.

Przed pierwszą turą wyborów odbędą się prawdopodobnie jeszcze dwie debaty między kandydatami. Spodziewa się pani, że będą one efektywnym zwieńczeniem tego sezonu debatowego? Czy raczej stawka sparaliżuje uczestników i będziemy mieli rekonstrukcję sztywnych, nudnych debat z poprzednich lat? Spodziewam się efektywnych debat. Energia retoryczna, która się wytworzyła między nimi podczas wcześniejszych spotkań, będzie ich niosła dalej.

A gdy zostanie dwóch przed drugą turą, ta energia między nimi też się utrzyma? Według największego będzie format tej debaty. Nie wiemy jeszcze, co uzgodnią między sobą sztaby kandydatów. Jeśli uznają, że to debata wysokiego ryzyka – dla nich zbyt wysokiego – to zaakceptują jedynie bardzo bezpieczny dla nich format prezentacji. Dostaniemy debatę, w której jest bardzo krótki czas na wypowiedź, z mocno ograniczoną możliwością interakcji. Nie zdziwiłabym się, gdyby tak właśnie było.

Ale nawet jeśli tak się stanie, to i tak tegoroczne debaty bardzo odbiegły od średniej krajowej. Gdyby pani miała stworzyć ranking debat po 1989 r. w Polsce, to na którym miejscu by one się znalazły? Dla mnie najlepszymi debatami przedwyborczymi były starcia Lecha Kaczyńskiego i Donalda Tuska z 2005 r. Dziś prawie nikt o tym cyklu debat nie pamięta, trudno je gdzieś obejrzeć, ale ja stawiam je najwyżżej – bo wtedy można było zobaczyć autentyczną rozmowę. I jeśli rzeczywiście mam ustawić ranking, to tegoroczne debaty byłyby też dość wysoko.

Czyli debaty z 2025 r. przebijają to, co się działo w czasie starcia Wałęsy z Kwaśniewskim w 1995 r.? Oczywiście. Dwie debaty Wałęsa-Kwaśniewski były bardzo słabe. Choć obfitowały w spektakularne zwroty akcji.

Pamięta się je do dziś. Pamięta się je głównie z powodu wypowiedzi Wałęsy i jego porażki wyborczej. Ale analizując sam przebieg debaty, to trudno byłoby je ocenić dobrze. Obaj rywale przyszedłi ze swoimi dziennikarzami, którzy zadawali pytania konkurentowi. Nie były to w istocie realne debaty, ale coś w rodzaju wzajemnych przesłuchań. Choćby dlatego dużo wyżej cenię te, które obserwowaliśmy przy okazji tegorocznych wyborów. I cóż, trzymam kciuki za te – jeden na jeden – przed drugą turą.

UCZNIOWIE SĄ ZDOLNI. NA WYCIECZCE SZKOLNEJ - DO WSZYSTKIEGO

Klasa jechała na wycieczkę. Policjanci zatrzymali autokar. Wychowawczyni myślała, że sprawdzą kierowcę. Funkcjonariuszom chodziło jednak o to, że dzieci w ostatnim rządzie nakleily na tylną szybę napis: „Porwano nas”

Katarzyna Piojda



Wygląda to na grzeczną zabawę, ale... Doświadczony nauczyciel - opiekun na szkolnej wycieczce cały czas jest czujny i ma swoich uczniów pod kontrolą, świadom tego, do czego zdolni bywają niektórzy nastolatki

wciążę właśnie na szkolnym wyjeździe. To, że nastolatka będzie miała dziecko, wyszło na jaw półtora miesiąca później. Dziewczyna przyznała się przed rodzicami, że spała z kolegą z klasy w jednym łóżku. Otóż nie tylko spali w tym łóżku.

Obowiązki służbowe

Nauczycielka: - Rodzice dziewczynki za winną ciężą uznali wychowawczynię klasy, do której para nastolatków chodziła. Stwierdzili, że do zapłodnienia doszło w wyniku zaniebdania obowiązków służbowych przez nauczycielkę. Przekonywali, że gdyby wychowawczyni regularnie zaglądała do pokoi uczniów w pensjonacie, zauważyłaby, że chłopak siedzi nocą u dziewczyny. Rodzice dziewczyny zamierzali skierować sprawę do sądu przeciw wychowawczyni i walczyć o odszkodowanie za - jak to określili - straty moralne swoje i córki.

Mama i tata powoływali się na Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 26 lipca 2018 r., zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków i sposobu organizowania przez publiczne przedszkola, szkoły i placówki krajoznawstwa i turystyki. Zgodnie z przepisami, „kierownik wycieczki (...) zapoznaje uczniów i opiekunów wycieczki z zasadami bezpieczeństwa oraz zapewnia warunki do ich przestrzegania; określa zadania opiekunów wycieczki w zakresie realizacji programu wycieczki oraz zapewnienia opieki i bezpieczeństwa uczniom”. Z tych samych przepisów wynika, że opiekun sprawuje opiekę nad powierzonymi mu uczniami. Skoro tak, to tenże opiekun nie dopuszcza choćby do tego, aby uczniowie współżyli ze sobą na wycieczce.

Bydgoszczanka opowiada: -Rodzice dziewczyny mieli nadzieję na zasądzenie alimentów albo ich odpowiednika od wy-

chowawczyni. Żadnej rozprawy jednak nie było. Młodzi stanęli na wysokości zadania. Nie wiem, czy są razem nadal, ale czytałam o tej dziewczynie i chłopaku artykuł w kolorowej prasie. Do zdjęcia zapozowali uśmiechnięci, tulili malutką córkę. Dzisiaj ta mała ma pewnie z 10 lat.

Ochrona pedagoga

Nasza rozmówczyni tłumaczy, że nauczyciel może ubezpieczyć się od takich zdarzeń. - Można kupić specjalne polisy nawet na jednodniowe wycieczki z myślą o ochronie nauczycieli. Szkolne ubezpieczenie NNW, czyli następstw nieszczęśliwych wypadków, raczej nie obejmuje ciąży, lecz rozszerzenie polisy lub indywidualne ubezpieczenie może się przydać, kiedy uczennica zajdzie w ciążę i będzie można udowodnić, że stało się to w trakcie wycieczki.

W trakcie wycieczki to uczniom chce się pić i palić. Nie-

którzy w papierosach i alkoholu widzą jedyne atrakcje klasowego wypadu. Niekiedy przypadkiem się demaskują.

Zdjęcie z piwem

Nauczyciel, tym razem z Torunia, wypowiada się na lokalnym forum: - Miałem wychowawstwo w II klasie szkoły średniej. Dzieciaki 15- i 16-letnie. Byliśmy na czterodniowej wycieczce. Co wieczór spotykaliśmy się całą grupą w świetlicy, żeby obejrzeć zdjęcia, zrobione akurat tego dnia. Wyświetlaliśmy je z projektora, na dużym ekranie. Gdy tak któregoś wieczoru oglądaliśmy fotki, zauważyłem na zdjęciu, że jeden chłopak coś trzyma. Powiększyłem zdjęcie. Okazało się, że to piwo.

Ruszyła procedura. - Powiadomiłem moją dyrekcję i pedagoga szkolnego. Wezwałem pogotowie w celu potwierdzenia, że uczeń znajduje się pod wpływem alkoholu. Wy-nik był pozytywny. Wykona-

łem telefon do rodziców młodego piwosza. Musieli odebrać go z wycieczki. Gdyby odmówili przyjazdu, chłopak trafiłby w ręce policji i pewnie do policyjnej izby zatrzymań. Stamtąd i tak musieliby zabrać go rodzice.

- Zdaję sobie sprawę, że ten uczeń nie sam na wycieczce sięgał po alkohol - przypuszcza torunianin. - Wszystkim zrobiłem przeszukanie kieszeni, plecaków i pokoi. Nikogo nie złapałem na picie ani nie znalazłem butelek czy papierosów. Obstawiam, że ten jeden chłopak zaczął wcześniej spożywać alkohol, a jego kumple chcieli do niego dołączyć. Nie zdążyli. Zmuszony do odpowiedzi, przyznał, gdzie kupił alkohol. W wiejskim sklepie spożywczo-monopolowym. Akcja z puszką piwa skutkowała dla mojego ucznia wydaleniem go ze szkoły. Zrezygnowałem z organizacji klasowych i szkolnych wycieczek, choć przedtem byłem liderem w tym zakresie.

Kolejne uczniowskie ekscesy, o których mówią nauczyciele, to przykładowo przechodzenie na I piętrze z balkonu na balkon sąsiadujących z sobą pokoi, nocne, udaremnione przez belfrów, próby ucieczki na dyskotekę albo zatrucie pokarmowe połowy klasy po zjedzeniu obiadu na mieście.

Bez trzech zębów

Polska Izba Doradców i Pośredników Odszkodowawczych opisywała przypadek Tomka, który wybrał się z klasą na jednodniową wycieczkę w góry. - W trakcie spaceru dzieci weszły na podwyższenie skalne, aby panie nauczycielki mogły zrobić im pamiątkowe zdjęcie klasowe. Tomek poślizgnął się, spadając twarzą na kamień. Ośmiolatek stracił trzy zęby. U chłopca orzeczono 10 procent trwałego uszczerbku na zdrowiu. Czekają go długotrwałe i drogie leczenie stomatologiczne.

Rodzice Tomka zwrócili się do firmy ubezpieczeniowej, a ta zdecydowała się zająć sprawą. - Zespół powypadkowy wskazał, iż opiekunowie wycieczki nie powinni pozwolić dzieciom na robienie zdjęć na podwyższeniu skalnym - podają przedstawiciele PIDIPO. - Wobec tego odpowiedzialność za wypadek ponosili nauczyciele. Pełnomocnik rodziców Tomka ustalił, iż szkoła, do której uczęszcza chłopiec, ma wykupione ubezpieczenie OC. Łącznie na rzecz Tomka uzyskano ponad 50000 zł.

Jak nauczyciel wybiera się na wycieczkę, ale do pracy, czyli jako opiekun, wypisuje delegację. W wybranych niepublicznych placówkach trzeba na czas wyjazdu wypisać urlop bezpłatny, bo szkoła wręczy mu osobną umowę zlecenie.©©

PYTANIA I ODPOWIEDZI SPECJALIŚCI ODPOWIADAJĄ NA NURTUJĄCE WAS PYTANIA

GLISTNIK, CZYLI
JASKÓŁCZE ZIELE

Jak wygląda glistnik
jaskółcze ziele
i kiedy go zbierać?

Glistnik jaskółcze ziele wyrasta na wysokość niespełna metra, ma owłosioną łodygę i charakterystyczne liście pokryte delikatnym srebrnym nalotem. Po uszkodzeniu wydziela mleczny sok o żółtej barwie. Jaskółcze ziele kwitnie na żółto od maja do października, a owocami są strączkowate torebki wyposażone w mięsiste ciało wabiące mrówki, które rozsiewają zawarte w nich drobne, czarne nasiona. W Polsce rośnie pospolicie w całym kraju, m.in. na łąkach, w lasach i na ich skrajach, w przydrożnych rowach, przy zbiornikach wodnych, a także w ogrodach, gdzie jest uważany za chwast. Najlepiej szu-

kać go tam, gdzie występuje cień i wilgotna gleba. Surowcem zielarskim są ziele i korzeń glistnika. Ziele zbiera się przed kwitnieniem lub w jego trakcie, optymalnie w maju i czerwcu, a maksymalnie do lipca. Należy suszyć je w cienkiej warstwie w przewiewnym, ciepłym i zacienionym miejscu, dzięki czemu zachowa zielony kolor i cenne właściwości. Korzenie glistnika zbiera się na przedwiośniu, wiosną lub jesienią; wymagają szybkiego oczyszczenia i równie delikatnego suszenia, co liście - najlepiej w temperaturze nieprzekraczającej 50 stopni Celsjusza.

Jakie są właściwości
lecznicze
jaskółczego ziele?

Jaskółcze ziele było znane ze swoich właściwości leczniczych już w czasach starożytnych. Ma bardzo bogaty skład

chemiczny. Wśród zawartych w nim substancji aktywnych wyróżnić należy przede wszystkim alkaloidy, w grupie których znajduje się ponad 30 różnych związków. To głównie alkaloidy izochinolinowe (m.in. chelidonina, berberyna i sangwinaryna). W roślinie obecny jest także alkaloid chinolizydynowy w postaci sparteiny. Zawartość alkaloidów, wynosząca do 1 proc. w ziele i do 3 proc. w korzeniu, waha się nie tylko w zależności od pory roku i sposobu zbioru, bo nawet od momentu, w jakim zebrano surowiec w ciągu dnia, wpływając na stężenie poszczególnych związków z tej grupy. Zawarte w glistniku alkaloidy sprawiają, że ziele



przyjmowane doustnie w dużych dawkach działa toksycznie. Mniejsze dawki zapewniają natomiast dość szerokie właściwości lecznicze. W surowcu znajdują się też karotenoidy, m.in. beta-karoten i pochodne luteiny, kwasy organiczne, cholina, antyoksydacyjne flawonoidy (pochodne kwercetyny i kemferolu), witamina C i olejki eteryczne.

Do czego służy
maść z glistnika?

Maść z glistnika przeznaczona do stosowania na kuzajki to najbardziej popularna forma, w jakiej stosuje się w Polsce to zioło. Działa tak jak świeży sok czy wyciąg

z tej rośliny, pozwalając na szybkie usunięcie zmian. Związki aktywne jaskółczego ziele działają też przeciwzapalnie, silnie hamują nadmierny wzrost keratynocytów odpowiedzialnych za rogowacenie naskórka. Glistnik pomaga zwalczać nie tylko wirusy - ma też właściwości grzybobójcze i przeciwbakteryjne.

Na jakie choroby
jest jaskółcze ziele?

Jaskółcze ziele znajduje również zastosowanie wewnętrzne. Preparaty bazujące na jego ziele lub korzeniu są wykorzystywane w leczeniu chorób układu pokarmowego, a zwłaszcza dróg żółciowych i jelit. Mają działanie przeciwskurczowe. Działają ochronnie na komórki wątroby, antyalergicznie, moczopędnie i przeciwbólowo. Jaskółcze ziele jest silnym

środkiem żółciopędnym. Pomaga łagodzić zarówno kolkę żółciową, jak i jelitową, regulując wydzielanie soku żołądkowego i chroniąc błonę śluzową układu trawienia. Rozkurczowe właściwości rośliny pomagają też łagodzić objawy bolesnego miesiączkowania. Udowodniono także, że jaskółcze ziele wspiera układ sercowo-naczyniowy: obniża ciśnienie tętnicze i hamuje nawroty epizodów niedokrwienych. Działa też antyarytmicznie i poprawia lipidogram krwi. Wykazuje ponadto działanie uspokajające i ułatwiające zasypianie, sugerowane jest więc picie naparów w stanach rozdrażnienia i podenerwowania. Wspomagając pracę wątroby, ułatwia usuwanie z organizmu toksyn, a dostarczając związków, m.in. o charakterze polisacharydów, wspiera układ immunologiczny.

DROBNE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

FIRMA sprzedaje lokal użytkowy o powierzchni 200,90 m², położony w Inowrocławiu przy alei Ratuszowej 15. Nieruchomość znajduje się na pierwszej kondygnacji (parter) budynku mieszkalnego o trzech kondygnacjach nadziemnych z poddaszem użytkowym wybudowana w 1997 r. Lokal składa się z 6 pomieszczeń biurowych, 2 łazienek, 2 pomieszczeń gospodarczych, kuchni oraz komunikacji. Tel: 510 026 836

Magazyn 350 mkw. z najemcą sprzedam. Tel. 502-500-955.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKI z warunkami zabudowy, Kozielec gm. Dobrcz, 504-752-600

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT na oświadczenie 781026832

Praca

ZATRUDNIĘ

OCHRONA z gr.niepełnosprawności Bydgoszcz 668-085-925

SERWIS sprzątający z gr.niepełnosprawności Bydgoszcz 668-085-925

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński-chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY, rynny, papa, malowanie dachów, obróbki, ściąganie eternitu. tel. 505900559 Mateusz

MONTAŻOWE

NAPRAWA okien drzwi tel. 602720927

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

INNE

ZŁOTA Rączka Toruń i okolice! DOM, OGRÓD - 785 285 519 - PanUsterka.pl

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIE ciągnik, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
**Bez wychodzenia
z domu.**



ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011287081

FIRMA SPRZEDA

lokal użytkowy o powierzchni 200,90 m², położony w Inowrocławiu przy alei Ratuszowej 15. Nieruchomość znajduje się na pierwszej kondygnacji (parter) budynku mieszkalnego o trzech kondygnacjach nadziemnych z poddaszem użytkowym, wybudowana w 1997 r. Lokal składa się z 6 pomieszczeń biurowych, 2 łazienek, 2 pomieszczeń gospodarczych, kuchni oraz komunikacji.

Tel.: 510 026 836.

REKLAMA

0011287066

FIRMA SPRZEDA

lokal użytkowy w Bydgoszczy [udział w nieruchomości] znajdujący się na szóstym piętrze budynku usługowo-biurowego (budynek Sanitasu).

Biurowiec położony tuż przy dworcu PKP.
Tel.: 510 026 836.

**Kondolencje
i nekrologi
w Twojej gazecie**

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011321372



Zielon Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011326446



Spieszmy się kochać ludzi...tak szybko odchodzą...

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 8 maja 2025 roku odeszła nasza Ukochana Siostra

śt

Maria Łakomska

lat 88

Msza święta pogrzebowa, poprzedzona modlitwą różańcową o godz. 11.30, odprawiona zostanie w sobotę 10 maja 2025 roku o godz. 12.00 w kaplicy na cmentarzu św. Trójcy na Jarach.

Po mszy świętej rozpocznie się ceremonia pogrzebowa i odprowadzenie śp. Marii na miejsce wiecznego spoczynku. W smutku pogrążona

siostra Ewa i siostra Krysia z Rodziną



0011326198



„Kto żyje w sercu tych, którzy pozostają, nie umiera...”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 7 maja 2025 r. zasnął w Bogu Nasz kochany Mąż, Tata, Teść, Dziadek i Brat

śt

Stanisław Rogóż

Msza święta pogrzebowa poprzedzona modlitwą różańcową o godz. 10.30 odprawiona zostanie w sobotę 10 maja o godz. 11.00 w kościele pw. Świętego Krzyża w Bydgoszczy. Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się po mszy świętej na cmentarzu przy ul. Artyleryjskiej.

Pogrążone w smutku
Żona i Córki z Rodzinami



0011326317



W trudnych chwilach pożegnania

Mamy

łączymy się w smutku i żałobie
z Panem

płk. Tomaszem Roźniakowskim
Szefem Oddziału Komunikacji Społecznej
Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych

Otaczając wspierającą myślą,
przekazujemy wyrazy głębokiego współczucia.

Rafał Bruski
Prezydent Bydgoszczy
wraz ze współpracownikami
z Urzędu Miasta Bydgoszczy



0011326209



Panu

Karolowi Siekierce

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Dyrekcja i Pracownicy
Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego
w Bydgoszczy



0011326440

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 30.04.2025 roku
odszedł nagle ukochany Syn, Tata, Dziadek i Brat

ś†p

Krzysztof Małecki

lat 65

„W daleką podróż zabrał Cię Bóg.
Jedną nadzieję Nam dając,
Że kiedyś przekroczą, też Niebios próg,
Ci, którzy tutaj w bólu zostali...”

Msza św. żałobna zostanie odprawiona
w poniedziałek 12 maja 2025 r. o godz. 10.30
w kościele pw. św. Mateusza przy ul. Skarżyńskiego 4.
Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się o godz. 12.15
w kaplicy na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Wiślanej.
Przed Ceremonią zostanie odmówiony Różaniec
za Zmarłego (godz. 11.45).
W smutku pogrążona

Rodzina

0011325814



„...*Lecz coś jest w duszy,
co nigdy nie minie
i wciąż trwać będzie
miłość i wspomnienie*”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 6 maja 2025 roku
zmarła, przeżywszy 98 lat,
nasza ukochana
Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

ś†p

Zofia Sobiechowska

Msza św. pogrzebowa odprawiona zostanie
12 maja 2025 r. o godzinie 13.00
w kościele pw. Zwiastowania NMP w Potulicach.
Po mszy św. nastąpi odprowadzenie Zmarłej
na miejscowy cmentarz.

Pogrążona w smutku

Rodzina



0011325819

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 1 maja 2025 r. zasnął w Bogu
Kochany Mąż, Tata, Teść i Dziadek

ś†p

Franciszek Kolibski

lat 86

Msza Św. żałobna odprawiona zostanie
w sobotę 10 maja 2025 r. o godz. 9.30
w kościele pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników
przy ulicy Bołtuciej w Bydgoszczy.
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się na cmentarzu
przy ulicy Wiślanej o godz. 10.15.

Pogrążona w smutku

Rodzina

0011326517

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 8 maja 2025 r. odeszła od nas
Nasza Ukochana Mama, Teściowa i Babcia

ś†p

Renata Wonsewicz

lat 74

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 13 maja 2025 r. (wtorek) o godzinie 13.45 (różaniec 13.20)
na cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku

Rodzina

0011326078

„*Ludzie szlachetni odchodzą
otoczeni wdzięczną pamięcią żywych*”

Z sercem pełnym bólu zawiadamiamy,
że dnia 1.05.2025 roku odszedł od nas
Nasz Kochany Tata, Brat, Szwagier i Wujek

ś†p

Błażej Kaczmarek

lat 78

Pogrzeb poprzedzony Mszą Świętą żałobną
odbędzie się w sobotę 10.05.2025 roku o godz. 10.30
(różaniec 10.00) na cmentarzu parafialnym pw. Św. Trójcy
przy ul. Lotników w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona

Rodzina

0011325559



Z głębokim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Naszego Pracownika, Kolegi i Przyjaciela

ś†p

Krzysztofa Małeckiego

Rodzinie i Bliskim
szczerze wyrazy współczucia
składają

Współpracownicy
z firmy CETOR Sp. z o.o.



0011325039

„*Złote serce miałaś, od życia dużo nie chciałaś,
ale zawsze z czułością o nas dbałaś
i tak gorąco nas kochałaś.
Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach*”

Dnia 10 maja 2025 r. mija V rocznica śmierci
mojej najukochańszej Żony, Mamy i Babci



Jadwigi Jagody Wojtaszewskiej



Msza św. w Jej intencji
odprawiona zostanie
dnia 10 maja 2025 r.
o godz. 18.00 w parafii
pw. Opatrzności Bożej
w Bydgoszczy.

Prosimy o modlitwę
i chwilę wspomnień.

Z podziękowaniem Mąż

eprasa.pl c695ea1b22

Objawy zespołu MBS

Najpopularniejsze symptomy omawianej choroby związane są z uszkodzeniami nerwów twarzy.

Ponadto w jej przypadku możemy zauważyć również:

- ▶ trudności w przyjmowaniu pokarmów
- ▶ objawy autyzmu - stwierdzone u około 1/3 chorych;
- ▶ obniżenie ilorazu inteligencji
- ▶ problemy ze słuchem;
- ▶ małą szczękę, małe usta (mikrostomia, usta Möbiusa)
- ▶ zaburzenia rozwoju mowy, ruchowego
- ▶ problemy stomatologiczne
- ▶ zniekształcenia dotyczące dłoni i stóp (w tym syndaktylia, czyli zrośnięcie palców i adaktylia - brak palców).



Osoby dotknięte zespołem Möbiusa nie mogą się uśmiechać, marszczyć brwi, mrużyć oczu i poruszać nimi

Zespół Möbiusa

▶▶ Rzadkie schorzenie, które zabiera możliwość ekspresji emocji.

Joanna Jankowiak

Opisał go w 1888 r. Paul Juliusa Möbius. To schorzenie znane jest zatem od dawna. Przyczyn jego występowania nie poznaliśmy jednak do dziś.

Pewne jest natomiast to, iż zespół Möbiusa to rzadko występujący zespół wad wrodzonych, doprowadzających do objawów neurologicznych i narządu ruchu. Najbardziej widoczne są skutki porażenia nerwów

czaszkowych, które zaburzają funkcjonowanie mięśni mimicznych. Oznacza to, że osoby chore mają istic „kamienną twarz” - nie mogą bowiem zmienić mimiki.

Przyczyny

Naukowcy są zgodni, że choroba ta ma genetyczne podłoże. Prawdopodobnie zaburzony zostaje proces powstawania tętnic podobojczykowych w pierwszych sześciu tygodniach życia płodu, co powoduje niedokrwienia twarzy i głowy. Do tego typu zaburzeń może dojść z różnych przyczyn, np. hi-

pertermii matki, stosowania niektórych środków farmakologicznych (np. benzodiazepiny, kokaina czy alkohol) oraz niektórych substancji poronnych.

Objawy

Pierwszym zauważalnym symptomem choroby jest brak umiejętności ssania u noworodków. W późniejszym czasie pojawiają się problemy z przyjmowaniem i połykaniem pokarmu.

Najbardziej charakterystycznym przejawem zespołu Möbiusa jest wspomniany już brak ekspresji twarzy. Co cie-

kawe, chorzy nie mogą nawet marszczyć brwi i uśmiechać się. Dodatkowo przeważnie wykazują dużą wrażliwość oczu, którą potęguje najczęściej brak możliwości ich mrużenia. U chorych zauważalny jest również brak bocznych ruchów gałki ocznej czy problemy z nawiązaniem kontaktu wzrokowego. Ich oczy nierzadko są skośne lub z zezem.

Leczenie

Zespół Möbiusa nie jest chorobą śmiertelną, wpływa jednak znacząco na jakość życia. U chorych zazwyczaj podej-

muje się leczenie objawowe, np. ortodontyczne, ukierunkowane na konkretne dysfunkcje danego pacjenta.

W przypadku niedorozwoju języka czy zaburzeń mowy stosuje się terapię neurologiczną. Z kolei zabiegi chirurgiczne mogą przyczynić się do poprawy wyglądu twarzy. Ważne jest również, aby dzieci z zespołem Möbiusa nosiły w odpowiednich okolicznościach okulary przeciwsłoneczne. Wrażliwość oczu jest u nich bowiem powszechna, a ze względu na problemy z nerwami twarzy, często nie mogą ich mrużyć.©©

REKLAMA 0011320059

REHABILITACJA

TERAPIA KRĘGOSŁUPA KOCIŃSKI

Leczenie schorzeń kręgosłupa i stawów
tel. 52 334 21 41, 601 985 300
www.kocinski-kręgosłup.pl

strona **zdrowia**

czytaj
stronazdrowia.pl

AUTOPROMOCJA

009500638

Strefa Biznesu

**NAJWIĘKSZY
REGIONALIZOWANY
SERWIS GOSPODARCZY
W POLSCE**

- ✓ Sprawdzone informacje gospodarcze ze świata, z Polski i z Twojego regionu
- ✓ Porady dla małych i średnich przedsiębiorstw
- ✓ Baza komunikatów i przetargów



www.strefabiznesu.pl

AUTOPROMOCJA

0010660996



Zdrowie

REKLAMA: **Joanna Nagrodzka**
tel. **605 651 968** | joanna.nagrodzka@polskapress.pl

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie – myśl Zygmunta Krasińskiego.

ROZWIĄZANIE: KTO JEST POETA, TEN NIE ŻYJE DŁUGO.

Paryżanie drugi raz są w finale. Smutek w północnym Londynie

Bartosz Głab, DK
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Paris Saint-Germain zagra w finale Ligi Mistrzów. Paryżanie w środowy wieczór pokonali przed własną publicznością 2:1 Arsenal i dołączyli do Interu Mediolan.

Pierwsze spotkanie w Londynie zakończyło się skromnym zwycięstwem PSG 1:0 i sprawa rewanżu była otwarta. Ponadto, paryżanie drżeli o zdrowie Ousmane Dembele, który z powodu urazu nie dokończył rywalizacji na Emirates Stadium. Francuz rozpoczął rewanż na ławce gospodarzy.

Arsenal zaczął od szybkich ataków, ale z każdą upływającą minutą impet powoli słabł. Z biegiem czasu coraz częściej do głosu dochodziło PSG, a w 27. minucie objęło prowadzenie. Gola na Parc des Princes strzelił Fabian Ruiz.

W drugiej połowie Vitorino nie wykorzystał rzutu karnego, lecz paryżanie i tak dopięli swego i podwyższyli wynik. W 72. minucie na listę strzelców wpisał się Achraf Hakimi. Spory błąd przy akcji bramkowej PSG popełnił Jakub Kiwior, który w okolicach środka boiska podał niedokładnie. Piłkę przejęli rywale, a chwilę później ta zatrzępotała w siatce. Choć potem błąd zaliczył Thomas Parrey, który nie wybił piłki sprzed pola karnego.

„Mimo przyzwoitej gry w pierwszej połowie, Kiwior popełnił krytyczny błąd. Łuźne podanie, które doprowadziło do drugiego gola” - zaznaczono w serwisie „football.london”.

Kwadrans przed końcem Arsenal strzelił kontaktowego gola za sprawą Bukayo Saki. Jednak chwilę później ten sam zawodnik nie trafił do pustej



Jakub Kiwior i jego koledzy z Arsenalu nie dali rady. PSG było w dwumeczu po prostu zbyt mocne

bramki i zaprzepaścił szansę na remis. Więcej goli w Paryżu już nie padło i to PSG po raz drugi w swojej historii zagra w finale Ligi Mistrzów.

Tragedia na Polach Elizejskich

Po meczu na Polach Elizejskich w tłum świętujących rozentuzjasmowanych fanów PSG wjechał samochód osobowy. Według dziennika „Le Parisien” stan trzech ofiar jest poważny (jedna jest w stanie krytycznym). Władze nie podały na razie żadnych informacji na temat motywów kierowcy ani jego tożsamości. Świadczenie opisują scenę paniki: krzyki, ludzie biegających

we wszystkich kierunkach i wyczuwalne napięcie.

Widziałem, jak samochód jedzie z pełną prędkością, jakby nie widział tłumu. Potem wszystko stało się niewyraźne, ludzie krzyczeli - powiedział kibic, który był obecny na miejscu zdarzenia.

Po wypadku świąteczna atmosfera ustąpiła miejsca przygnębiającemu gniewowi. Dziesiątki kibiców ruszyło w pogoń za pojazdem, który ostatecznie został podpalony. Los kierowcy pozostaje nieznany. Poza wściekłością, pojawiły się gesty solidarności. Niektórzy kibice pomagali ratownikom uwolnić ofiary, inni zaś próbowali uspokoić sytuację.

Paryżanie mają okazję dokończyć niesamowitego wyczynu i sięgnąć aż po cztery trofea w jednym sezonie. Podopieczni Luisa Enrique mają już na swoim koncie Superpuchar Francji oraz mistrzostwo kraju. Ponadto 24 maja zagrają na Stade de France w finale krajowego pucharu ze Stade Reims.

Włosi znają smak wygranej

Najważniejszy mecz czeka ich jednak w sobotę, 31 maja, na Allianz Arenie w Monachium. To wtedy zostanie rozegrany finał Ligi Mistrzów, w którym PSG zmierzy się z Interem Mediolan, który w dwumeczu ograł FC Barcelona (3:3 i 4:3). Dla ekipy ze stolicy Francji może to być pierwszy triumf w tych prestiżowych rozgrywkach. Wcześniej grali w finale w 2020 roku i przegrali z Bayerem Monachium.

Nerazzurri znają już słodki smak tej wygranej. W 2010 roku pokonali w finale na Estadio Santiago Bernabeu w Madrycie Bayern 2:0. Natomiast wcześniej, kiedy jeszcze rozgrywki nosiły były rozgrywane pod szyldem Pucharu Europy, zespół ze stolicy włoskiej trzy dwukrotnie sięgał po to trofeum w 1964 i 1965 roku. Ogólnie mediolańczycy już po raz siódmy wystąpią w finale.

W telewizji transmisję z finału Ligi Mistrzów będzie można obejrzeć za darmo na kanale TVP Sport. Będzie też dostępny stream w internecie na stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacji TVP Sport. Płatna transmisja w Canal+ Extra 1 oraz w internecie na stronie i w aplikacji Canal+ Online.

PSG - Arsenal 2:1 (Fabian Ruiz 27, Achraf Hakimi 72 - Bukayo Saka 76); pierwszy mecz - 0:1, awans: PSG. ©©

Zawisza zagra o zaufanie, Elana i Wda o spokój, a Olimpia o awans w tabeli

Dariusz Knopik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Zespoły z Betclia 3. Ligi zaczynają trudne dwa tygodnie, podczas których zagrają aż pięć meczów.

Skąd takie natężenie gier Zawiszy Bydgoszcz, Elany Toruń i Wdy Świecie? Po weekendzie czekają ich mecze półfinałowe Pucharu Polski na szczable Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej. A potem co trzy dni mecze ligowe. Zobaczmy jak sobie poradzą ekipy z regionu.

Najwcześniej rywalizację zacznie Zawisza. Już w piątek o godz. 18 niebiesko-czarni podejmą rezerwy Lecha Poznań. Bydgoszczanie zagrają o odzyskanie zaufania kibiców, które mocno zostało nadwyrężone po ostatniej porażce 0:3 z Flotą Świnoujście. Paradoksalnie podopieczni Adriana Stawskiego, mimo słabych występów na wiosnę, cały czas są w grze o drugą lokatę, która zapewni prawo gry w dwustopniowych barażach o awans do Betclia 2. Ligi. Jednak są warunki do spełnienia: po pierwsze - rywale muszą stracić punkty, a zawiszenie - nareszcie wygrać mecz za meczem. Aktualnie tracą cztery punkty do drugich Błękitnych Stargard i mają gorszy bilans meczów bezpośrednich. Przed nimi są też rezerwy Lecha i Pogoni Szczecin, które mają o trzy „oczka” więcej oraz Unia Swarzędz (dwa pkt. więcej) i Polonia Środa Wielkopolska (tyle samo „oczek”).

W niedzielę o godz. 13 Wda zagra na wyjeździe z Notecią Czarnków. Ekipa ze Świecia zajmuje 11. lokatę i ma o pięć pkt. więcej niż czternasta Notec. Beniaminek ze Świecia zagra, by

mieć spokój w końcówce rozgrywek. Na sześć kolejek przed końcem sezonu Wda ma 10 „oczek” więcej niż Gedania Gdańsk, która otwiera strefę spadkową.

O spokój zagra też Elana, którą czeka w niedzielę o godz. 19 wyjazdowe spotkanie z Gryfem Słupsk. Rywale torunian to przedostatni zespół w tabeli, który desperacko walczy o zachowanie trzecioligowego bytu. Dodajmy, że żółto-niebiescy mają 38 pkt., podobnie jak Wda, ale są od niej o miejsce wyżej w tabeli.

Olimpię Grudziądz w 30. kolejce Betclia 2. Ligi czeka wyjazd do Świtu Szczecin. Mecz w sobotę o godz. 17.30.

Biało-zieloni (36 pkt.) ciągle nie są pewni utrzymania. Po serii dobrych meczów awansowali na 12. pozycję, ale mają tylko trzy pkt. więcej niż Wisła Puławy, otwierająca strefę barażową. Nad rezerwami Zagłębia Lubin, które otwierają strefę spadkową, ta przewaga wynosi pięć „oczek”. Z drugiej strony do strefy barażowej o awans do Betclia 1. Ligi Olimpii brakuje... pięć pkt. Właśnie 41 „oczek” ma na koncie Świt, który jest siódmy. Ścisł w tabeli jest niesamowity więc jest się o co bić.

W 4. Lidze Kujawsko-Pomorskiej najciekawiej zapowiada się mecz w Bydgoszczy.

28. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - sobota: Łokietek Brześć Kujawski - Orleń Aleksandrów Kujawski (godz. 11), Chemik Bydgoszcz - Unia Wąbrzeźno (12), Start Pruszcz - Cuiavia Inowrocław (12), Tarpan Mrocz - Pogon Mogilno (12), Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Sparta Brodnica (12), Unia Solec Kujawski - Polonia Bydgoszcz (14), Noteć Łabiszyn - Mustang Ostaszewo (16), Thuchowia Thuchowo - Lech Rypin (16), Kujawiak Kowal - Pomorzanie Se- rock (17). ©©

El Clasico i inne weekendowe hity w Europie

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. FC Barcelona - Real Madryt to hit weekendu. W cieniu tego meczu derby Lizbony, angielski klasyk, niemiecki i polskie szlagiery.

EL Clasico zdecyduje o mistrzostwie Hiszpanii. W lepszej sytuacji jest Barcelona, która ma nad Realem cztery punkty przewagi. Duma Katalonii ma także przewagę mentalną nad Królewskimi, bo wygrała mecz o Superpuchar, Puchar Króla i pierwsze

El Clasico ligowe z października 2024 roku.

Barcelona przystąpi do meczu w kiepskich nastrojach, po tym jak we wtorkowy wieczór odpadła z Ligi Mistrzów, po dwumeczu z Interem Mediolan. To może mieć wpływ na rywalizację. W składzie Blaugrany powinni od pierwszej minuty wystąpić Wojciech Szczęsny i Robert Lewandowski.

Mecz w niedzielę o godz. 16.15. Transmisja w Eleven Sports 1 i Canal+ Sport.

Niezwykle ciekawą jest sytuacja w lidze portugalskiej. Na

dwie kolejki przed końcem Sporting i Benfica mają po 78 punktów. Wiele wskazuje, że w derbach Lizbony rozstrzygną kto zostanie mistrzem. Spotkanie do obejrzenia w sobotę od godz. 19 w Eleven Sports 3.

W Anglii w niedzielę o godz. 17.30 klasyk, w którym Liverpool podejmie Arsenal. Na Anfield mający zapewnione mistrzostwo The Reds podejmą drugich w tabeli Kanonierów, którzy nie są jeszcze pewni wicemistrzostwa, bo tuż za nimi są Manchester City, Newcastle i Chelsea. Mecz do obejrzenia w Viaplay.

W Niemczech szlagierem 33. kolejki będzie spotkanie pomiędzy drugim Bayerem Leverkusen i piątą Borussia Dortmund. Spotkanie w niedzielę o godz. 15.30. Transmisja w Viaplay i Eleven Sports 2.

W Polsce też mamy dwa szlagiery, w których Raków Częstochowa podejmie Jagiellonię Białystok (sobota, godz. 20.15, Canal+ 4K, Canal+ Sport 3), a Legia Warszawa zmierzy się z Lechem Poznań (niedziela, godz. 17.30, Canal+ Premium, Canal+ 4K, Canal+ Sport 3 i TVP Sport). Emocji nie zabraknie. ©©



Zawisza zawiódł w meczu przeciwko Flocie. Jak zagra przeciwko rezerwom Lecha?

Anioły z outsiderem, Polonia z liderem. GKM poczeka

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Po kolejne punkty do tabeli Pres Toruń jedzie do najsłabszej dotąd drużyny PGE Ekstraligi. Do Bydgoszczy przyjeżdża najlepsza ekipa Metalkas 2. Ekstraligi.

Choć ostatni mecz ekipy Pres Toruń i niewysoka wygrana na Motoarenie z Włókniarzem (47:43) nieco ostudziły optymistyczne nastroje toruńskich kibiców, a Falubaz otarł się o zwycięstwo w Gorzowie (43:47), to Anioły jadą w niedzielę do Zielonej Góry w roli faworytów.

W ligowych statystykach Patryk Dudek i Mikkel Michelsen są w pierwszej piątce zestawienia najsukcesowniejzych żużlowców PGE Ekstraligi, a lider Falubazu - Przemysław Pawlicki zajmuje dopiero 16. pozycję. Daleko w tyle za czołówką zostaje póki co Leon Madsen - bohater chyba najgłośniejszego (i być może najdroższego) zimowego transferu.

Tyle teorii. Słabe statystyki Madsena (1,8 pkt na bieg) to efekt kiepskich wyników w trzech pierwszych kolejkach rozgrywek. W Gorzowie był już solidnym punktem drużyny (11+3 pkt). W niedzielę Falubaz pojedzie pod dużą presją, bo ewentualna piąta przegrana postawi drużynę w niezwykle trudnej sytuacji, ale też wyjątkowo zmobilizowany, by zdobyć pierwsze punkty.

A Anioły mają swoje kłopoty. Wpadek nie unikają Emil Sajfutdinow i Robert Lambert, wydawało się, pewniacy w ekipie Piotra Barona. Michelsen z kolei jest poobijany po ostatnim upadku. W Zielonej Górze trzeba szykować się na zacietą walkę.

FALUBAZ: 9. Hampel, 10. Jensen, 11. Pawlicki, 12. Knudsen, 13. Madsen, 14. Hurysz, 15. Ratajczak
PRES: 1. Dudek, 2. Lambert, 3. Kvech, 4. Michelsen, 5. Sajfutdinow, 6. Lewandowski, 7. Kawczyński

Grudziądzka drużyna i kibice szykowali się do starcia z mistrzem Polski. Na to będą jednak musieli trochę poczekać.

Mecz Bayersystem GKM z Motorem Lublin zaplanowany był na piątek, ale władze ligi postanowiły dmuchać na zimne, i - posłkując się prognozami pogody - przenieść spotkanie. - Decyzją organu zarządzającego rozgrywkami PGE

Ekstraligi mecz 5. rundy Bayersystem GKM Grudziądz - Orlen Oil Motor Lublin zostaje przełożony w związku z niekorzystnymi prognozami pogody na piątkowy wieczór - brzmiał komunikat. Nowy termin tego spotkania to niedziela, 18 maja (początek o godz. 19.30).

5. runda PGE Ekstraligi - piątek: Sparta Wrocław - Stal Gorzów (18.00, Eleven Sports i C+online); niedziela: Falubaz Zielona Góra - Pres Toruń (17.00, Canal+Sport, C+online), Włókniarz Częstochowa - ROW Rybnik (19.30, Canal+Sport, C+online); 18.05: GKM Grudziądz - Motor Lublin (19.30)

Do Bydgoszczy w niedzielę przyjeżdżają Wilki - lider rozgrywek i jedyna niepokonana wciąż drużyna Metalkas 2. Ekstraligi.

W tamtejszym klubie nie ukrywają, że chcą w tym sezonie rzucić wyzwanie „papierowym” faworytom. - Ostatnie sezony wyraźnie pokazały, jak nieprzewidywalne są te rozgrywki. Awansowaliśmy do PGE Ekstraligi w 2022 roku, kończąc rundę zasadniczą na trzecim miejscu, a w minionym roku awansował ROW Rybnik, na którego mało kto stawiał - mówił przed sezonem Grzegorz Leśniak, prezes Wilków na łamach ekstraliga.pl. Naszym celem jest awans do fazy play-off, czyli przynajmniej do półfinału, a wiemy, że tam może się zdarzyć wszystko.

Wśród trzech pokonanych przez Wilki drużyn jest m.in. leszczyńska Unia. Teraz krośnianie zapowiadają walkę o zwycięstwo w Bydgoszczy.

Przy Sportowej wiedzy, żerywal jest wymagający. I że trzeba pracować: nad formą juniorów, startami, nawierzchnią toru. - Robimy wszystko, by dobrze przygotować się do tego meczu. Na koniec tygodnia zaplanowaliśmy treningi. Wszystkie ręce na pokład - zapowiadał Jerzy Kanclerz, prezes Polonii.

POLONIA: 9. Huckenbeck, 10. Łoktajew, 11. Woźniak, 12. Brennan, 12. Buczkowski, 13. Nowak, 14. Andrzejewski
WILKI: 1. Bjerre, 2. Drejer, 3. Berge, 4. Jamróg, 5. Musiekak, 6. Świercz

4. runda Metalkas 2. Ekstraligi - czwartek: Malles Ostrów - Orzeł Łódź (19.00, Canal+Sport i C+online); niedziela: Polonia Bydgoszcz - Wilki Krosno (14.30, Canal+Sport i C+online); 18.05: Unia Tarnów - Stal Rzeszów (14.00, Canal+Sport i C+online), PSŻ Poznań - Unia Leszno (16.30, Canal+Sport i C+online)

HOKEJ

Kolejny kontrakt w Toruniu, teraz w obronie

Matreusz Zieliński już ósmy sezon będzie bronił barw KH Energa Toruń. W ostatnim sezonie obrońca rozegrał 42 mecze w Tauron Hokej Lidze, strzelił 3 gole, zaliczył 8 asyst i 41 minut przesiedział ławce kar. 27-letni wychowanek Sokołów to także reprezentant Polski, był jednym z dwóch hokeistów KH Energa na ostatnich mistrzostwach świata w Rumunii. To trzeci polski obrońca w składzie, wcześniej kontrakty przedłużyli Adrian Jaworski i Jakub Gimiński.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

PIŁKA RĘCZNA

Niespodziewana porażka

Reprezentacja Polski mężczyzn przegrała z Izraelem 31:33 w piątym meczu eliminacyjnym do mistrzostw Europy. W niedzielę o godz. 18 w Gorzowie Wielkopolskim ostatni mecz eliminacyjny z Rumunią.

KRÓTKO



FOT. PZTW

WIOŚLARSTWO

Sprawdzian w Monachium

Udany występ zanotowali juniorzy i juniorzy klubów z Pomorza i Kujaw podczas regat w Monachium.

W pierwszym dniu regat trzeci czas uzyskała dnia uzyskała czwórka podwójna juniorek z Zuzanną Królikiewicz z AZS UMK/SMS Toruń. Dwójka podwójna juniorek z Natalią Chodulską z Włocławskiego Towarzystwa Wioślarskiego zajęła czwarte miejsce. Z kolei dwójka podwójna juniorów Adam Zapalowski (AZS UMK/SMS) i Błażej Barański (WTW) uplasowała się na piątej pozycji w finale B. Trzecia w finale B była czwórka bez sternika juniorek z Rozalią Figurską i Hanną Stalkowską (obie AZS UMK/SMS).

W drugim dniu Chodulka z Darią Dolną były najlepsze w dwójkach podwójnych, a Zuzanna Polasik (AZS UMK/SMS) z Laurą Gosztyłą uplasowały się na drugim miejscu. Pierwsi byli też Zapalowski z Mateuszem Wojciechowskim. Czwórki podwójne juniorek i juniorów z Królikiewicz i Barańskim kończyły swoje biegi na drugiej pozycji. Na tej samej pozycji dopłynęła do mety czwórka bez sternika juniorów z Wojciechem Kopczyńskim (AZS UMK/SMS), Oskarem Weberem i Antonim Wojciechowskim (obaj Lotto Bydgoszcz) oraz Aleksandrem Szmajdą. Czwartą lokatę zajęła czwórka bez sternika juniorek z Hanną Stalkowską. (kf)

LOTTO

ŚRODA, 7.05

Multi Multi, godz. 22.00

1, 2, 3, 12, [15], 22, 23, 25, 26, 28, 30, 31, 37, 38, 43, 47, 49, 54, 72, 75

Kaskada, godz. 22.00

1, 3, 5, 7, 11, 13, 15, 17, 18, 19, 20, 24

Mini Lotto 9, 11, 23, 26, 36

Ekstra Pensja 3, 14, 16, 28, 32 - 2

Ekstra Premia 9, 13, 24, 26, 33 - 1

CZWARTEK, 8.05

Multi Multi, godz. 14.00

6, [9], 10, 13, 16, 22, 27, 28, 29, 31, 34, 49, 51, 52, 62, 63, 73, 74, 76, 78

Kaskada, godz. 14.00

3, 6, 7, 8, 10, 12, 14, 16, 18, 21, 22, 23

Astoria zagra o awans, Pierniki o play off

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Arriva Polski Cukier w sobotę zaczyna walkę o awans do play off. Bydgoszczan czekają z kolei dwa wyjazdowe mecze w finale I ligi.

Enea Abramczyk Astoria w finale I ligi po niesamowitym boju i dogrywce z Sokołem Łańcut. Bez wątpienia bohaterem decydującego meczu był Martyce Kimbrough. Amerykanin zagrał jeden ze swoich najlepszych meczów w sezonie, jest topowym strzelcem ligi z dystansu i w najważniejszym momencie to potwierdził (5/11 za 3 w środku).

- Mój zespół? Bardzo go kocham, kolegów, cały sztab, wszystkich! Byliśmy na dnie po 0:2 we własnej hali, wiele osób przestało w nas wierzyć, mówiło się złe rzeczy o drużynie. My jednak w każdym kolejnym meczu byliśmy pozytywnie nastawieni, spokojni i egzekwowaliśmy swój plan. Nawet w piątym meczu zachowaliśmy spokój, gdy przegrywaliśmy 20 punktami. To wielkie osiągnięcie całego zespołu, ale też naszych kibiców, których wsparcie czuliśmy - podkreśla Martyce Kimbrough.

Trener Grzegorz Skiba podkreślił cechy mentalne, które pomogły Aście przetrwać najgorsze momenty w tej serii: - Przepchnęliśmy ten mecz, wielki szacunek dla całej zespołu. Brakowało nam energii na początku, nie było presji, puźdłowaliśmy otwarte rzuty i daliśmy Sokołowi realizować ich własną grę. Po przerwie zmieniłmy obronę, pojawiły się przechwyty, 27 asyst to świetny wynik. Już dawno nie mieliśmy też takiej skuteczności wolnych, to bardzo ważna sprawa w takich meczach. Dziękuję za charakter i wiarę zwycięstwo do samego meczu - dodał szkoleniowiec.

Teraz wszyscy w klubie koncentrują się już na finale. W serii do trzech zwycięstw Asta zagra z Miastem Szkła Krosno, które w play off jeszcze nie przegrało meczu. To zwycięzca sezonu zasadniczego I ligi, ale dwa mecze bezpośrednio wygrała jednak Astoria: 91:86 w Krośnie i 85:73 w Bydgoszczy.



FOT. ARKADIUSZ WOTASIEWICZ

Martyce Kimbrough mecz w środę zakończył z 27 punktami (8/17 z gry), 6 zbiórkami i 6 asystami.

Plan na serię finałową? - To nie jest sprint, trzeba cierpliwie realizować swój plan, czekać aż rywal się zmęczy i wykorzystywać wtedy swoje szanse. Nie ma czasu na euforię po półfinale. W czwartek trening, w piątek wsiadamy do autobusu i jedziemy na mecze z Miastem Szkła. Zapominamy o półfinale, zaczyna się misja Krosno i dużo pracy przed nami. To będzie bardzo ciężki bój - dodaje Skiba.

Pierwsze dwa mecze w Krośnie - w sobotę i niedzielę o godz. 19.00, w Bydgoszczy drużyny spotkają się 17 i ewentualnie 18 maja, a jeśli będzie potrzebny decydujący mecz, to rozegranie rozegrany w Krośnie 24 maja.

W Toruniu o play off

W Orlen Basket Lidze czas najważniejszych rozstrzygnięć w play off. Anwil Włocławek ma tydzień na odpoczynek i przygotowania, ale będą one utrudnione. Jako zwycięzca sezonu zasadniczego zmierzy się w ćwierćfinale z ósmym zespołem, a rywala pozna po drugiej rundzie play in, w poniedziałek.

Niewykluczone, że będą nim toruńskie Twarde Pierniki. Arriva Polski finiszowała w rundzie zasadniczej trzema kolejnymi porażkami, ale to nie odebrało drużynie pewnego miejsca w rundzie play in. W ostatnim meczu torunianie przegrali u siebie już po raz dziewiąty, tym

razem z MKS Dąbrowa Górnicza. - Pozostaje nam pogratulować rywalom z Dąbrowy Górniczej, wykonali kawał dobrej roboty zwłaszcza w drugiej połowie sezonu. Oczywiście, chcieliśmy wygrać ten mecz, ale też chciałem dać odpocząć podstawowemu graczom. Divine nie ma groźnego urazu, ale uznaliśmy, że nie będziemy ryzykować i lepszy dla niego będzie odpoczynek. Dzięki temu też młodszy gracz dostali szansę i zebrał sporo cennego doświadczenia. Mieliśmy sporo strat, zmagaliśmy się ze słabościami w ofensywie, ostatnią kwartę zaczęliśmy ustawieniem, którego nigdy wcześniej nie stosowaliśmy - wyjaśnia trener Srdjan Subotić.

Już w sobotę (godz. 17.30, Arena Toruń) pierwsza przeszkoda na drodze do play off, czyli mecz domowy z Dzikami Warszawa, które takie prawo zapewniły sobie dopiero w ostatniej kolejce. Faworyta trudno wskazać: torunianie u siebie przegrali 90:94, na wyjeździe wygrali 98:86.

Zwycięzca tej rywalizacji awansuje do drugiej rundy play in i w poniedziałek zmierzy się na wyjeździe z przegranym z pary King Szczecin - Śląsk Wrocław. W tym wypadku stawką będzie już ostatnie miejsce w ósemce i rywalizacja w ćwierćfinale z Anwilem Włocławek.